





# Pierwsza w kraju SPRZEDAŻ

wyłącznie wyborowych nasion pastewnych i lesnych  
POD GWARANCJĄ RZECZOWĄ.

Szczegóły w opisowym katalogu i pismiennie na każde żądanie.  
Z uwagi na konieczność ograniczonych zapasów nasion i procedurę  
ładania, pożądane są dla dostaw możebnie wczesne obstalunki.

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

W WARSZAWIE. (685)

### KARBORUNDOWE i ELEKTRYTOWE

#### Wyroby Szlifiercze

#### TWARDE JAK DIAMENT,

#### metalów nie odhartowują, robją

#### SZYBKO i EKONOMICZNIE!

Karbor. i elektr. płótna, papiery, ziarna, proszki, taśmy do naostrzania prze-  
dział. gwintów i tarcze (№ 7).

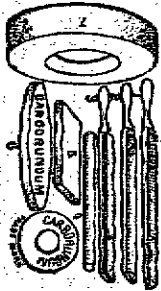
Karborundowe osetki (№ 6) do kos, noży i t. d., kamienie  
(№ 5), pilniki (№ 1, 2, 3, 4).

Tarcze specjalne: 1) do wałców młynarskich, hartigusowych i porcelano-  
wych, 2) do pil. 3) do noży, 4) narzędzi zwyżających i  
ze stali diamentowej, 5) twardych odlewów żelaznych, spizowych i t. p.

Amorph. Carborundum zawierające do 68 proc. Si i 32 proc. węgla, chemicznie  
czyste, zastępuje ferromanganum w odlewaniach stalow.

DOM HANDLOWY: PAWEŁ WOLLENBERG

Warszawa, Żabia N. 3. Telefonu N. 1092. (684)



## WINO SAINT-RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające,  
pomagające trawieniu.

### Broszura D-ra de Barre

#### O WINIE ST-RAPHAËL

jako o pożywnym, wzmacniającym i  
leczniczym środku

wysyła się na żądanie.

### Smak jego jest wysmienity.

Konserwuje się sposobem Pasteura. (3063)

Compagnie du Vin Saint-Raphaël Valence (Drome) France.



### NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Księgarni S. Mieczyskiego  
w WARSZAWIE, Mazowiecka № 16  
Orwicz Jerzy. Wśród roślinnych... 1.20  
Orwicz Jerzy. Okruszki życia... 1.-  
Kornig T. dr. med. Komu nie wolno  
się bać? Zarys popularny, przekład d-ra  
W. Chodźki... 40  
Zollinger A. „Equitables”. Towarzy-  
stwo ubezpieczeń na życie... 15  
Wilczek J., ks. Kazania pąsionatne o  
czterech pokątach i Homilje o Męce Pań-  
skiej... 15  
Wilczek J., ks. Mowy, przemowy, sub-  
my, porzeczowe, instalacyjne itp. — 80  
Do nabycia we wszystkich księgarniach  
w Warszawie i na prowincji. (683)

### NOWY KATALOG (684)

#### KSIAZEK ANTYKWARSKICH

## A. KLEINSINGER

Marszałkowska 123, róg Siennej  
W WARSZAWIE.  
WYSYŁA SIĘ GRATIS I FRANCO.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861  
**FABRYKA**  
**ORGANÓW KOŚCIELNYCH**  
pod firmą

## JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

przeszła na wyłączną własność najstarszego syna, JANA SZYMAŃSKIEGO i jest  
JEDYNĄ, NAGRODZONĄ MEDALEM ZŁOTYM, nie pozostając w żadnym związku  
z nowopowstałym zakładem organistrzowskim „Bracia Szymańskich”.

Fabryka przeniesioną została z ulicy Chłodnej N. 34 do własnego domu na  
KROCHMALNĄ N. 90. (692)

## DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-  
dry, Serwety i t. p. Największy wybór!  
najlepiej u (599)

GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska N. 137.  
DLA PEWNOŚCI. — Czyś pan zrobiła, gdybyś powiedziała, że żyć bez niej  
nie mogę, że ją kocham nad życie, że widzę w pani całej moje szczęście, że chciał-  
bym ją mieć za żonę i że w razie odmowy strzelę sobie w łeb?  
— Jacyś panu mimo to dała odkosa...  
— W takim razie ja pani tego wszystkiego nie powiem.

# WARSZAWA.

## T. STRAKACZ i SYN,

WARSZAWA,

Kapucyńska № 1 (róg Miodowej).

Firma, egzystuje od roku 1835, zaopatrzo-  
na w specjalny skład Materij, gotowych  
ubiorów i różnych Przedmiotów Kościel-  
nych — poleca:

Znaczny wybór Materij w rodzajach i deseniach kościelnych, na wzór średnio-  
wiecznych, symbolicznie deseniowane (patrz rysunki w „Przeglądzie Katolickim” N. 36,  
37, 38 z roku 1900). Adamaszk jedwabne w pięknych, w duchu czysto kościelnym  
utrzymanych deseniach, tudzież ozdobne Hafty symboliczne złote, srebrne i jedwab-  
ne do aplikacji i wszelkie inne Materje i dodatki, z których ściśle podług prze-  
pisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem w własnych pracowniach sta-  
ranie wykonane znajdują się na składzie na niższe i wyższe ceny.

Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Baldachimy, Tuwalnie, Stuffy, Bursy, Okrycia  
na puszki do komunikantów, Hafty do Umbrakul i t. p.

Bielizna kościelna, płócienna: Alby, Korporały, Puryfikaterze, Ręczniczki, Pałki  
do kielichów gładkie i haftowane, Komże płócienne, siatkowe, batystowe, tiulowe i  
gipiurowe Gingula niciane.

Antepedia do ołtarzy, Chorągwie krzyżowe i Proporce (kościelne, cechowe,  
gornicze, fabryczne, dla straży ochotniczych ogniowych i inne) wykonywują się  
w możliwie krótkim czasie.

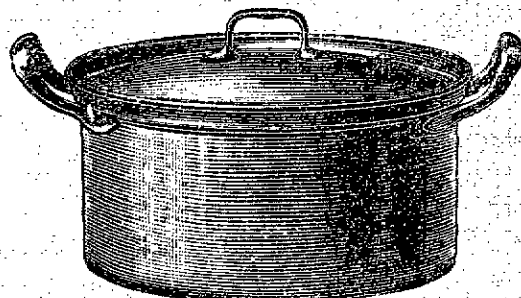
Podstawki do Umbrakul własnego pomysłu z brązu złoczone, srebrzone, niko-  
wane — praktyczne, trwałe i estetyczne. Pulpity misalne, Figury rezurekcyjne  
z drzewa rzeźbione, Formy do wypiekania opłatków, Pasy rzymskie czarne do  
sukien kapłań, Pasy do dzwonków i dla szwajców kościelnych, Pelerynki dla  
ministrantów, wszelkie drewniane i metalowe Przybory do chorągwi, proporców,  
baldachimów i t. p. CENY STAŁE UMIARKOWANE. (681)

◆ Kupującym od razu na większą sumę, za gotówkę, oraz pracownikom odste-  
puje się stosowny procent (rabat). ◆

Jeneralna Reprezentacja GROBÓW CHRYSZTUSA transparen-  
towych z kolorowej mozaiki szklanej, fir. „E. ZBITEK” w No-  
wosadach.

## A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa N. 1, róg ulicy hr. Kotzebue.



SKŁADY FABRYCZNE  
i WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

### Wyrobów Platerowanych

Akc. Tow. R. Plewriewicz i S-ka i  
NACZYŃ

kuchennych i stołowych  
z czystego niklu

Berndorfskiej fabryki  
ARTHURA KRUPP.  
Cenniki na żądanie bezpłat.  
(691)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA.

### Powieści Historyczne

## Z YGMUNTA KACZKOWSKIEGO

Wybór pism w 10 tomach.

Z portr. autora i przedmową

Ignacego Chrzczanowskiego.

Cena rb. 5, w oprawie rb. 7.

Treść: T. I. Mał szalony. — Bitwa o chorążankę. T. II. Junakowie. — Swaty na  
Rusi. — Kasztelanice Lubaczewscy. T. III-IV. Murdelio. — Tradycje Sanockie. T. V-  
VI. Gniazdo Nieczujów. — Starosta Hołobucki. T. VII-VIII. Grób Nieczujów.  
T. IX-X. Anuncjata. (668)

Było to w Warszawie, a nie w żadnej  
Tylki;  
Chwalili się zręcznością Izwiara w czas  
odwilży,  
Chęcił się cyklista werwa — podczas  
błota.  
W niestosownej porze unas trwa ochota,  
Lecz gdy działać pora — dostajemy tremy:  
Tu się okazuje, że nie nie umiemy.  
(Mucha)

## PENSJONAT

Królewska N. 29, m. 26,

wprost Saskiego Ogrodu. Pokoje z usługa-  
dziennie od kop. 80 do rb. 2 k. 25, mie-  
sięcznie od rb. 18 do 55. Może być cało-  
dziennie utrzymanie. Wanna na każdym  
piętrze. (689)

## MAJĄTKI

### ZIEMSKIE

w różnych okolicach Królestwa, na do-  
godnych i przystępnych warunkach, do  
sprzedania, nabycia i wydzierżawie-  
nia. Wiadomość w Agenturze Północnego  
Towarzystwa Ubezpieczeń w Pinczowie  
(Gub. Kielecka). (696)



# K I J Ó W.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## Gospodarstwo Nasienne Hr. Benedykta Tyszkiewicza z Laboratorjum Chemicznem i Selekcyjnym, ze Stacją Doświadczalną i Meteorologiczną

przy Fabryce Cukru Plisków-Andruszowieckiej (gubernia Kijowska, poczta Lipowiec)

### NAGRODZONE

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Międzynarodowej w Antwerpii.

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niznim-Nowgorodzie.

W ciągu 14 lat swego rozwoju, przy udziale pierwszorzędnych specjalistów zagranicznych i krajowych, doszło drogą systematycznych prób i ulepszeń w hodowli buraka cukrowego przez dążność do utrwalenia dziedziczności przymiotów i formy, do wysokiego gatunku nasion, odróżnionych w handlu pod nazwą:

### SELEKTA Hr. TYSZKIEWICZA.

Z trzech form buraka Cukrowego: marchwiowatej, gruszkowatej i sercowatej, spotykanych na wszystkich bez wyjątku plantacjach, bezwzględnie na nazwę firmy hodowcy, która daje tylko miarę zaufania do istotnie inteligentnej i sumiennej pracy jego, wybrano dla wytworzenia SELEKTY formę sercowatą, jako cechującą zdrowego i zdatnego na plon buraka i utrwała się w niej wysoką dziedziczną cukrowość za pomocą dokładnej selekcji i wysokiej kultury, chroniącej buraka od atawizmu.

Uskuteczniłone w kraju i zagranicą liczne próby na wielką i na małą skalę z SELEKTĄ i otrzymane chlubne świadectwa i cenne rezultaty, co do wysokości plonu i cukrowości na własnej fabryce i u stałych klientów, zatwierdziły wysokie zalety SELEKTY i stanowią jej wyższość kiełkowania w porównaniu z wieloma nasionami najwybitniejszych firm, produkujących również nasiona w odpowiednim plodozmianie, nawet w wysokiej kulturze zagranicznej i przy dawce właściwych nawozów.

Oprócz tych kardynalnych zasad, kierujących produkcją SELEKTY, główną uwagę zwrócono na usunięcie zwykłych błędów, wynikających z szybkiego analizowania i klasyfikacji matek.

Najgłówniejszą jednak zasadę produkcji SELEKTY stanowi uproszczenie produkcji do ilości wybranych i zanalizowanych matek. Jakkolwiek przeto hodowla hr. Tyszkiewicza wprowadziła pierwsza do kraju, wówczas nieznaną jeszcze i zagranicą—metodę PELLETA: szybkiego i dokładnego określania bezpośrednio ilości cukru w buraku, ulepszyła ją, i tym sposobem analizuje dziennie nie mniej 10,000 matek, jak to już czynią największe hodowle zagraniczne, i to jednak, pomimo tyloletniej pracy, nie zasypuje rynków swym towarem, i posiada na zbyt w roku bieżącym, po zaopatrzeniu potrzeb własnej fabryki i stałych swych klientów, tylko

### 10,000 pudów SELEKTY.

Osoby, nabywające SELEKTE przez Biuro fabryki cukru Plisków-Andruszowieckiej, proszone są o zwiedzenie hodowli hr. Tyszkiewicza. Broszury Jego o hodowli nasion i sprawozdania z rezultatów fabrykacji i prób na stacji doświadczalnej, wysyłane są bezpłatnie.

(762)

#### „CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikolajewska 4. Telefonu № 361.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Lutz & Fils od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & Co Liger-Belair à Nuits“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque“: — „Ile de Madère“ od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“, Likier „Grand Marnier“. Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpiękniejszych domów. — Oliwa Donna J. L. Duret w Bordeaux. (746)

NIEOMYSLNE.

Na dobroczynne gdy koncerty, Z biletów możesz składać sterty, To dowód jest już oczywisty, Żeś do «tych znanych» wpisan listy. (Mucha).

#### DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

ul. Proroczna № 10.

#### REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kupców i Zakładów Hutniczych.  
Akce Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Sławski».  
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiały izolacyjno-izolacyjne.  
Tow. Tuleńskich Walecowni miedzi.  
Dorogomysłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Oficyna, cynki, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nitki, śruby, płomy, śrut, żelazo i żelazne, kombinujane, granit i t. p. (759a)

#### BIURO TECHNICZNE

## II. BIELSKI I S. WOLSKI

INŻYNIEROWIE

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelni i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej «Adolf Troetzer» Sławski, Pompy, akcesoria

stacjonaryjne, Przystawki asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smarownice i ma-

nometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe

i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (749)

Wszelkie materiały techniczne.

#### BIELIZNA

gotowa i na specjalne zamówienia, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, KRESZCZATIK № 27

(758)



TOWARZYSTWO

## „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:

Mikolajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

INŻYNIER

## HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

Kijów, Kreszczatik № 25.

Agentura Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż wę-  
gla dąbrowieckiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków  
i in. art. (722)

#### BIURO TECHNICZNE

## A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhausenskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ro-  
lniczych. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &  
Szwede. Przystawki laboratoryjne. Urządzanie stacji selekcyjnych i meteorologicznych.  
Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

TROSKLIWOŚĆ (na wycieczce w górach). Okropnie się bałem, że spadnę z  
w przepaść... a wtenczas i śniadanie lichoby wziął. (Flog-Bl.)



# WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

## WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
- Rud. Sack, Plagwitz, siowniki rządowe, plugi jedno- i wieloskiłowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
- Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
- Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
- Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Gimnazjum z prawami rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

## G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy gimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprybywających w każdej chwili. (748)

# KIJÓW.

## MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

- Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.
- Plótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.
- Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne.
- Pończochy damskie i dziecięce.
- Koszulki, kamizelki i halki wełniane.
- Koldry flanelowe, pluszowe i atlasowe wataowane.
- Bieliznę damską i męską.
- Flanelę zagraniczną oraz franki, chodniki i dywany w rozmaitych rozmiarach. (755)

## Magazyn Żyrardowski

W JEKATERYNOSŁAWIU.

Prospekt, gdzie hotel „Bristol“. (752)

WYSZEDEŁ Z DRUKU nakładem Księgarni i Składu nut  
LEONA IDZIKOWSKIEGO  
w Kijowie

## POLONEZ

ofiarowany (3116)  
Henrykowi Sienkiewiczowi

„PO POWROĆIE Z NIEWOLI Tatarskiej“  
na fortepian  
napisał Zygmunt Zaremba.  
Cena rb. 1 kop. 20, z przes. rb. 1 kop. 40.

Księgarnia, Skład nut i Wypożyczalnia książek

## H. KRYGIERA

W JEKATERYNOSŁAWIU.

Prospekt № 56 (obok poczty).  
Poleca w wiel. wyborze książki w jęz.:  
polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim.  
Nuty w tanich wydaniach.  
Prenumerata pism po cenach redakcyjnych. (751)

## SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

## K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.  
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

Wyszedł z druku

## POLONEZ

## „Swaty Pana Zagłoby“


„Włożył na fortepian Wiktor Zientarski.  
Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65.  
Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3011)

„PRAWDZIWY PECH“: mieć żonę podobną do kucharki, która jednak gotować nie umie. (Flieg. Bl.)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

## Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

### ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
- Szyny profilów lekkich dla kopalni etc.
- Szynowe łazniki.
- Obręcze.
- Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
- Stal rezerwowa.
- Belki walcowane, I i kształtu
- Żelazo kolumnowe i kołumny.
- Wały walcowane do transmisyj.
- Blachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzie.
- Formy mostowe, wiązania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalni.
- Weksle i krzyżownice.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: ul. Miasnickich wrot; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobiński; w Rydze: P. Stollerfohn; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel. (85)  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

## A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (726)

## J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
czenia wód i cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
zakładów przemysłowych. (758)

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. — Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siowniki rządowe i rzutowe, siwniczkę do traw, grabie  
konne, kosiarki, żniwiarki, wiązalki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki  
żelazne systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, srotowniki i  
wielkie łone maszyn i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na za-  
żądanie bezpłatnie. (757)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamow-  
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać  
się na „Kraj“, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie  
się wpływa bardzo na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Najtańszy, najbezpieczniejszy i najdogodniejszy

## PRZEWÓZ SPIRYTUSU

tak wozowy, jako też wagonowy w żelaznych beczkach, elektrycznie spajanych,  
bez nitów.

Beczki lekkie, trwałe, hermetyczne. — Cenniki na żądanie wysyła:

STEFAN WĘGLIŃSKI, BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. (733)

## Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY i KANTORY:

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów  
rolnych. (763)

W SĄDZIE. I dlategoż, nie mając pieniędzy na trzy butelki szampa, pu-  
je wypić? — Do po pierwszej nie miałem jeszcze odwagi przyznać się restauratorowi, że  
jestem goły. (Kolec)

# PETERSBURG.

**Biuro Techniczne**  
**Inżynier P. WIŚNIEWSKI i S-ka**  
 Petersburg. Fontanka 52. Telefon 3025.  
 Telegramy: «Висъневскій Петербургъ».

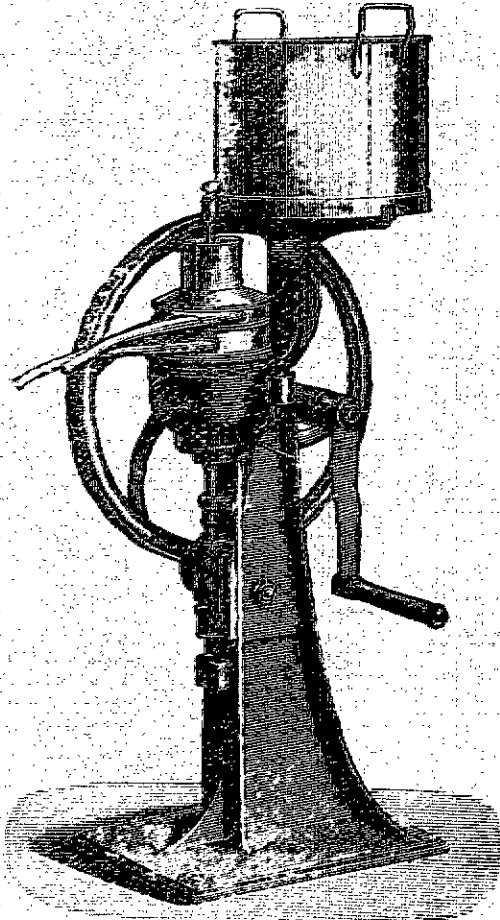
Roboty budowlane. ♦ Opalanie i wentylacja. ♦ Sprzedaż dynamo-maszyn, motorów etc. ♦ Reprezentacje fabryk E. Schiessa, i Lederer et Porgesa. ♦ Reprezentacja fabryki J. John w Łodzi. Transmisje. ♦ Stal dla instrumentów i pilniki fabryki «William Atkins & Co w Sheffieldzie». ♦ Smary fabryki «Tide Water Oil Company w New-Yorku». ♦ Węgiel dla żukowych lamp fabryki Schiffa w Wiedniu. ♦ Lampki elektryczne. (2952)

♦ **POMOC DLA WŁOSÓW!** ♦  
**ELEOPAT PROW. KINUNENA**  
 poleca się jako środek pomagający wzrostowi włosów i niszczący łupież.  
 Eleopat prow. Kinunena znajduje się w sprzedaży 23 lata i corocznie rozchodzi się dziesiątkami tysięcy flakonów, co jest dowodem jego niewątpliwej skuteczności na włosy. Eleopat prow. Kinunena znajduje się do usług publiczności we wszystkich sklepach aptekarskich i w składach perfum w Cesarstwie. Cena flakonu 1 rb. 50 kop., 2 flakony wysyłamy pocztą w Rosji Europejskiej za 4 ruble. Główny skład w Petersburgu, Rozjeżdżaja № 13. Adres dla listów: Складъ Элеопата Провизора Кинунена въ С.-Петербурѣ (3124)

**WSTYDZI SIĘ.** — Cóż to, Anusiu, nie wstyd ci to, że wzięłaś sobie na bal moja suknię?  
 — Oj, wielki wstyd, proszę pani. Jak mi w niej pan Wojciech zobaczył, to mi zapowiedział, że dobrze mi skórę wygarbuje, jak się jeszcze raz pokaże tak obnażona. (Flieg. Bl.)

## PATENTOWANE

# SEPARATORY „ALFA-LAWAL“



Typ separatora ręcznego Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.  
 Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“

Przeszło 200,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

♦ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ♦

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:  
**DOM HANDLOWY**

## LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

♦ **CENNIKI** wysyłają się na żądanie **GRATIS.** ♦

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. «Rabotnik» (Fontanka, Solanaj gorodok).  
 W MOSKWI: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Lubiański № 31).  
 Tow. «Rabotnik» (u Czerwonych Wrót).  
 W. N. Wereszczagina (ul. Miasnicka, dom Zimina).



Alfa „Colibri“.

СЧЕТОВОДНЫЕ КУРСЫ О. В. ЕЗЕРСКАГО.  
 С.-Петербург, Садовая № 18, у угла Невского. [В Москвѣ, Тверская № 42, в. О. В. Езерскаго.  
 Своденія сообщаются лично и высылаются почтой бесплатно.

Позднѣйшія награды на выставкахъ.

Пенза 1898 г. Три больш. серебр. медали за ученическія работы.  
 С.-Петербургъ 1898 г. Серебр. медаль отъ Мин. Финансовъ за систему счетоводства.  
 С.-Петербургъ 1899 г. Золотая медаль.

### I. Основной курсъ

Каждый слушателемъ на лекціяхъ изучается **общеторговое счетоводство**, съ полнымъ примѣромъ въ тетради:

- по системѣ простой,
- „ „ двойной итальянскои,
- „ „ англійск. (для желаніи),
- „ „ русскои тройной.

1. Коммерческая корреспонденція.
  2. Коммерческая арифметика.
  3. Коммерческія финансовыя вычисления.
  4. Торговый уставъ.
  5. Торговлезнавѣ.
  6. Коммерческая искуссія.
- Первыя четыре предмета обязательны.

### II. Спеціальный (высшій) курсъ.

Подготовленіе на мѣста разработкомъ темъ по примѣнію на практикѣ общихъ основъ системъ къ спеціальнымъ отраслямъ:

- банковому,
  - земскимъ и городскимъ управл.,
  - фабричному,
  - заводскому,
  - ремесленному,
  - потребительнымъ обществ.,
  - сельскохозяйственному,
  - подотчетнымъ приказчикамъ,
  - компаніи по акціямъ и паямъ.
  - винной монополіи
- В Т. I. В Т. II.

## KURSY RACHUNKOWOSCI

T. W. Jezierskiego w Petersburgu,  
 przeniesione na NEWSKI PROSPEKT № 43. (3129)

**PODCZAS ANTRAKTU.** — Jak się czuł pan na sztuce dramatycznej zapatruje, panie radzco?  
 — Przez lornetkę, panie tego. (Kolce).

**MAGAZYN HERBATY**  
**«KIACHTA»**  
 Petersburg, Grochowa № 29, obok piekarni Filipowa, poleca herbatę renomowanych firm; kawę od kop. 30, 35, 40, 45, 50 i drożej; cukier, kakao  
**GŁÓWNY SKŁAD**  
**KAWY MOLINARI**  
 (palonej),  
 odznaczającej się wysokimi zaletami i przyjemnym smakiem. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (3126)

**KOBIETA LEKARZ**  
**E. A. LORENZ**  
 Choroby skóry nie sekretne; plamy na twarzy, liszaje, węgry, ekzema. Petersburg, Wielka Moskiewska № 3, od godz. 3—5 po południu. (3125)  
 NA RAUCIE. — Czy pan lubi fortepian? — Owszem, proszę pani, ale przeważnie wtedy, kiedy na nim nikt nie gra. (Kur. Światl.)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 1 lutego 1901 r.

STAN CZYNNY.	W centralnym zarządzie w Warszawie.		W oddziałach.		OGÓŁEM.
	Rubie	kopiejki.	Rubie	kopiejki.	
Gotowizna w kasie.	960,833 93		638,473 06		1,599,306 99
Rachunki bieżące:					
1) w Banku państwa w Petersburg.			183,575 50		
2) w warsz. kant. Banku państ.	835,677 09				1,181,966 79
3) w filjach Banku państwa.			163,614 20		
4) w przyw. inst. bankowych.			100 —		
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami.	7,433,033 62		9,126,808 28		16,559,841 90
Skup pap. publ. wylos. i kup.	32,284 51		3,866 12		96,150 63
Skup sola-weksli, mając zabezp.:					
1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i towar. żeglugi par. na towary.					
2) w termin. zobowiąz. handl.					
3) na mieszk. dom Warsz., zakład. i fabryk.	972,100 —				972,100 —
Weksle do inkasa.	931,898 23		543,216 88		1,475,115 11
Pożyczki terminowe:					
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	92,266 —		62,100 —		
2) udz., akcyj, oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon.	417,928 25		107,071 —		679,365 25
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary.					
Pożyczki do zażądania (on call):					
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe.	2,218,325 79		272,997 53		
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	3,867,600 —		2,024,741 58		
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żeglugi parow. na towary.					
4) własn. Banku stan. asygn. (arz. gór., złoto i srebro w sztab. i moneta bieżąca).					
Papiery publiczne własne:					
1) państwowe i przez rząd poręczone.	229,285 52		140,656 11		
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	250,341 49		845,370 45		1,481,957 12
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezp.	16,303 55				
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek.	250,294 55		115,507 07		365,801 62
Korespondencja:					
1) Poz. na rach. (loro):					
a) Należności zabezpieczone:					
papier. publ. przez rząd por.	171,533 52		22,469 17		
" " " " niep.	353,318 78		744,771 23		
towarami	614,913 64		155,275 50		
zobowiązaniami handlowymi	3,124,893 21		567,289 98		
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	1,774,165 61		1,312,796 15		14,811,708 99
c) kredyty in bilanco	466,417 72		2,719,020 82		
2) Poz. na rach. Banku (nostro):					
a) sumy do dyspozycji Banku: pierw. dom bankiersk. dla tymczas. przyrostu procent. na rach. bież. u koresp.	31,000 —		77,590 52		
b) weksle do rank. u koresp.	558,159 89		318,037 52		
Rachunek z oddział. Banku	354,921 50		825,134 43		
Weksle protestowane	13,068,585 21				12,668,585 21
Wydatki bieżące za 1900 r.	60,633 06		27,305 22		87,938 28
" " " " 1901 r.	230,226 41		292,806 43		574,048 41
Wydatki zwrotne	20,018 26		30,997 31		
Nieruchomości	17,176 51		11,575 52		28,752 03
Sumy przechodnie	304,026 06				304,026 06
Pap. wartość. kapit. zapasowego.	928,024 36		374,242 32		1,302,266 68
	5,642,799 87				5,642,799 87
	46,905,685 94		21,752,519 83		68,658,205 77
<b>STAN BIERNY.</b>					
Kapitał zakładowy	12,000,000 —				12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,650,512 41				5,650,512 41
Fundusz rezerwowy	250,000 —				250,000 —
Wkłady:					
1) na rachunki bieżące:					
a) za okazaniem	2,541,756 25		2,129,052 35		
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,782,318 20		122,421 51		13,898,125 66
2) bezterminowe	1,681,949 90		96,190 —		
3) terminowe	3,184,500 60		366,936 85		
Przedysk. weksli i handl. zobowiąz.	678,321 60		1,112,132 61		1,790,454 27
Zastaw papierów wartościowych.					
Korespondencja:					
1) Pozost. na lich. rachun. (loro):					
a) sumy do dyspoz. koresp.	13,540,992 58		2,243,766 71		
b) weksle do inkasa	620,211 35		472,600 75		18,115,271 97
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):					
sumy należące do Banku	574,622 18		663,078 40		13,039,181 94
Rachunek z oddziałami Banku			13,039,181 94		
Traty przez Bank akceptowane					
Uyw. od akc. Banku niepodnies.	4,631 20				4,631 20
Proc. przyj. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. g. § 12)	98,378 78		5,608 84		104,587 62
Otrzym. proc. i komis. za r. 1900	837,355 66		1,179,139 18		2,137,806 36
" " " " 1901	50,073 06		71,238 46		
Sumy przechodnie	1,426,462 11		241,172 23		1,667,634 34
	46,905,685 94		21,752,519 83		68,658,205 77
Towarów	544,110 —				544,100 —

Główna siedziba i Zarząd — w Warszawie.  
Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu.  
Agentura — w Będzinie.

Proszymy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie nie wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

# WARSZAWA

Nasiona traw pastewnych, roślin okopowych, zbóż w bardzo pięknych gatunkach produkcji zagranicznej i krajowej, leśnych, warzywnych i kwiatowych, w wyborowych, świeżych i wypróbowanych, pod względem siły kiełkowania gwarantowanych gatunkach, poleca. (686)

## SPECJALNY SKŁAD NASION K. WASILEWSKI

WARSZAWA,  
MIODOWA № 16.

Gennik ilustrowany nasion i maszyn rolniczych, zawierający w obu działach wiele interesujących nowości, wyszedł z druku i wysyła się na żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie.

PRZED WIEJSKĄ CHATA. — Wieta co? w zeszłym tygodniu mój cielok zjadł moją krowę!

— O, la Boga! Jakże to?  
— A juści, cielok, którego wyproccował od Bartka, zjadł krowę, która mu siałem sprzedać, żeby zapłacić hadwokata. (Kur. Świąt.).

## NACZYNNIA MLECZARSKIE

Oryginalne «J. FLIEGEL».

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane najpraktyczniejsze ◆  
◆ Konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆



Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych jedynę. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi, w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzoną została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (678)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Żelna № 6.

## SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

## Biuro techniczne stosowania i budowy CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO

(ochr. świad. № 12,063)

F. J. TUCHOŁKA

Warszawa, Nowogrodzka № 5.

Poleca w miejsce wysokich kominów i dla spalania pyłu węglowego, torfu grubego i miękkiego, trocin i mało-wartościowego materiału opałowego; spalanie zupełne, produkcja pary większa. Urządzenie bez przerwy w fabryce. (644)

## Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, pierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty. Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)

W SZKOLE. — Nauczyciel: Powiedz mi, kim był centaur Chiron, kiedy uczył bohaterów?  
Uczeń: Nie wiem, panie profesorze.

Nauczyciel: No, powiedzże mi, kto ja jestem?  
Uczeń: Al! prawda, panie profesorze: pół człowiek, pół zwierzę. (Flieg. Bl.).



# BUDOWLANO-TECHNICZNY KANTOR

## «INŻYNIER»

Petersburg, Mojka 61, w bliskości Policejskiego mostu,

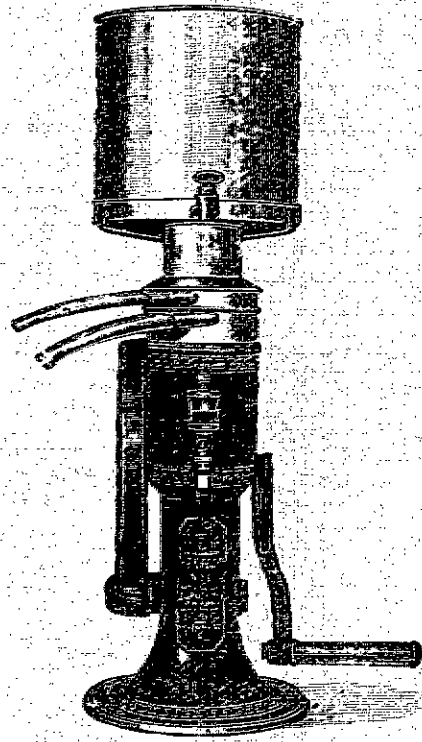
podjekuje się: studjów do budowy dróg podjazdowych wszelkich typów: parowozowych, elektrycznych i konnych dróg żelaznych, jak również, za umową, dozoru budowy. Wykonywa obstalunki montowania fabryk, zakładów, warsztatów. Sporządza projekty i kosztorysy różnych miejskich i wiejskich zabudowań, mostów, rur, grobli i t. p.; projekty osuszania i nawadniania, jak również urządzi wodociągi; podejmuje się dozoru technicznego przy budowlach, wszelkich staraniach, będących w związku z zatwierdzeniem projektów, jak również samodzielnej budowy, poszukiwań górniczych, analizy różnych rud i gruntów. Użytkuje patenty w Rosji i zagranicą na różnego rodzaju wynalazki techniczne na i samodzielną ich eksploatację.

Oprócz tego udziela porad we wszelkich kwestjach technicznych.

W działości kantoru „INŻYNIER” przyjmują udział praktyczni inżynierowie dróg komunikacji i architektki. Wszelkie poruczone Kantorowi roboty i obstalunki będą wykonywane z zupełną gwarancją trwałości i dobroci.

(3131)

GRAND PRIX Paryż 1900. — ZŁOTY MEDAL Petersburg 1899.



# PERFECT

jest najdoskonalszą Centryfugą.

Nadzwyczajnie lekki chód.

Najdoskonalsze odfuszczenie.

Największy wydatek masła.

Najniższa cena.

Reprezentant na Królestwo Polskie

## ALFRED GRODZKI

WARSZAWA (645)

„EXSICCATOR”  
de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. — JEDNA PRÓBA WYSTAROCZA — Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikat. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (176)

# J. BECKER

## FABRYKA FORTIEPLANÓW I PIANIN

ZALOŻONA w r. 1841

W PETERSBURGU.

Najwyższe Nagrody na wszystkich wystawach.

NA WYSTAWIE ZESZLOROCZNEJ

W PARYŻU

otrzymała GRAND-PRIX,

przez tego właściciela fabryki, p. Michał Biepaż, odznaczony został orderem oficerskim LEGJI HONOROWEJ. (3121)

# RESTAURACJA „AMERYKANSKI BAR”

Petersburg, 5, Newski prospekt, 5,

otwarta do godziny 2 w noc. Pierwszorzędna kuchnia. Wina najlepszych marek. Napoje amerykańskie. Piwo i porter browaru H. Stieckiego w Rydze. (3132)

## BIURO TORFIARSKIE EDWARD MAŁYSZCZYCKI, inżynier-chemik

WARSZAWA, Szpitalna 5. (688)

Torfiarki. Prasy. Mieszarki do torfu zlewnego. Kolejki przenośne. Badania i ocena torfowisk. Analizy kalorymetryczne.

Polska Restauracja

## FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU

Fonarny zaułek № 9, naprzeciw ulicy Kazańskiej.

Stare Wina Węgierskie. Stare Miody.  
Stare Wódki. (3130)

## PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

Biuro Młyno-Budownictwa (100)

## Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7.

## KSIEGARNIA J. LISOWSKIEJ

(dawniej A. Rzażewskiej)  
Warszawa, Marszałkowska 101.  
Skład nut, prenumerata pism. (39)

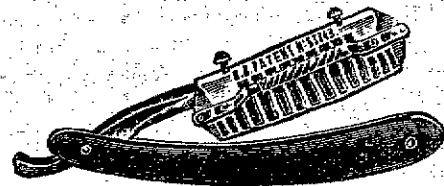
SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

## MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, Warszawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., paraf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie rb. 3 k. 50, werniks. z walk. rb. 6. (617)

Ważne dla wszystkich gojących się



Patent № 63,343.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna brzytwa, najlepszego gatunku, która każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko golić się. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10. (669)

J. FRANCOUZ

Warszawa, Królewska № 49 K.

## Biuro Nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

połca nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

## Technik i agronom

ze szkoły berlińskiej, z dobrą praktyką, przeprowadza meljoracje, urządzi lasy tanim sposobem. Może przyjąć zarząd majątkiem. Zna języki: rosyjski, polski i niemiecki. Oferty przyjmuje redakcja „Kraju”. (3136)

## MIÓD

(3127)

czysty pszczełi, połca skład ruskiego Towarzystwa pszczelnictwa, Petersburg, Jekateryński kanał 82; vis-a-vis Banku Państwa. Cena od 18 k. do 60 kop. za funt.

DRZEWKA ŚLIWEK WĘGIEREK najlepszego gatunku i wieku najtaniej sprzedaje. Adres: Osada Kazimierz, gub. Lubelska, S. Kofakowski. (659)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurowisko redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od g. 11 r. do 3 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”; Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 973

Petersburg, 23 lutego (8 marca) 1901 r.

Rok XX. № 8

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca scenę z panoramy J. Styki: Bem w Siedmiogrodzie.

## TREŚĆ N-ru 8 „KRAJU”

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Niemcy i Anglja, przez *Vigilana*.

Artykuły bieżące: Serwituty na Litwie, przez *A. R. Z.* Sprawy Finlandji. Szykany pocztowe w Prusach. Wychodźstwo w Galicji, przez *Lumira*. Z rozmów i wrażeń, p. *Prost.* Groźny proces, przez *Zet*.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Paryża, z Berlina, z Rusi halickiej i t. d. Z Król. Polskiego: z Warszawy.

Przegląd prasy. Wiad. bież. w Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Tydzień ekonomiczny. Ogłoszenia.

### ZYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”:

Artykuły: Orle sztuka w 6 aktach Edmunda Roslanda. Wybór scen w przekładzie i z przedmową *Wiktora Gomulickiego*. Literatura Tarnowskiego, ocenił *Józ. Treliak*, prof. uniwersytecki krakowski. Konkurs etyczny, przez *El. Orzeszkową*. Za morzami, przez *Starego*. Paweł Deschanel, przez *Prost.* Stara zagadka — nowa próba, przez *R. B.* Nowe pismo, przez *B. C.* Pamięci *Wojciecha Gersona*, przez *Tadeusza Dmochowskiego*. Król Milan serbski, przez *H. Niedola bogdychana*. Artykułiki z chwili bieżącej: *Marjan Dąbrowski*. Zdobyte i iluzje XIX w. *Zanik słońca*. „Takowy”. Notatki. Kronika pośm. Nowe książki. Zawiadomienia. Humorystyka.

Ilustracje: Z teki *L. Wyczółkowskiego*: Stojum. Druciarz. rzeźba *Fr. Uprka*. Za morzami: *Facenda* (folwark) w Paranie. Ulica w Paranaqua w Paranie. Portrety: *Paweł Deschanel*. *Zanardelli*. Milan, król serbski. Z motywów dekoracyjnych *Muchy*. Portrety w Kronice pośmiernej: *Wojciech Gerson*. *Konstanty Górski*. *Adam Przanowski*.

### OZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszeckiego*. Biedny wilk, bajka, przez *M. Saltykowa (Szczedrina)*.

### KARTA ALBUMOWA:

Scena z panoramy *Jana Styki*: Bem w Siedmiogrodzie.

### DODATKI.

1) Warszawski związek wzajemnej pomocy i zabezpieczenia pracowników w handlu, przemysle i rolnictwie. 2) Sprawa Okocińska.

## NIEMCY I ANGLJA.

Cesarz Wilhelm dowiódł znowu, że umie ślady swej własnej osobistości przenosić na karty dziejów współczesnych: nie troszcząc się o to, co powie naród, podał Anglii rękę w serdecznym uścisku. Długi jego pobyt na ziemi angielskiej, obecność eskadry niemieckiej przy przewiezieniu zwłok królowej, obdarzenie lorda *Robertsa* orderem *Orla Czarnego*, były to niemiłe dla Niemców wypadki. W chwili zaś, gdy *Edward VII* przyjechał na ziemię niemiecką, rozdrażnienie umysłów w Niemczech przybrało formę wyrazistą. «*Nordd. Allg. Ztg*» dopełniła miary, dając pismom, nielubiącym Anglików, lekcję patriotyzmu i lojalności. Stało się to hasłem do nowej polemiki. W ten sposób nie przyjmuje się zazwyczaj monarchy obcego państwa.

W Niemczech nie przemawia się też do cesarza tym tonem, jakim się odzywają — zwłaszcza na południu — dzienniki, nie chcące słyszeć o zbliżeniu się do Anglii. «Pamiętajmy, że cesarz rozdaje tylko ordery pruskie» — zawołano chórem w pismach bawarskich — «ozdobienie *Robertsa Orlem Czarnym* nie odbyło się w imieniu innych państw niemieckich».

Takie podkreślenie różnicy między tem, co pruskie, a tem, co niemieckie, nie mogło w Berlinie sprawić milego wrażenia. Czy jednak właśnie z Berlina nie starano się oddziaływać na naród niemiecki tak, by go usposobić wrogo dla *Robertsa* i jego ziomków? Kto wie, co się w Niemczech działo w roku ubiegłym, odpowie na to pytanie twierdząco.

Żądano od parlamentu nowych okrętów, a parlamentowi zał było pieniędzy. Trzeba więc było obrobić opinię publiczną. Na dane hasło dzienniki uderzyły na alarm. Gdy trzeba bataljonów, szwadronów, baterij, straszy się Niemca francuzami; gdy trzeba pancerników i torpedowców, wypada go straszyć Anglią. Mówiono więc narodowi o chci-

wości angielskiej, o okrucieństwach Anglików, o ogromnej flocie, która jutro gotowa zamknąć porty niemieckie i wygłodzić połowę ludności. Tłum prelegentów rozsypał się po kraju, by ostrzedz naród o niebezpieczeństwie najazdu. I kiedy dopięto celu, kiedy doprowadzono do tego, że nawet w parlamencie austriackim stronnictwo *Wolffa* i *Schoenerera* woła: «*Hańba Anglii!*» — z Berlina rozległ się nieoczekiwany rozkaz do odwrotu. Trudno się dziwić, że naród sarka.

Gdybyż przynajmniej wiedziano, że na tem koniec. Ale któż Niemcom zaręczy, że rzeczy nie zaszły dalej? Ta myśl trapi ich dziś nieustannie. Historia mówi o przymierzach, jakie Angliki zawierali w wiekach ubiegłych z państwami kontynentalnymi. Każde takie przymierze wkładało na tego, co je podpisał, obowiązek zdobywania czegoś dla Anglii, lub bronięcia jakiejś jej zdobyczy. Cóż będzie, jeżeli naród niemiecki jutro się dowie, że się bezwiednie zobowiązał do bronięcia granic tej W. Brytanji, którą mu tak zohydzono?

Politykę angielską charakteryzuje niezmierna ciągłość. Główne jej rysy ciągną się przez stulecia. Mniej zależna od pogmatwanej gry dyplomatycznej, nurtującej ład stały, może Anglja mieć na oku wielkie zadania wszechświatowe. Dla nich to wiąże się ona po kolei to z tem, to z owym państwem europejskim. Dla nich to, a nie dla jakichś sporów granicznych na kontynencie, wysłała ona swych żołnierzy pod *Malplaquet*, pod *Waterloo*, pod *Balaklawę*.

Przez wiek XVII i XVIII celem jej było stworzenie potęgi kolonialnej; przez wiek XIX — obrona posiadłości kolonialnych, a przede wszystkim obrona Indyj. O Indjach myślał *Bonaparte*, gdy płynął do Egiptu. O Indjach myśleli Angliki, nie odwracając przez lat sto uwagi od *Bosforu* i *Dardanellów*.

Rzućmy okiem na tę ewolucję polityki angielskiej i na sojusze, zawierane przez Anglię.

Olbrzymia potęgą kolonialną była w w. XVII Francja. Od czasów Henryka IV posiadała nieprzejrzane obszary w dwóch stronach ładu amerykańskiego: nad rzeką św. Wawrzyńca i nad Missisipi; za Ludwika XIV przybyły do tego posiadłości nowe: Senegambja, Cayenna, Pondichery. Z Francją więc należało się rozprawić przedewszystkiem. Od wyniku tych krwawych zapasów miało zależeć, czy Anglja wzniesie się na stanowisko pierwszej potęgi kolonialnej.

Od wypędzenia Stuartów do kongresu wiedeńskiego, stoczyły te państwa ze sobą siedm wielkich wojen. Każdy wróg Francji mógł w ciągu owych 126 lat liczyć śmiało na jawną lub skrytą pomoc Anglii. Każdy nieprzyjaciół anglików wiedział, że mu francuzi sprzyjają.

W wojnie sukcesyjnej hiszpańskiej Anglja sprzymierza się z cesarzem przeciw Bourbonom francuzkim i hiszpańskim. Malborough i Eugenjusz Sabaudzki walczą w obronie tej samej sprawy. Ale jeżeli krew angielska lała się na pobożewiskach ładu stałego, by arcyksięciu austriackiemu torować drogę do Madrytu, to ostateczną pobudką tych ofiar było coś więcej prócz kaprysu gabinetów. Anglja czuła, że kiedyś będzie jej w domu za ciasno, Anglja chciała się rozprzestrzenić za morzami i dlatego z taką zawziętością uderzała na tych, na których można było zdobywać rozległe posiadłości kolonialne. Skutek nie zawiódł oczekiwań. W pokoju utrechckim zabierają anglicy francuzom Nową Fundlandję, Nową Szkocję i ziemie nad zatoką Hudsonską, a hiszpanom Gibraltar i Minorke.

Uplywa lat trzydzieści. Na lądzie stałym wybucha wojna sukcesyjna austriacka, wojna o prawa Marji-Teresy do tronu przodków. Odwieczny antagonizm burbońsko-habsburski wiedzie wojska francuzkie do Niemiec—i w tejże chwili zjawiają się na teatrze wojny anglicy. Co ich sprowadza? Jużci nie troska o to, kto zamieszka w Burgu wiedeńskim. Sprowadza ich to niewzruszone przeświadczenie, iż dopóty nie mogą być spokojni o swe panowanie nad kolonjami, dopóki w Ameryce i Azji nie złamią panowania francuzów. Tym razem wojna nie daje nic anglikom w zysku, ale nie odbiera im to ochoty do dalszych rozpraw z francuzami. Pokój akwizgrański kładzie kres prze-

lewowi krwi w Europie; w kolonjach walka nie ustaje. Jerzy Washington, późniejszy wódz naczelny zbuntowanej Ameryki, a wówczas młody oficer angielski, uderza nad Ohio na pograniczny posterunek francuzki i dostaje się do niewoli. W Indiach wschodnich Dupleix atakuje anglików i wszczyna się szereg walk, w których francuzi bądź otwarcie, bądź potajemnie wiodą przeciw Anglii krajowców—szereg walk, w których jasnieć zaczyna sława nowego wodza angielskiego, lorda Clive.

Tymczasem w Europie postać rzeczy się zmienia. Świat ogląda zjawisko nowe: przymierze francuzko-austriackie, mające się ścieśnić niebawem przez małżeństwo Marji-Antoniny z Ludwikiem. Rzecz oczywista, że anglicy znaleźli się odrazu w obozie przeciwnym. Wojna, która w Europie nosi miano siedmioletniej, toczy się równocześnie na obu półkulach. Tym razem Anglja zbiera plon bogaty. Dwa państwa burbońskie okupić się jej musiały sownie. Francja oddaje jej Kanadę, Senegambję, część Louisiany, Hiszpanja—Florydę.

Francuzi nie czekali długo na odwet. W Ameryce wybucha wojna o niepodległość. Wszystkie sympatje Francji były po stronie powstańców. Anglja musiała uchylić czoła. W traktacie wersalskim uznała niezawisłość Stanów Zjednoczonych, oddała francuzom Pondichery i Senegambję, a Florydę i Minorke hiszpanom.

W dziesięć lat po pokoju wersalskim przystępuje Anglja do wielkiej koalicji przeciw Francji. Wojna, przerwana na krótko pokojem w Amiens, trwa przez lat 22. Napoleon stał się jeńcem anglików. W opactwie westminsterskiem przybyło trofeów wojennych, a nie brakło też zdobyczy bogatej. Kto się bratał z korsykaninem, a miał gdzieś po morzach wyspy, kolonie, czy porty, poczuł zemstę Anglii. Dwudziestodwuletnia wojna przyniosła jej w darze wyspy: Ceylon, Trynidad, Malte i Helgoland, przyniosła jej ziemie przyładkowe w Afryce południowej i szereg drobnych osad. Dzieło zostało dokonane. Wielki dramat, zaczęty za Wilhelma III i Ludwika XIV, doczekał się końca pod Waterloo. Anglja nie miała odtąd rywalki. Stała się naprawdę pania mórz.

Wojna z Transwaalem obudziła w umysłach angielskich dawne oba-

wy o całość posiadłości zamorskich. Anglja widzi, że sytuacja nie jest dziś taka, jak nazajutrz po kongresie wiedeńskim. Francja stała się od dni owych wielką potęgą afrykańską i właścicielką bogatych krajów w Azji wschodniej. Grupę państw kolonialnych powiększyło państwo nowe: Niemcy. A równie z Francji jak z Niemiec zaczęły nadchodzić coraz głośniejsze objawy współczucia dla boerów, coraz wyraźniejsze odgłosy oburzenia na Chamberlaine'a, na Kitchener'a, na Roberts'a. Przez cały czas wojny transwaalskiej naród angielski, jak w dogmat, wierzył w ostateczne zwycięstwo. Obawy, by ten krwawy epizod nie zakończył się dla W. Brytanji katastrofą, nie było w narodzie. Ale było niezaprzeczenie bardzo niemile uczucie niepokoju. Licho nie śpi! A nuż francuzom strzeli coś do głowy! A nuż Wilhelm II zechce się zabawić w rolę pośrednika! Anglja znalazła się w położeniu człowieka, który idąc nocą przez puszcę, wie wprawdzie, że drogi nie zmylił, ale czuje, że nim już zaczyna owładać wielki lęk samotności.

Cesarz przyjechał i błogie ukojenie zapanowało nad nerwami angielskimi. Ze strony Niemiec liczyć dziś można conajmniej na zycliwą neutralność. To wystarcza narazie, by unieruchomić wszelkie antiangielskie zapędy francuzów. Anglja wie, że jej nic nie grozi. Będzie miała dość czasu do wojowania z boerami.

Wilhelm II obsypał anglików gradem uprzejmości. Tym razem miały one dla nich wdzięk niewysłowiony. A przyznać trzeba, że zbieg okoliczności uwydatnił jeszcze bardziej te dobroczynne skutki wizyty.

Z Afryki zaczynają dla odmiany nadchodzić wiadomości lepsze. Bank angielski zniża stopę dyskontową z 5 proc. na 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> i 4 proc. Jakże nie być wdzięcznym gościowi, po którego odwiedzinach tak się nam wieść zaczyna!

Anglicy przeczą dotąd wszelkim wieściom o traktatach i sojuszach. Rząd oznajmił niedawno w Izbie gmin, że nawet w Chinach wojsko angielskie odbiera rozkazy nie od feldm. Walderseego, lecz z Londynu. W Niemczech nie uspokojono się mimo tych zaprzeczeń. Podejrzliwość usnąć się nie dała. Nikt nie boi się, żeby Anglja chciała użyć pomocy niemieckiej do jakichś wypraw zaborezych; wszyscy wiedzą, że na kuli ziemskiej nie już prawie do



zdobycia nie zostało. Sprzymierzenia może ona potrzebować tylko do utrzymania zdobyczy.

«Indje—temi słowy ostrzega historyk angielski swych rodaków—Indje nie są wyspa. Nie są osłonięte ze wszystkich stron. Można ugodzić w nie w punkcie, w którym góry łatwiejsze są do przebycia. Można dotrzeć do nich z Persji lub z Azji Środkowej przez Afganistan».

Ta droga dostał się z Samarkandy do Pendzabu Aleksander Wielki, ta drogą wdarł się po raz pierwszy do ziem indyjskich Islam w wieku XI, ta drogą wpadał Tamerlan, wpadali mongolowie pod Baberem, wpadali persowie i afganie. Od połowy w. XVIII żadna siła zbrojna nie przekroczyła tej granicy; Indje nie zaznały w tym okresie najazdu z północy. Złożyło się na to powolne wyczerpanie siły zaborezej w plemionach Azji Środkowej, jak również ustalenie panowania angielskiego, postępującego od brzegów morza coraz dalej w głąb kraju. Ale Anglicy mają pamięć dobrą, a historje Indyj wschodnich znają, jak swoją własną. Silnie mają utrwalone w myśli dwa zasadnicze pewniki: wiedzą, że słaby punkt ich panowania w Indjach znajduje się na granicy północnej, tam, gdzie ją przecina droga, wiodąca z dorzecza jeziora Arabskiego do doliny Indusu; wiedzą zarazem, że posiadłości zamorskie zdobywa się i ochrania nie tylko przez wysyłanie wojsk do krajów, którym grozi niebezpieczeństwo, ale nieraz równie skutecznie przez rozumne zawieranie sojuszów na kontynencie europejskim, przez rozumne popieranie państw, będących w danej chwili rywalami wielkich rywali Anglii.

W pomaganiu nieprzyjaciółom swych nieprzyjaciół, w posługiwaniu się sprzymierzeńcami, w staczaniu wojen cudzem wojskiem na obszarze obcego państwa byli Anglicy mistrzami. Dwie ważne okoliczności ułatwiały im to niezmiernie. Mieli dużo pieniędzy, więc zawsze znajdowali przyjaciół, potrzebujących grosza. Mieszkali na wyspie, więc mogli ruszać się swobodnie, nie lękając się odwetu. «I mieli słusność—powiada ks. Bismark. — Gdybym mógł znaleźć tegoż, silnego a głupiego draba, któryby się bił za mnie z moim wrogiem, to mu przecież przeszkadzać nie będzie. Jako polityk angielski postępowałbym, jak on. Trzeba być osłem, żeby tego nie robić».

Czy coś podobnego zdarzy się jeszcze w przyszłości? Czy Anglija i Niemcy zawrą jeszcze kiedyś traktat gwarancyjny, na mocy którego gwardja pruska zniewolona będzie stawać pod bronią, skoro tylko wojna o nietykalność posiadłości angielskich, wszczęta gdzieś u Antypodów, przetrzuci się do Europy? Pytania te wychodzą po za kres polityki realnej i wkraczają w sferę fantazyj politycznych. Zamiast wysilać się na odgadywanie przyszłości, starajmy się określić jasno, co już dzisiaj jest faktem niewątpliwym, a co leży w granicach prawdopodobieństwa.

Faktem jest, że podróż Wilhelma II była dla Anglii wypadkiem pomyślnym. Dodała jej pewności siebie, uspokoiła umysły, utrwaliła cały naród w przekonaniu, że wielkie mocarstwo, zajmujące środek kontynentu europejskiego, ani samo nie chce korzystać z kłopotów angielskich w Afryce, ani nie pragnie, by ktokolwiek inny z nich korzystał. To uspokojenie i ta pewność mają dziś wartość realną i dla narodu angielskiego, który narazie nie potrzebuje się lekać o bezpieczeństwo swego handlu, i dla gabinetu angielskiego, który, powołując się na te objawy zyczliwości monarszej, może śmielej niż dotąd twierdzić, że polityka jego, mimo fatalnej omyłki, nie naraziła kraju na takie niebezpieczeństwa, jakie przewidywali pesymiści Anglicy. Z drugiej atoli strony jest faktem, że cesarzowi niemieckiemu udało się zatrzeć przykre wrażenie, jakie w umysłach angielskich sprawiła zawzięta agitacja, podsycana od dwóch lat przez całą prasę niemiecką.

Opinia publiczna w Anglii uważa za rzecz pewną, iż w kołach, kierujących polityką zagraniczną Niemiec, zaszedł zwrot stanowczy, i że w chwili obecnej nie można identyfikować dworu berlińskiego z hałaśliwą i wojowniczą prasą. Anglija nie czuje zalu do ludzi, stojących na czele Niemiec. Anglija, uporawszy się z boerami, nie będzie mściła się na Niemcach, nie pozamyka swych stacyj węglowych dla okrętów niemieckich, nie będzie buntowała królików afrykańskich przeciw gubernatorom niemieckim, nie będzie przeszkadzała Niemcom w robocie kolonizacyjnej. Uglaskani przez cesarza, Anglicy nie dopuszczają się żadnego z tych postępów, którymi pesymiści niemieccy straszili już z góry własny naród. «Cesarz wie—

czytaliśmy w jednym z poważniejszych tygodników londyńskich—cesarz wie lepiej, niż ktokolwiek, ile jest warta przyjaźń ludu angielskiego. Warta, dajmy na to, tyle, ile ruchoma eskadra pancerna, lub prawie tyle, ile szereg małych osad i stacyj węglowych. Cesarz oddał nam przysługę rzeczywistą przez swe zachowanie się wobec Krügera, przez sowitą daninę uczuć, spleconą zmarłej królowej naszej. Teraz nadchodzi pora przyjaznej rywalizacji kupieckiej, a może nawet przyjaznych wpływów politycznych tu i owdzie na obszarze świata. Współzawodnictwo będzie gorące, ale nie groźne. Z kolei nastąpić powinien w narodzie niemieckim zwrot na naszą korzyść. Doczekamy się tego; tymczasem zaś nie zważajmy na zaczepki źle poinformowanych dziennikarzy, którzy podczas kilku ostatnich dni obrzucili nas tyłoma drażniacemi słowy».

Wszystko to prawda. Przyjaźń za przyjaźń. Ale czy na tem koniec? Przy każdym targu zapytać trzeba, czy ten, co go zawiera, otrzyma tyle, ile dał? Otóż, gdy z tego punktu spojrzymy na to, co zaszło, będziemy musieli przyznać, że ze strony niemieckiej dano rzeczy bardzo pewne, bardzo realne, bardzo pozytywne, podczas gdy—głośno i jawnie—Anglija przyznaje się tylko do sentymentów, które sama dosyć drogo ceni. Takie układy nie leżą w tradycji Prus. Nie zawierał ich ani Fryderyk II, ani Bismark. Cesarz Wilhelm naraził się swemu narodowi. Jakiegokolwiek bowiem były powody sympatyj niemieckich dla boerów, przyznać trzeba, że sympatje te były powszechne i głębokie, i że cesarz zadrasnął je silnie. Boerom odebrał on raz na zawsze wszelką nadzieję pomocy, Anglikom dał pewność, że ich nie nie zaskoczy z nie-nacka. Czy, oprócz zapewnień przyjaźni i okrzyków ludu, nie dostał nie wzamian?

Ta nierównomierność obustronnych świadczeń sprawia, że Europa domyśla się czegoś więcej.

Minęły czasy, w których Anglija potrzebowała na lądzie stałym sprzymierzeńców, by za oceanami zdobywać kraje; ale nie minęły jeszcze czasy, w których potrzebować będzie sprzymierzeńców, by tych krajów bronić. Niemcy i zaprzyjaźnione z nimi państwa mają również olbrzymie zbiorowisko interesów, którym obrona się przyda. Na tem nie możliwe jest nie tylko zbliżenie,

ale i najformalniejsze przymierze. I dlatego świat z takim zajęciem spogląda dzisiaj to na Londyn, to na Berlin, a naród niemiecki z takim niepokojem zapytuje co rana: czy bez jego wiedzy nie postanowiono o jego losach w sposób sprzeczny z uczuciami, które w nim zbyt pośpiesznie rozdmuchano?

*Vigilar.*

## W SPRAWIE SERWITUTÓW.

W ubiegłym roku pisma petersburskie donosiły, że sprawa zniesienia serwitutów złożono już Radzie państwa; wiadomość ta poruszyła ziemian na Litwie.

Fatalny wpływ serwitutów na rolnictwo i na cały ekonomiczny stan kraju był przyczyną, że oddawna już władze zachęcały włościan do dobrowolnych z dworem układów, ale starania te były prawie bez skutku. W r. 1892 osobny ukaz Najwyższy zezwolił na zawieranie umów między dworem a wsia o zniesienie służebności, w razie jeżeli włościan przystąpią do układów. Żadnego to skutku jednak nie miało, gdyż, oprócz bardzo nielicznych wyjątków, ogół włościan zachował się wobec tegorozporządzenia podejrzliwie, a nawet snuł wnioski o dodatkowym w przyszłości uwłaszczeniu. Pośpiech i nieogledność komisji weryfikacyjnych (między r. 1863 a 1866), w których zasiadali ludzie, nie znający stosunków rolniczych kraju, odbiły się szkodliwie na ustroju ekonomicznym warstw rolniczych. Większa część obszarów dworskich została niejako sparalizowana w rozwoju kultury, gdyż służebności nie pozwalały przejść do płodozmianu; to, na co za czasów pańszczyzny dwór pozwalał z laski, komisje weryfikacyjne zapisały do akt jako prawną przynależność jednej strony i obowiązek drugiej, a natomiast zaniechało oznaczyć w tabelach ilość sztuk inwentarza włościańskiego w dniu zakładania aktów wykupnych. Położenie ogólne pogorszyło się wskutek innej jeszcze omyłki: mianowicie — nie zwracano uwagi na podział gruntów włościańskich, wskutek czego obszary wioskowe straciły zdolność wyżywienia ludności, podczas gdy dwory wpadły w taką samą niemoc z powodu serwitutów.

W końcu r. 1898 ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt uregulowania szachownic i zniesienia służebności. Za zasadę przyjęto rachunek, że jedna krowa potrzebuje dla przeżycia się od  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{2}{3}$  dziesięcin, stosownie do żyzności gleby. Naturalnie, że układy, oparte na takiej zasadzie, musiałyby doprowadzić do wyników bardzo nieczłowieczych dla dworów wiejskich. Włościanie nie zaniechaliby wykazać jaknajwiększej liczby bydła, pasanego na pastwiskach serwitutowych, i mogłoby się wydarzyć, że cały obszar dworski nie wystarczyłby na wykupienie serwitutu. Przeciwnie temu systemowi oświadczył się p. Woyłłowicz w pracy: «O zniesieniu serwitutów i szachownic w guberniach zachodnich». Następnie zarząd gubernialny do spraw włościańskich w Mińsku wyraził zdanie, że na każde gospodarstwo włościańskie, składające się z 18 dzies.

wystarczy dać, wzamian za pastwisko serwitutowe, 3 dzies., czyli szóstą część obszaru gruntu jednego gospodarza, gdyż przy czteropolowym płodozmianie dwór może przekarmić inwentarz w porze letniej, oddzielając na pastwisko tylko  $\frac{1}{6}$  część gruntów ornych.

Co się tyczy pastwisk leśnych, generał-gubernator Orzewskij wyraził zdanie, że na przestrzeni lasu, odstąpionej włościanom za prawo pasania bydła, właściciel ma prawo wyciąć na swój użytek wszystkie drzewa, z wyjątkiem mających 3 werszki średnicy. Co do łąk obciążonych służebnością, podług tejże opinii, należy oddawać czterdziestą ich część na własność włościanom. W sprawie wreszcie szachownic, opinia miejscowych władz administracyjnych przychyliła się do wniosku, że żądać zniesienia szachownic ma prawo ta strona (dwór lub włościanie), do której należy  $\frac{2}{3}$  przestrzeni, pociętej szachownicą. Przytem ma nastąpić obowiązkowe przeniesienie budynków na koszt strony, zadającej zniesienia szachownic.

Rada mińskiego Tow. rolniczego na posiedzeniu d. 31 stycznia 1899 r. sformułowała następujące dezyderaty: Wynagrodzenie za prawo serwitutowe, proporcjonalne do obszaru posiadłości włościan, nie zaś do liczby bydła, nie powinno przewyższać  $\frac{1}{3}$  do  $\frac{1}{2}$  części gruntów włościańskich. Z ogółu wywłaszczonej od dworu na podstawie tego rachunku ziemi, powinna być odjęta przestrzeń równa tej, jaką w wykupnych aktach wydzielono włościanom na wygony i pastwisko. Jeżeli na gruntach, oddawanych na własność włościanom, znajdować się będzie las, właściciel w przeciągu trzech lat ma prawo ścinać wszystkie drzewa aż do trzywerszkowych. Wywłaszczona na rzecz włościan ziemia nie może w żadnym razie przewyższać  $\frac{1}{4}$  części obszaru dworskiego, obciążonego serwitutem. Za prawo pasania na polach uprawnych i łąkach, po zdjęciu z nich zboża i siana, odstępuje się włościanom  $\frac{1}{36}$  część przestrzeni łąk i pól, obciążonych tą służebnością. W kwestji przenoszenia budynków przy usuwaniu szachownic, Rada Towarzystwa wyraża się identycznie z opinią generał-gubernatorstwa.

Jeżeli oczekiwana decyzja Rady państwa istotnie nastąpi, można się spodziewać, że wpłynie to dodatnio na stan ekonomiczny rolników, że być może większość ziemi w g. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i w czterech powiatach gub. witebskiej, zostanie uleczoną z niemocy, grożącej gospodarstwu rolnemu strupieniem.

A. R. Z.

## SPRAWY FINLANDJI

Obchód rocznicy Runeberga w Helsingforsie 10 lutego odbył się bardzo uroczysto. Podajemy opis obchodu za «Światem»:

„Finlandczycy ze szczególną czcią i przejęciem święcą tak zwany „dzień Runeberga“, t. j. rocznicę urodzin tego finlandzkiego Mickiewicza, który zresztą w literaturze wcale nie ma takiego znaczenia, jak polski poeta-romantyk. Takie zestawienie dwóch poetów oparte jest nie na ilościowym lub jakościowym podobieństwie

ich daru poetyckiego, ale na politycznym znaczeniu, jakie im nadały późniejsze pokolenia. Bardzo mierny wierszopis, niemieckiego pochodzenia — Runeberg ostentacyjnie został mianowany oficjalnym bardem finlandzkiej „ojczyzny“, bynajmniej nie za zasługi literackie, bo pisał nawet po szwedzku, lecz przedewszystkiem — za utożsamienie wiersza do hymnu finlandzkiego: „Vårt land“, który został przełożony na muzykę przez innego finlandzkiego Niemca, Pacjusę, i do finlandzkiej marsyljanki: „Marsza Björneberskiego“.

„Finlandczycy czczą Runeberga nie za jego utwory, czerpane z życia ludowego i nacechowane istotnie talentem, ale za te „hymny“ i za okrzyczane „Opowiadania podchorążego Stola“ — gdzie Runeberg upoetyzował bohaterskie czyny finlandczyków podczas wojny 1809 r., i wystawił w bardzo niekorzystnym świetle działalność rosjan. Książka ta — winniśmy dodać — stała się niezbędna we wszystkich szkołkach finlandzkich, zarówno szwedzkich, jak fińskich (tłumaczenie już oddawna istnieje) — i od lat dziecinnych wpaja w młodzież nienuwisc do wschodniego „sasiada“ — zwycięzcy. W niniejszym 1901 r. ten obchód rocznicy Runeberga był szczególnie uroczysty; wszyscy czuli, że „kahał“ uważał za potrzebne przyłożyć do tego rękę. Poranne „uczczanie“ u podnóża posągu poety, wzniesionego w 1885 r. w środku Esplanady — najlepszego bulwaru miejskiego w Helsingforsie — odznaczało się ogromnym udziałem ludności. Kolosalne chóry studenckich stowarzyszeń śpiewackich kolejno wykonały cały repertuar „patriotyczny“. Podnóża posągu zasypano kwiatami. Charakterystycznym jest, że w dniu Runeberga wszystkie magazyny i sklepy, nawet rosyjskie, są zamykane, — podczas gdy w dni galowe, a tembardziej w święta prawosławne, handel prowadzi się w najlepsze... Większa część magazynów wystawiła w oknach biusty Runeberga, udekorowane czerwono-żółtymi kolorami narodowymi, czyli tak tu zwanymi „heraldycznymi“, albo obrazy, odtwarzające sceny z jego utworów — przeważnie kopie znanego obrazu Edelfelda: „Marsz Björneberski“. Wieczorem całe miasto było uświetnione. Istnieje tu tak zwana iluminacja „obywatelska“, zasadzająca się na wystawianiu przez mieszkańców we wszystkich oknach lokali świec i nawet lamp, co upiększa miasto. Na ten raz iluminacja była niezwykle zresista“.

«Urzędowa «Finlandskaja Gaziet» w N-rze 20 zamieściła następujący komunikat:

«D. 5 (18) lutego w Helsingforsie, w rocznicę ogłoszenia przez Cezarski Senat finlandzki Najwyższego manifestu z d. 3 (15) lutego 1899 r., odbył się szereg manifestacyjj.

«Okolo godz. 5 wieczorem na drucie elektrycznym, przeciągniętym nad ulicą Esplanadową od domu Greenkwista do banku Wazaskiego, wywieszono czarne płótno z nazwiskami senatorów, którzy głosowali za ogłoszeniem manifestu. Te same nazwiska były wypisane i na wystawionym w oknie magazynu «Crescent» transparencie, na którym nadto umieszczono napisy: «Prawo jest wyższem nad wszystko», «Kraj powinien być rządony na zasadzie prawa» i t. d.

«Z uderzeniem godz. 8 wieczorem okna domów od ulicy zostały szczelnie zastąpione ciemnymi roletami, magazyny zamknięto, a światła w nich zgaszono. Pozostało oświetlonych kilka sklepów rosyjskich, lokale większej części rosjan, zamieszkałych w Helsingforsie, oraz nader nieznaczna ilość sklepów i mieszkań miejscowej ludności. Takie przedwczesne



i zgodne gaszenie światła w całym mieście nastąpiło oczywiście pod wpływem mnóstwa rozrzucanych i roznoszonych na kilka dni przed d. 5 lutego odezw. w których zalecano zgasić światła w tym dniu od godz. 7 wieczorem.

«Wpół do ósmej wielki tłum, przeważnie młodzieży i inteligencji zgromadził się przed pomnikiem Cesarza Aleksandra II, a grupa kobiet złożyła u jego podnóża wstęgę żalobną z napisem, która wkrótce usunięto.

«Jednocześnie znaczny tłum ludzi, w którym było dużo młodzieży, chodził po ulicach miejskich, zmuszając oświetlone jeszcze sklepy do gaszenia ognia. przyczem niektóre osobistości pozwalały sobie nawet wdzierać się do sklepów i osobiście gasiły światła: w ten sposób zmuszone były zgasić światła magazyny: Perłowa, Worobjewa, Aladjina, sklep z tytoniem na ulicy Unji, piekarnia na ulicy Henryka, w domu «Kaleva», apteka uniwersytecka, sklep grecki Kulliasa i inne.

«Zarazem tłum gromadził się naprzeciwko niektórych oświetlonych mieszkań rosyjskich, pojedynczy zaś manifestanci nie poprzestawali na tem i nawet powazyli się dzwonić do mieszkań dwóch oficerów sztabowych w centrum miasta, czyniąc pogróżki, i tylko nadejście policji, wezwanej przez lokatorów, zapobiegło wtargnięciu manifestantów do mieszkań.

«W tym samym czasie i w tymże celu tłum zgromadził się przed księgarnią N. T. Rieznowa.

«Wreszcie tłum wykonał koncert koci przed mieszkaniem niektórych senatorów, a nadto do okien jednego z nich tłum rzucił kulami śniegu. Senatorzy otrzymali listy z groźbami, podpisane przez «Tajny związek patrijotyczny».

Z powodu tego komunikatu zabrały głos «Moskowsk. Wied.», które piszą:

«Wszyscy wiedzieli, iż p. Mechelin utworzył podziemny rząd finlandzki, lecz urzędowa nazwa tej organizacji nie była jeszcze dotąd znana. Przez analogję zwano ją «rżondem», «kahalem», wreszcie «komitetem wykonawczym», lecz nikt nie umiał nazwać ją imieniem właściwym, tak iż wielu powatpiewało nawet o jej istnieniu. Obecnie wątpliwości już niema. Podziemna organizacja, kierowana przez p. Mechelina, rozpoczęła już akcję czynną i odsłoniła swe imię: ona nazywa siebie «Tajnym związkiem patrijotycznym». Dowiadujemy się o tym fakcie z komunikatu, wydrukowanego w N-rze 20 «Finl. Gaziety».

Korespondent «Swieta», podawszy opis manifestacji, zapytuje:

«Cóż to jest? Gdzie mieszkamy?—mimowoli pytają rosjanie, zarzuceni do tej «lojalnej Finlandji». Istotnie, tylko miejscowy dowcip może dojść do tak kolosalnych absurdów, aby z jednej strony głosić zupełną nietykalność osobistą, a z drugiej—o mało nie za pomocą pięści zadać gaszenia ogni nawet w prywatnych mieszkaniach, gdy to się podoba p. L. Mechelinowi i towarzyszom.

«Biedni, biedni synowie «wolnej» Finlandji! Szkoda was, bo nie rozumiecie, gdzie was prowadzą i jak posłusznym jesteście stadem w ręku szaleńców!»

Według doniesienia «Prawit. Wiestn.», wszechstronne zbadanie okoliczności, towarzyszących zaburzeniom ulicznym w Helsingforsie w d. 5 (18) lutego, wykazało zupełną bezczynność tamtejszej policji miejskiej. «Brak przewidywania i energii przy zapobieganiu i tłumieniu objawów niepożądanych ze strony policji, dał możność szajce ciemnych agitatorów nie tylko bezkarnie urządzać w jednym wypadku pod osłoną światła, a w drugim—ciemności, szereg występnych demonstracji, ale nawet odważyć się ze zwykłym zuchwalstwem tłumy wystąpić przeciwko nienaruszalności ogniska domowego spokojnych mieszkańców miejskich». Wobec tego jeneral-gubernator finlandzki uznał za potrzebne usunąć podpułkownika Gordi ze stanowiska policmajstra. Stopień winy uczestników w zaburzeniach ustanowi osobne śledztwo, prowadzone przez pomocnika jeneral-gubernatora przy pomocy p. o. prokuratora Senatu finlandzkiego. Na policmajstra w Helsingforsie został mianowany oficer-wychowawca w pierwszym korpusie kadetów, podpułkownik Karlstad.

Minister spraw wewnętrznych — pisze «Prawit. Wiestn.»—na zasadzie manifestu Najwyższego z d. 31 maja 1900 r., celem ogłoszenia przesłał do jeneral-gubernatora finlandzkiego postanowienie, według którego treść listu otwartego nie powinna zawierać w sobie nic sprzecznego z wymaganiami prawa, porządku społecznego, moralności i przyzwoitości. Jeżeli zarząd pocztowy zauważy list otwarty z tekstem wzbronionym, list taki nie będzie wysłany według adresu. Zarazem jeneral-gubernator finlandzki, porozumiewszy się z ministrem spraw wewnętrznych, polecił dyrektorowi poczt w Finlandji wydać następujące rozporządzenia: 1) ażeby listy otwarte przeglądano na stacjach ostatnich, również według możności na stacjach pierwszych, oraz w wagonach pocztowych; 2) ażeby instytucje pocztowe zachowywały w tym względzie największą ostrożność, t. j. winny wstrzymywać jedynie takie listy, których treść wręcz sprzeciwia się wymaganiam prawa, bezpieczeństwa publicznego, moralności i przyzwoitości, lub też te, które zawierają w sobie uciążliwe honorowi czyjemuś wyrażenia lub ry-sunki.

W «Prawit. Wiestn.» czytamy: «Dnia 15 (28) lutego jeneral-gubernator finlandzki otrzymał raport osobnej Rady do spraw prasowych o ujawnieniu przez dziennik «Dagligt Allehanda» kierunku, uznanego za szkodliwy, a uprawianego przez zamknięty już dziennik «Nya Pressen». Kierunek ten wyraził się jaszkrawo zwłaszcza w zamieszczonych w N-rach 4 i 41 artykułach: «Zadania pocztowe» i «Ostrożność jest obowiązkiem obywatelskim». Wobec tego, na zasadzie punktu 8 art. 12 i art. 31 Ustawy prasowej, jeneral-gubernator finlandzki, ze względu, że zdarzyło się to po raz pierwszy, i uwzględniając specjalną prośbę w interesie wydawnictwa «Dagligt Allehanda», dziennika tego nie zamknął na zawsze, ale go tylko zawiesił na trzy miesiące».

Według doniesienia «Finl. Gaz.»—Jego Cesarska Mość raczył uchylić prośbę

Senatu finlandzkiego o zamianowanie asesora hofgerichtu w Wyborgu na radcę tegoż sądu, wskazawszy, że na kandydata należy przedstawić osobę, posiadającą język rosyjski.

## SZYKANY POCZTOWE W PRUSACH.

W parlamencie niemieckim sekretarz stanu von Podbielski projektował utworzenie w Berlinie biura tłumaczeń adresów polskich, twierdząc, że zaprowadzenie takich biur w Poznaniu jest zanedo wielkiem ustępstwem dla Polaków. Niemieccy urzędnicy zawiele mają kłopotu z odczytywaniem polskich adresów, a polecenie urzędnikom czytania polskich adresów ma tę samą rację, co miałby nakaz czytania chińskiego pisma, gdyby Chińczycy adresowali w państwie niemieckim po chińsku. Tym sposobem szef poczt niemieckich, szczytający się wobec świata porządkami i udogodnieniami dla publiczności, uważa za potrzebne, pod pozorem «udogodnień», wysyłać adresowane po polsku listy najprzód do Berlina, a potem dopiero do miejsca przeznaczenia.

Praktyka pocztowa w Prusach zaczyna być niekiedy wprost niepojęta, a częstokroć komiczna. Oto co donoszą dzienniki polskie:

«Obecnie poczta niemiecka w Prusach zachodnich nie chce wydawać listów z adresami polskimi, nawet gdy tylko tytuł i nazwa wsi napisane po polsku, a reszta po niemiecku. Tak samo przesładuje napisy francuskie i rosyjskie. Posunięto to już nawet do tego stopnia, że odmawia się nam przyjęcia listu do Królestwa Polskiego, jeżeli nie adresowany wyłącznie w języku niemieckim. Zdarzyło się to w pow. sztumskim. Czy hakatyści uważają Królestwo już za swoje?»

«Dziennik Pozn.» zanotował niedawno taki wypadek:

«Przedłożono nam kartę pakietową żółtą, adresowaną po polsku do miejscowości Wronki (Wronke). Na głównej poczcie poznańskiej odmówiono przyjęcia paczki, a kiedy interesant przekreślił polską nazwę «Wronki», tak, że została tylko niemiecka «Wronke», i tego adresu nie przyjęto, zastawiając się tem, że wyszło najnowsze rozporządzenie, które nakazuje, żeby przyjmowano tylko niemieckie adresy, a wykreslań nie dozwala».

«Czas» krakowski pisze:

«Pokazywano nam autentyczny okaz hakatyizmu pocztowego, praktykowanego obecnie w Wielkopolsce. Adres pierwotny karty korespondencyjnej brzmiał: «Browar pp. Konstanczaka i Waberskiego, Gniezno». Obecnie, nad adresem polskim znajduje się na tej karcie przekład niemiecki, pisany czerwonym atramentem nad każdym słowem polskiem: «Brauerei Konstanczak und Waborski, Gnesen». Wyraz «Gniezno» jest przekreślony, a u góry wydrukowano: «Uebersetzungsstelle für den Postdirectionsbereich Bromberg». Wynika z tego, że karta, wysłana z Gniezna do Gniezna, musiała wędrować do Bydgoszczy, by powrócić tam, z kąd nie powinna była całkiem wychodzić. Przy tej sposobności nadmienić należy, że władze pruskie nie pozwalają sobie na pu-



dobne szykanowanie polskich prze-sylek, nadchodzących z zagranicy».

Ze jednak poczta rozumie po polsku, dowodzi wypadek, który razi śmiesznością. Jeden z czytelników «Kurj. Pozn.» pisze:

„Posłałem przesyłkę pocztową z adresem, którego początek brzmiał: Wielm... Otóż poczta odesłała mi pakiet z dopiskiem, że słowo „Wielmożny“ jest dla niej niezrozumiałem. A zatem potrafiła poczta dokompletować polskie słowo, podane na liście tylko w skróceniu, i twierdzi, że go nie rozumie!”

A oto jeszcze komiczne zajście:

„W Mogilnie ktoś kupił na dworcu kartę korespondencyjną z widokami, opatrzonemi polskimi nazwami, i wysłał ją do pewnego niemieckiego przemysłowca w Prusach zachodnich. Ten przesłał ją redakcji „Geselligera“, która w uniesieniu „patriotycznym“ zaczęła piorunować na „polnische Dreistigkeit“ i na gospodarza dworcowego, że się takiej strasznej zbrodni dopuścił, a wreszcie przesłała tę kartę dyrekcji kolejowej w Poznaniu i sama się jeszcze z tem pochwalila. Nawet konserwatywny organ berliński „Die Welt am Montag“ nielitościwie drwi z tego halasu o zwykła polską kartę pocztową, grożąca jakoby pokojowi Prus”.

## WYCHODZTWO W GALICJI.

P. Artur Benis, jeden z przedstawicieli młodszego pokolenia ekonomistów galicyjskich, ogłosił niedawno w krakowskim «Czasie» dwa artykuły, poświęcone emigracji ludu galicyjskiego. Poglądy p. Benisa odbiegają w niektórych punktach od zapatrywań, wypowiedzianych poprzednio przez konserwatywne koła galicyjskie. Ponieważ zaś widoczna jest analogja między tem, co powiada p. Benis, a tem, co nieraz o tym samym przedmiocie mówili współpracownicy «Kraju», przeto streszczenie jego artykułów zainteresuje niewątpliwie czytelnika.

Autor stwierdza przedewszystkiem fakt, że dawne pojęcia o znaczeniu emigracji chłopskiej nie mogą wytrzymywać krytyki. Minęły czasy, w których tłumne wychodźctwo ludu można było uważać za zjawisko chorobliwe, wywołane sztucznie przez agentów, namawiających do opuszczenia kraju ludność, niemyślącą wcale o emigracji.

«Doświadczenie pokazało — mówi p. Benis — jak mylnie z gruntu były pojęcia ówczesne, jak płonne okazały się wszystkie środki policyjne. Mimo całego aparatu szykan administracyjnych, liczba wychodźców rosła z roku na rok i przybierała takie rozmiary, iż niepodobna przypuścić, aby czynność agentów była w stanie je wywołać».

Trzeba było zrozumieć, że przyczyny zjawiska tkwią głębiej. To, co przypisywano działalności kilkudziesięciu agentów, okazało się wynikiem czynników ekonomicznych, niezależnych od woli ludzkiej. Prawda ta ustalała się powoli w umy-

ślach. Przekonano się nareszcie — według słów autora — że przyczyną emigracji nie jest agent, a zandarin nie jest na nią lekarstwem.

Coraz mniej pokładano zaufania w środkach policyjnych, któremi chciano stłumić ten olbrzymi ruch. Ostatecznie nadeszła chwila, w której trzeba było sobie powiedzieć, że emigracja jest objawem normalnym, i że należy liczyć się z nią, jako z procesem ekonomicznym pierwszorzędowego znaczenia. P. Benis nie pomija milczeniem działalność agentów, ale sprowadza ten czynnik do właściwej miary, streszczając swój sąd w słowach, iż agent nie był powodem emigracji, ale tylko powodem niedoli emigrantów.

Błędne poglądy na to wielkie zjawisko społeczne wynikały w części z dawnych uprzedzeń, w części z niedokładnej znajomości samego ruchu emigracyjnego. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że agenci, stykając się bezpośrednio z chłopem, nie działają na własną rękę, lecz są wysłannikami potężnych instytucyj, obracających znacznemi kapitałami i będących w stałym stosunku z rządami państw, dla których napływ ludności jest rzeczą pożądaną. Zamknięcie agenta do kozy lub wydalenie go z granic Austrii, nie tamowało prac takiego biura, mającego siedzibę zagranicą i nowych ludzi na usługi.

P. Benis utrzymuje, że narazie ruch emigracyjny w Galicji nie ma prawie równego sobie w całej Europie. Ludność galicyjska rozchodzi się po całym świecie. Krajami, które Galicja zasila robotnikami, są: Węgry, Rumunja, Rosja, Niemcy, Danja, Anglja, Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylja, Argentyna, Hawaj, Azja środkowa i Palestyna. Do Palestyny idą przeważnie żydzi.

Ruch ten ma źródło w znanych warunkach ekonomicznych, trapiących społeczeństwo galicyjskie. Brak przemysłu, przesilenie rolnicze, niska zapłata robotnika, wypychają ludność z kraju. Zależnie od uzdolnienia wychodźców i od stron, ku którym emigracja się zwraca, przybiera ona rozmaite formy.

Robotnicy rolni, mularze i wyrobownicy, szukając zajęcia przy robotach ziemnych, wychodzą na lato i przebywają na obczyźnie od kwietnia do października. Ludność, pracująca w kopalniach amerykańskich, spędza tam zazwyczaj od 2 do 4 lat. Z pomiędzy innych, niejedni osiadają na dłużej lub na zawsze. W Paranie jest już około 100 tys. chłopów polskich.

Ci, co wracają z zarobionym groszem, przyspieszają wielki proces parcelacyjny w kraju. Emigracja i parcelacja łączą się w sposób dwójaki. Brak robotnika, spowodowany

wychodźctwem ludu, zniewała właścicieli do parcelowania, a powrotna fala, niosąca wzbogaconych emigrantów do kraju, przysparza nabycwców ziemi.

Ogólny dochód roczny, płynący z zarobków na emigracji, oblicza p. Benis na 8 do 10 milj. zł. reńskich.

«Z punktu widzenia polityki praktycznej — powiada p. Benis — liczyć się trzeba z tem, że emigracja nie ustaje, że się zatamować nie da, że na długo jeszcze będzie w równej, albo zwiększonej mierze stałym składnikiem gospodarczego życia w kraju.

«Z emigracją walczyć nie można. Należy ją uregulować. Należy utworzyć dla niej skuteczną organizację i rozumną opiekę, i należy chronić emigrantów przed skutkami własnej nieświadomości i cudzej złej woli».

A przedewszystkiem należy jaknajdokładniej poznać wszystkie szczegóły tego rozległego procesu społecznego.

Lumir.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Przed premiera «Quo vadis» w Paryżu.

Wśród szarego, bardzo szarego dotychczas sezonu teatralnego, jako «ewenement» pierwszorzędowego znaczenia, zapowiada się premiera «Quo vadis». Dyrekcja teatru «Porte-Saint-Martin» musi żywić nadzieje dużego sukcesu, prowadzi bowiem kampanję z wielkim nakładem. Niedosć, że zaangażowano artystów, cieszących się sławą i uznaniem, niedosć, że wystawa sztuki, kostjumy i dekoracje mają być ósmym cudem świata: we wszystkich dziennikach ukazują się nieustannie krótsze lub dłuższe artykułki, podniecające ciekawość publiczności, niby «apéritif» przed biesiadą. Należy choćby trochę znać stosunki prasowe w Paryżu, by wiedzieć, ile kosztuje podobna reklama!

Autorem przeróbki jest p. Moreau, literat i dramaturg doświadczony. Napisał w swoim życiu z pewnością kilka tuzinów sztuk scenicznych, które pojawiły się niemal na wszystkich scenach paryżkich. Ma na sumieniu również trochę poezyj, które mu zjednały sporą garść nagród akademickich. Tryumfów scenicznych jednak, prawdziwych tryumfów nie święcił p. Moreau nigdy samopas; dzielił się niemi ze swym przyjacielem i mistrzem, Wiktorynem Sardou. Któż nie zna «Madame Sans-Gêne»? Zdaje się, że przygody zuchowatej eks-praczkii wrzuszały i śmieszyły nawet Patagonję i Honolulu. Roli marszałkowej Lefèvre pani Réjane zawdzięcza swój rozgłos. Inne roboty spółkowe z Sardou: «Kleopatra», napisana umyślnie dla Sary Bernhardt, i «Madame de la Valette» — dla Réjane, — lubo nie osiągnęły równego sukcesu, tem nie mniej utrzymały się dość długo na repertuarze.

Pewnym jest tedy, iż powieść Sienkiewicza w dobre dostała się ręce. P. Mo-

reau jest wytrawnym znawcą sceny i jej warunków, umie budować sztukę, potrafi wyzyskać Sarcey'owskie «scènes à faire», zna doskonale środki i środki, które wywołują wśród publiczności wzruszenie lub wesołość—które widza «biora». Po lichych przeróbkach teatralnych z «Quo vadis», dokonanych w Anglii i Włoszech, może nareszcie ukazać się lepsza, godna powieściowego pierwowzoru.

Dzięki grzeczności jednej z artystek paryskich, równie pięknej jak uprzejmej, miał m sposobność spotkać przed kilku dniami p. Moreau. Jest to mężczyzna czterdziestosiedmioletni, wysoki brunet, o szerokich barkach i krótko przyszywanej brodzie. Zmęczony jest ciągłymi próbami, które sam kieruje, a dla których w teatrze «Porte-Saint-Martin» zawieszono nawet na parę tygodni wszelkie przedstawienia.

— Mniemam—mówił mi p. Moreau,— iż Sienkiewicz będzie zadowolony z mej pracy. Wszystkie jego postacie zachowały nienaruszone rysy charakterystyczne, bieg wypadków nie został w niczem zmieniony. Tylko, ponieważ wymagania sceniczne są inne, musiałem głównych bohaterów ożywić trochę, wlać im do żył nieco krwi, aby byli nie manekinami, lecz prawdziwymi ludźmi. Vinicjusz, z natury rzeczy był postacią żywą, bardzo dramatyczną; Ligja natomiast, prześlizgnięta i tyle poetyczna w powieści, na scenie rysowała się blade, anemicznie. Niemniej kłopotu miałem z tym wspaniałym Brummelem starożytnym, Petronjuszem, który, przeniesiony wprost z powieści na deski teatralne, pomimo rysów mistrzowskich, nuzyl trochę jednostajnością... A Petronjusz z natury rzeczy musiał być najwybitniejszą figurą w sztuce. Z największym pietyzmem dla arcydzieła pańskiego rodaka urabiałem odpowiednio te postacie, starając się jednocześnie, aby sztuka nie była zwykłą, przeciętną robotą sceniczną, lecz żeby była pracą o wartości literackiej...

Jeszcze większe trudności wywoływało uscenizowanie głównych, kulminacyjnych epizodów powieści. Weź pan na przykład taką orgję na Palatynie. Bierze w niej udział przeszło pięćdziesiąt osób, które powinny wszystkie jednocześnie żyć, ruszać się, mówić, a publiczność musi wszystko zarazem rozumieć, widzieć i słyszeć. Lecz to jeszcze nie! Uczta u Nerona wywoła niewątpliwie wrażenie; «gwoździem» sztuki będzie scena w cyrku... Obmyślenie jej kosztowało mię najwięcej trudu. Jestem związany słowem z dyrekcją, nie mogę panu bliżej określić, jak wybrnąłem z zadania. Mam nadzieję, iż ten akt, tak przejmujący w powieści, w równy sposób porwie publiczność.

— Będzie prawdziwy byk na scenie?...

— Nie, choć miałem propozycję od pewnego atlety z Rouen... Podejmował on się codziennie powalać niewielkiego byka. Efekt byłby bajeczny... tylko trochę cyrkowy. Wydawał mi się odpowiedniejszym dla «Folies-Bergères», niż dla prawdziwego teatru. Przytem panna Laparcerie, nosząca Ligję, nie miała żadnej ochoty dać się przywiązywać do rogów prawdziwego byka... Jest to młoda artystka, gotowa poświęcić wiele dla miłości sztuki, jednak pan rozumie...

Naturalnie, że rozumiem. Francuzkie

artystki potrafiły czasem przyprawiać rogi, lecz żeby je «przyprawiano» do rogów!... To za wiele. Zwłaszcza, iż trzeba dodać, p. Laparcerie jest od kilku tygodni szczęśliwą narzeczoną p. Jana Richepina, dwudziestoletniego syna znanego autora «Włóczęgi». Młodzieniec ten wstąpił w ślady znakomitego ojca i innych znakomych poetów francuzkich i i obcokrajowych, i sfabrykował niedawno wielki dramat bohaterski: «la Cavaliere», w którym ujawnił istotną znajomość Bostanda, Szekspira, Wiktora Hugo i innych. Panna Laparcerie stworzyła rolę tytułową. Młody poeta tak był zadowolony z interpretacji artystki, artystka była tak zadowolona z utworu poety, iż postanowili się pobrać. Możnaż jednak żądać, aby p. Richepin co wieczór przechodził te same wzruszenia, jakich Vinicjusz raz jeden tylko doznał, a już o włos, że emocja nie rozsądziła mu twardej rzymskiej piersi!...

Panna Laparcerie? Jest to artystka bezsprzecznie pierwszorzędną zdolności, mająca przed sobą ogromną przyszłość. Twarz nie piękna, lecz interesująca. Kształty ponętne, gibkie, o ruchach węzowych. Panna Cora Laparcerie odczuwa ich piękność i lubi je odsłaniać. W przeszłorocznym salonie miała aż dwa portrety, z których jeden, w szatach równie powłóczystych jak przejrzystych, wywołał sensację wśród skromnych koleżanek z «Odeonu». Ambitną artystkę oburzyło to i pożegnała się z «Odeonem».

Petronjusza grać będzie Dumény, aktor wytrawny. Marquet—Vinicjusz, jest dobrym «amantem» bohaterskim. Jan Coquelin, syn Coquelina starszego, stworzy z pewnością doskonały typ z Chilona...

— Liczymy na duże powodzenie! — mówił mi p. Moreau.

Czy Sienkiewicz może liczyć... na zyski? Zgoła nie. P. Moreau otrzymał pozwolenie na swą przeróbkę od p. Barreta, któremu autor «Trylogji» dał wyłączone upoważnienie do przeróbek scenicznych z «Quo Vadis». Wskutek tego wszakże p. Moreau może wystawiać swą sztukę tylko w krajach, w których językiem panującym jest francuzki. Sienkiewicz zatem może liczyć tylko na dziekinyne telegramy po premierze, a po setnym przedstawieniu, może na jakąś grupę z brązu...

Prost.

## GŁOSNY PROCES.

### Zamach na p. Goetza.

Kraków, 3 marca.

Pięć miesięcy temu rozeszła się po świecie wieść o zbrodniczym napadzie, którego ofiarą był p. Goetz-Okocimski, właściciel ziemski oraz właściciel browaru w Okocimiu. Dwóch zbrojnych w rewolwery zbrodniarzy—opowiadano—wpadło do biura bogatego przemysłowca, by groźbą wymusić od niego «podatek» — pół procent całego jego majątku, rzekomo na rzecz tajemniczego jakiegoś «rządu narodowego»; spotkawszy się z stanowczą odmową, zbrodniarze strzelać zaczęli; p. Goetz uratował się ucieczką, a jeden z jego urzędników zraniony

został paru kulami. Śmiałość tego napadu, a zwłaszcza tajemnicze powołanie się na rozkaz «rządu narodowego», sprawiły w całej Galicji silne wrażenie, budząc niepokój: czyż rzeczywiście istnieje—pytano—tajna jakaś terrorystyczna organizacja, zagrażająca spokojowi i życiu obywateli kraju, niecofająca się przed morderstwem, by wymusić znaczne sumy, przeznaczone na jakieś bajne, przewrotowe cele?

Zaraz nazajutrz sprawców zamachu ujęto: jednego gimnazjastę i trzech wychowawców seminarjum nauczycielskiego, którzy świeżo dopiero opuścili szkołę, by rozpocząć zawód nauczycieli ludowych. Oskarżeni wyparli się w śledztwie wszelkiego udziału w tajnej organizacji, przyznając się natomiast, że «podatek» ten był tylko pozorem, pod którym wymusić chcieli znaczniejszą sumę, by z nią w świat się puścić i wieść wolne od trosk życie. Jeden z nich tylko, Cziżek, obstawał przy twierdzeniu, że tajne stowarzyszenie istniało rzeczywiście, i że oni byli tylko wykonawcami jego rozkazów. Przeprowadzone śledztwo nie wykryło najmniejszych śladów tajnej jakiegokolwiek organizacji,—akt więc oskarżenia zarzucił czterem młodzieńcom zbrodnie rabunku i usiłowanego morderstwa, lub też współwinę w tych zbrodniach.

Rozprawa przed przysięgłymi rozpoczęła się w Krakowie d. 26 lutego i zaraz jej początek zgotował słuchaczom prawdziwą niespodziankę. Oskarżeni zmienili zasadniczo sposób obrony: zgodnie oświadczyli, że tylko w tym celu przeczli istnieniu tajnej organizacji i «rządu narodowego», by nie zdradzić tajemnicy, którą ściśle zachowywać poprzysięgli; skoro jednak Cziżek tajemnicę zdradził, więc i oni przyznają teraz, że nie w chęci rabunku i osobistego zysku napadli na p. Goetza, ale że taki otrzymali rozkaz od «władzy wyższej», a rozkazów takich ślepo słuchać byli obowiązani. Jakiż był cel tej tajnej organizacji? Oskarżeni odpowiadają bez zajaknienia: życie cnotliwe, wyrabianie charakteru, popieranie oświaty i... przemysłu i handlu krajowego. «Ależ — zawołał prezydent trybunału — dla takich szlachetnych celów nie potrzeba tajnego związku! To wszystko bardzo chwalebne i wszystko robić można otwarcie». Tak, ale oni przysięgli, że będą to robić w tajemnicy, i przysięgli prócz tego ślepe posłuszeństwo «wyższemu» rozkazom. Skądże te «wyższe rozkazy» przychodziły? A o tem to już najmniejszego pojęcia nie mają! Oni znali tylko jednego «wyższego», o ile można mówić o «znajomości» tam, gdzie żaden nazwiska tego «dygnitarza» nie wiedział, a niektórzy widzieli go tylko w masce! Ten «wyższy» przyjeżdżał od czasu do czasu, nazywał miejsce schadzki, odbierał wkładki, które oni byli obowiązani zbierać, wydawał rozkazy i zniknął. Oni pisali do niego *poste-restante*.

Oskarżyciel publiczny uważał całe to opowiadanie za bajkę, wymyśloną przez oskarżonych w celu zmniejszenia swej odpowiedzialności, i piętnował je, jako oszczerstwo, rzucone na całe społeczeństwo, w którego łonie tak zbrodnicze organizacje rzekomo istnieją. Inaczej obrońcy: ci istnieniu organizacji również przeczyli, nie dało się bowiem wykryć



żadnych jej śladów, a prócz tego trudno nawet pomyśleć tajną organizację tak bezbrzeżnie naiwną. Ale obrońcy obstawali przy tem, że oskarżeni w dobrej wierze przekonani byli, że należą do tajnego jakiegoś związku, że szlachetnymi celami do związku tego rzekomego ich w tym celu zwabiono, by, zapewniwszy się o ich bezwarunkowem posłuszeństwie, nadużyć łatwości młodych, egzaltowanych ludzi, w celu prostego wyzysku i oszustwa. Słowem, zdaniem obrony, oskarżeni padli ofiarą jakiegoś nieznanego lotra, w którym widzieli wysłannika «rządu narodowego» i dlatego ślepo mu ufali. Dodajmy odrazu, że takie było też ogólne wrażenie, które z rozprawy tej wynieśli wszyscy niemal, począwszy od przysięgłych.

Przyjrzyjmy się oskarżonym, z których najstarszy ma dopiero lat 22. Głównym oskarżonym jest Sikora, lat 19, chłopak o twarzy rozumnej, zapadłych, zamysłonych oczach i energicznym podbródku. Był on wzorowym uczniem gimnazjum tarnowskiego, jak świadczą o nim władze szkolne, w ostatnich czasach jednak zaczął się opuszczać w naukach i popadł w melancholję. On to był naczelnikiem wyprawy na p. Goetza, jak wogóle od dwóch lat był z ramienia rzekomego «rządu narodowego» dziesiętnikiem, to jest komendantem drużyny 10 młodzieńców, którzy w nim widzieli przedstawiciela «wyższej władzy». Sikora swą wysoką rangę brał bardzo serjo, rozkazywał tonem stanowczym, repliki nie znosił, a do jednego z współoskarżonych napisał, że nie zwykł dwa razy powtarzać swych rozkazów!

Drugi oskarżony, Antoni Kędzior, patrzy przed siebie smutno, ale z wyrazem spokojnego uporów. Twarz kwadratowa, czoło otwarte, oczy zamysłone, spojrzenie cofnięte w siebie, stanowcze. Z zewnątrz pozorami fanatyka, ten syn chłopca polskiego łączy gołębia iście naiwność, łatwość i dobroduszość. Pełen dobrych chęci, skłonny do szlachetnych porywów, Kędzior do samodzielnego działania nie był zdolny; gdy jednak ktoś pozyskać umiał jego zaufanie, mógł liczyć nań, że pójdzie za nim i w ogień. Ten musiał paść ofiarą zręcznych oszustów, co grać umieli na szlachetnych uczuciach. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie zdawał sobie sprawy ze zbrodniczości czynu, w którym wziął udział, Kędzior odpowiada stanowczo: «Nad tem się nie zastanawiałem. Taki otrzymałem rozkaz od naczelników. Nie znałem ich, ale na czele związku mającego tak szlachetne cele, musieli stać ludzie uczciwi». Gdy jeszcze za pośrednictwem Sikory otrzymał nominację (z pieczęcią) na «porucznika żandarmerji narodowej», Kędzior gotów już był na wszystko, a przede wszystkim czuł obowiązek dania przykładu karności i zaparcia się siebie. Zaraz zobaczymy, jak to wyzyskano.

Trzeci oskarżony, 19-letni Cziżek, to typ zupełnie odmienny. Regularne rysy, ładna twarzyczka, wyraz egzaltowany i miękki; wrażliwy ten chłopak skłonny był do wszystkich porywów, wybuchających, jak słomiany ogień, by zaraz ustąpić miejsca zniechęceniu i trwodze. «Dziesiętnik» Sikora starał się «wyrobić jego charakter», posyłając go z rewolwerem nocą na wartę w odludne miejsca, gdzie

nie miał do pilnowania! Traktowany był z góry, zwłaszcza, gdy przed rokiem powrócił z kwitkiem z misji do p. Goetza, który «nie chciał płacić podatku»; chętnie byłby coś zrobił, by odzyskać poważanie kolegów, a tymczasem «zdradził» tajemnicę «organizacji» i boi się teraz, że mu «spiskowcy» nigdy tego nie darują. Czwarty oskarżony, Styliński, udziału w napadzie nie brał.

Przejdźmy teraz do wyników rozprawy. W jej oświetleniu przebieg zamachu przedstawia się w sposób następujący: «Dziesiętnik» Sikora, ten gimnazjasta, komendant oddziału, otrzymał od nieznanego i niewyśledzonego «naczelnika» rozkaz ściągnięcia «podatku» z p. Goetza z pomocą Kędziora i Cziżeka. Ci opuścili właśnie szkołę, by objąć posady nauczycieli ludowych, — Sikora posyła więc im rozkaz stawienia się do Tarnowa, upozorowanego zjazdem koleżeńskim. W Tarnowie prowadzi ich na cmentarz i tu zawiadamia ich o misji, którą mają spełnić. Ma dwa rewolwery: jeden dobry — ten zachowuje dla siebie, drugi zepsuty, z którego strzelać nie można — ten wręcza Kędziorowi, świeżo mianowanemu «porucznikiem żandarmerji narodowej». Według rozkazu «naczelnika», iść mają do p. Goetza i ściągnąć z niego «podatek»; gdyby przypadkiem zapłacić nie chciał, mają odebrać od niego przysięgę, że nikomu ich bytności nie zdradzi. Sikora sam obejmuje komendę i bierze ze sobą Kędziora, jako «porucznika», oraz Cziżeka, bo ten zna już Okocim. Instrukcja «naczelnika» brzmi: Sikora ma w każdym razie powrócić, albo, by wręczyć «naczelnikowi» pieniądze, albo zawiadomić go o ujemnym rezultacie. Cziżek czekać będzie po za browarem, a Kędzior pozostać ma ze swym zepsutym rewolwerem u p. Goetza, by pokryć odwrót Sikory, tak długo, aż Sikora zdoła umknąć. Kędzior nie zastanawia się nad tem, że z góry obrany jest na ofiarę: jest «porucznikiem» — więc spełni rozkazy!

Jadą do Okocima. Cziżek wskazał im drogę i czeka opodal; Sikora i Kędzior wchodzi do biura p. Goetza. Kędzior staje przy drzwiach, Sikora przedstawia rozkaz «rządu narodowego». Pan Goetz płacić «podatku» nie chce, ofiarowuje im natomiast drobną sumę; jako zwrot kosztów podróży; oni odmawiają. Nie chcieli też dać żadnych wyjaśnień co do owego «rządu narodowego», Sikora przedstawił p. Goetzowi jedynie «porucznika żandarmerji», dodając, że «podatek» pójdzie na «szlachetne cele». P. Goetz zadzwonił wówczas, i kazał słuzącemu sprowadzić inspektora browaru p. Narzymskiego. Sprzeciwił się temu Sikora, rozkazując równocześnie «porucznikowi», by p. Goetza z pokoju nie wypuścił. P. Narzymski był już w przedpokoju. P. Goetz zbliżył się do drzwi, wteń zastępując mu drogę, Kędzior zawołał:

— Na rany Boskie! proszę nie wychodzić, bo będzie nieszczęście!

Ale p. Goetz odtrącił «porucznika» i wybiegł do przedpokoju; Kędzior pędzi za nim, wymachując swym zepsutym rewolwerem, przyczem pochwycony zostaje przez p. Narzymskiego, z którym począł się mocować. Sikora tymczasem daje trzy strzały z rewolweru, raniąc dwukrotnie p. Narzymskiego, i ucieka, by

wraz z Cziżkiem do Tarnowa powrócić. Kędziora, szamotającego się z p. Narzymskim, przyaresztowano odrazu, nazajutrz zaś Sikorę i Cziżeka.

Oto i cały dramat. Jak już wspomnieliśmy, oskarżyciel publiczny bronił zdania, że cała historia tajnej organizacji jest wymysłem oskarżonych, którymi kierowała w rzeczywistości prosta chęć zagarnięcia cudzego grosza. Obrońcy twierdzili, że oskarżeni padli ofiarą niewyśledzonych oszustów, którzy pod pokrywką «rządu narodowego» chcieli wyzyskać ich łatwość dla prostego oszustwa. Najkorzystniej dla siebie usposobili przysięgłych sami oskarżeni swą niezgrabnie naiwną, a widocznie szczerą obroną. To też wyrok wypadł bardzo łagodnie. Sikorę skazano za zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała na dwa lata ciężkiego więzienia; co do Kędziora przysięgli domagali się postawienia pytania o współudział w tej zbrodni, a gdy ich żądaniu odmówiono, dali werdykt uniewinniający, jak również co do Cziżeka. Wszyscy jednak oskarżeni pozostają nadal w więzieniu, gdyż prokurator wniósł zażalenie nieważności. Dodać wypada, że na wszystkie pytania przysięgli odpowiedzieli jednomyślnie, i że odpowiedź ich również niemal jednomyślną znalazła aprobatę opinji. Wyjątek stanowią ludzie, których w Krakowie jest pewna ilość, wierzyć nie chcących, wbrew prokuratorowi, by tajnej organizacji nie było. Na tych jednak niema rady: nawet gdy cisza panuje zupełna, przebakują oni trwożliwie: «przyczaili się!» Gdy zaś cokolwiekby się zdarzy, wietrzą natychmiast srogie spiski i sprzysiężenia. Tak było np. z napadem na starostę hr. Starzeńskiego, który przedstawiano jako polityczną zbrodnię, jak się okazało, bez najmniejszej podstawy.

Tak się zakończył ten głośny proces. O drugim głośnym procesie galicyjskim z powodu napadu na oficerów w Przemyslu, pisał już lwowski korespondent «Kraju». Proces ten znalazł niespodziewany epilog w «Wiencu» i «Pszczółce», organie słynnego ks. Stojalowskiego. Omawiając bowiem uniewinniający wyrok, ksiądz-agitator daje do zrozumienia, że socjaliści uwolnieni zostali tylko dzięki temu, że solidarnie wypierali się wszystkiego, i daje swym owieczkom następującą naukę: «Gdyby coś takiego stało się na wsi pomiędzy włościanami, to by był jeden na drugiego wszystko wyśpiewał i wszyscy poszliby na długie miesiące do więzienia!» Tak ten «chrześcijański» polityk tłómaczy słowa Pisma: «Mowa wasza niech będzie — tak, tak, nie, nie!» Na taką «politykę» dobroduszny Kędzior zdobyłby się nie potrafił.

Żet.

## ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 2 marca.

[Nacjonalizm literacki. Artykuły pp. Montfort'a i Rameau. Koncert p. Wład. Górskiego. Drobnie wiadomości.]

△ Napróżno francuzki nacjonalizm polityczny chwycił się ogona konia jen. Boulanger'a i uzdy ramaka jen. Roget'a. Usiłowania nie odniosły skutku. Trzecia wielka próba, którą przygotowują pp.



Lemaitre i Coppé na epokę wyborów do Izby w 1902 r. nie ma również wielkich szans powodzenia. Daremnie hrabina de Kersaint—Egerja Lemaitre'a—ściaga co wieczór do swego pałacu śmietankę arystokratycznego przedmieścia Saint-Germain, daremnie dwaj akademicy wyglaszają piorunujące filipiki. Ofiary na propagandę «ligi ojczyzny francuskiej» płyną słabo; agitacji wyborczej zabraknie *anima morens*. Hrabina de Kersaint, która się mieni skromnie nowoczesną Joanną d'Arc, prawdopodobnie nie wprowadzi króla Filipa do Reims...

Gdy gliniane podstawy, na których wzniesiono fortecę nacjonalizmu politycznego, zaczynają się kruszyć, ujawnia się inny nacjonalizm—literacki. Ten o tyle dla nas jest ciekawy, iż narodziny swe zawdzięcza głównie Sienkiewiczowi. Dwieście kilkadziesiąt wydań «*Quo vadis*» w ciągu ośmiu miesięcy, jeśli nie spowodowały całkowicie, to przynajmniej przyspieszyły erupcję tego nowotworu.

Już od dość dawna różni feljetonisci wylewali od czasu do czasu gorzkie lzy nad powodzeniem, jakiego doznają autorzy cudzoziemscy u czytelników francuskich. P. Lucjan Descares w «*Echo de Paris*» bryzgał ironją na swych ziomków, znajdując, «iż tylko błahość i konwencjonalność pomysłu książki p. Sienkiewicza może tłómaczyć jej sukces». Właściwym atoli twórcą nacjonalizmu francuskiego jest p. Eugenjusz Montfort, który na szpaltach «*Revue Naturaliste*» dumnie odslania przyłbicę i melduje się wyraźnie: — Jestem nacjonalista literackim!

«Nasze lichoty mi wystarczają—wola—żadam środków protekcyjnych przeciw *pacotilli* zagranicznej. Dostyc mamy Kiplinga, Serao, Sienkiewicza! Panowie wydawcy, bądźcie miłosierni! Powiadacie, że chcecie i musicie zarabiać? Nic łatwiejszego! *Lansujcie* odpowiednio swoje książki—publiczność polyka wszystko...»

Rada jest niezmiernie prosta. Wydawajcie liche książki, byle francuskie, uczynicie tylko wielki *tam-tam* reklamy, a czytelnik uwierzy waszym zapewnieniom, iż książka jest świetna, kto wie, gotów jest nawet tak zasmakować w lekturze, iż później Szekspir lub Goethe wydadza mu się płytkimi nudziarzami.

Tak mówi p. Montfort, poeta «przedniej strazy». Niedługo czekał na sojusznika. Przybył mu zaraz w osobie p. Jana Rameau, który jest znowu poeta «tylnej strazy». Na szpaltach «*Gaulois*» wystąpił z artykułem, zatytułowanym bardzo: «*de nationalisme littéraire*». P. Rameau cieszy się, iż spotkał w p. Montfort bratnią duszę: w wynurzeniach swych jest nawet może szerszy.—Obliczyliśmy—powiada—iż powodzenie Sienkiewicza, Fogazzara, Kiplinga, Ibsena etc. przypisujemy literatów francuskich rocznie o stratę miliona franków!... —*Also da liegt der Hund begraben?* Panie Rameau, nie czytałem pańskich wierszy, jestem jednak pewny, iż w duszy prawdziwego poety, choćby «tylnej strazy», podobne uczucia i względy nie znalazłyby miejsca!

Pp. Montfort, Rameau *et consortes* znajdują niechybnie zwolenników. Zawisć miernot poprze ich agitację. Agitacja owa będzie wszakże jeszcze płonniejsza, niż bulanizm i b. deruledyzm.

Ogól pisarzy francuskich niedostępny jest dla takich niskich uczuć—ogól pisarzy francuskich zawsze przyjmie radośnie każde dzieło prawdziwego talentu, nie bacząc, w jakim języku było napisane—przyjmie dlatego z radością, bo takie dzieło staje się własnością i bogactwem ludzkości, a Francja broniła zawsze spraw i interesów tejże ludzkości. Najwłaściwszą zaś odpowiedzią na dysertacje «nacjonalistów literackich» byłby artykuł Jana Finot'a, umieszczony przed rokiem w «*Revue des Revues*», a traktujący o wpływie i znaczeniu mowy francuskiej. Konstatując zmniejszanie się tego znaczenia, Finot proponował wówczas, aby francuzi sami starali się o przyswajanie wszystkich znakomitszych dzieł, jakie posiadają piśmiennictwa różnych narodów. W ten sposób dla człowieka, pragnącego zapoznać się z dorobkiem duchowym innych narodów, wystarczałaby znajomość języka francuskiego. Francja stałaby się pośrednikiem między wszystkimi cywilizowanymi krajami.

W sali Erarda odbył się wczoraj koncert znanego skrzypka, p. Władysława Górskiego. Nader licznie zebrana publiczność darzyła żywymi oklaskami pełną temperamentu i artystycznej finezji grę p. Górskiego. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się utalentowany pianista, p. Zygmunt Stojowski, który równocześnie osiągnął wielki sukces jako kompozytor. Jego pieśń «*Pleure mon âme*», nacechowana dziwnym niepokojem, żalem i tęsknicą, jest utworem szczerzego poety. W interpretacji tak znakomitej śpiewaczki, jak p. Delua, primadonny Opery komicznej, pieśń ta wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

P. Daniel Niewęglowski, syn inspektora Akademii paryzkiej, otrzymał tytuł d-ra praw uniwersytetu paryzkiego. Też, której p. N. bronił, były «*Idee polityczne i duch publiczny w Polsce w końcu ośmnastego wieku, oraz konstytucja 3 maja 1791 r.*» *Jury* profesorskie przyjęło pracę naszego młodego rodaka z wielkiem uznaniem.

P. Antoni Potocki, po dłuższym pobycie w Paryżu, gdzie czynił studia do swego dzieła o polskich noworocznikach literackich (*Almanachach*), wyjechał z powrotem do kraju.

Gordon.

BERLIN, w marcu.

(Hakatyzm wojskowy).

△ W parlamencie wyszło na jaw znane dotąd tylko z wieści dziennikarskich rozporządzenie generała korpusu w Poznaniu, aby żołnierze kupowali u niemieckich kupców. Poseł ks. Jażdżewski poruszył tę sprawę w komisji budżetowej, zwracając się z zapytaniem do ministra Gosslera. Ten oświadczył, że sprawa jest mu nieznaną i że zasięgnie informacji. Informacje nadeszły i Gossler na powtórne zapytanie ks. Jażdżewskiego na sejsji parlamentu dał odpowiedź. Minister przyznał, że wprawdzie nie istnieje urzędowe rozporządzenie komendującego generała, ale, że generał, uwzględniając położenie, wobec zwolanych pułkowników korpusu, wyraził i polecił dalej wyrazić życzenie, aby żołnierze o ile możliwości kupowali tylko w niemieckich składach. Minister uważa to życzenie

wobec bojkotu ogólnego, jakiemu podlegają wszelkie przedsiębiorstwa niemieckie w Poznaniu ze strony polskiej, za zupełnie słuszne i nie może go zganić. Gossler twierdził, że postępowanie ludności polskiej wobec niemieckich rzemieślników i kupców jest tak zaczepne, iż podkopuje byt niemieckich przemysłowców. W gazetach podaje się nawet nazwiska tych polaków, którzy się zaopatrują u niemieckich kupców; polscy kupcy stawiają niższe ceny od niemieckich, ponieważ należą do wielkich zjednoczeń i mogą przez to rozporządzać większymi środkami pieniężnymi. Tym sposobem niewiarogodna z początku wiadomość o mieszanu się hakatyizmu do spraw wojskowych okazała się prawdziwą, bo potwierdził ją sam minister wojny.

Rzecz charakterystyczna, że minister Gossler nazwał współzawodnictwo kupców niemieckich i polskich «wojną» i dlatego usprawiedliwiał «wojenne» zarządzenia generała poznańskiego przeciwko kupcom polskim, więc pokojowa konkurencja kupców przybrała w umyśle Gosslera postać «wojny», w której muszą brać udział żołnierze! Jest to takie pomieszanie pojęć, że warto przytoczyć trzeźwe zdanie dziennika «*Hamb. Correspondenz*», który o hakatyzmie pisze bez ogródki: «Przez to wytwarza i umacnia się w opinii publicznej mniemanie, jakoby zwalczanie polonizmu było wogóle obowiązkiem narodowym, i jakoby bardzo patriotycznie usposobiony polityk niemiecki, czy to maż stanu, czy też poseł albo publicysta, nie mógł czynić nic innego, jak występować za nieubłaganem wytepieniem polonizmu, tkwiącego, jak cień, w pruskim organizmie państwowym. Tego rodzaju zapatrywanie atoli nie odpowiada faktom rzeczywistym. Mamy bardzo bystrych, znakomitych i wysoko postawionych mężów, którzy są patriotami do szpiku kości, a pomimo to przemawiają za taką polityką wobec polaków, któraby wyrzekła się pozbawiania polaków ich narodowości i germanizowania ich przemocą, lecz dążyła do uczynienia ich lojalnymi obywatelami państwa pruskiego, mówiącymi po polsku».

Ale hakatyści są głusi na tę logikę. Minister wojny, wojujący z polskimi sklepami, jest najnowszym dowodem ich pomysłowości antypolskiej.

W.

Z RUSI HALICKIEJ, w lutym.

(Czy istnieje polski hakatyzm pocztowy?)

△ Niedawno opozycyjny dziennik «*Diło*» i kilka innych pism ruskich rozpisywały się szeroko o jakimś hakatyzmie pocztowym, wprowadzanym przez dyrekcję pocztową we Lwowie. Wyrzekania na hakatyzm polski stawały się tak bezwzględne, iż kto nie miał pod ręką odnośnego rozporządzenia dyrekcji pocztowej, gotów był przypuścić, że dla uniknięcia pomyłek, mogących wyniknąć z ruskiego chaosu lingwistyczno-ortograficznego krajowa dyrekcja pocztowa istotnie mogła wyrazić życzenie, aby nazwę ostatniej poczty i miejscowości dopisywano na adresie ruskim po polsku.

Ponieważ konstytucja przyznaje językowi ruskiemu zupełne równouprawnienie, przeto dopisywanie polskich tłómaczeń na ruskich adresach usprawiedliwiałoby najzupełniej niezadowolenie rusinów, słusznie wyrzekających na polski

hakatyzm pocztowy w chwili, gdy niemiecki hakatyzm daje się we znaki polakom w Prusach.

Na szczęście skargi ruskie nie mają najmniejszej podstawy. Zapoznawszy się z treścią rozporządzenia z d. 18 listopada 1900 r. L. 113.588, wszyscy mogą się przekonać o czemś wręcz przeciwnem: o ściśle ustawowem poszanowaniu praw języka ruskiego.

«Ponieważ listów, adresowanych po rusku — czytamy w tem rozporządzeniu — nie doreczano częstokroć adresatom, z powodu nieznamomości języka ruskiego, wzywa się wszystkich urzędników pocztowych, aby w ciągu sześciu miesięcy nauczyli się czytać pismo i druk ruski, oraz pisać po rusku. Po upływie wyżej oznaczonego terminu, naczelnicy urzędów mają odbyć egzamin z podwładnymi sobie urzędnikami, a poimieniny wykaz niedbalech w tym względzie przesłać dyrekcji. Należy również na listach, adresowanych po rusku, dopisywać miejscowości literami łacińskimi, aby odczytanie adresu umożliwić także urzędnikom, nieumiejącym po rusku».

Przytaczając to wyjaśnienie, «Czas» pisze: «Tak wygląda w oświetleniu urzędowem hakatyzm polski na pocztach galicyjskich.» Kategorie zaś zadanie znajomości pisma ruskiego, postawione urzędnikom pocztowym przez dyrekcję, rozbiła zupełnie legende «Dila» o hakatyżanie polskim.

Cz.

△ Prusy zachodnie. Ze hakatyści usiłują zaczepliwać ludność polską nawet w jej uczuciach religijnych, dowodzi wypadek, poruszony przez posłów polskich w sejmie. Rzecz miała się tak: Pewien gospodarz, nazwiskiem Piotrowski, w zeszłym roku, jako w jubileuszowym, odbył pielgrzymkę do Rzymu, z której wrócił zdrowo do domu. Przez wdzięczność ku Panu Bogu za to, że mógł odbyć tę pielgrzymkę i zdrowo powrócić, postanowił postawić w swoim ogrodzie tak zwaną Bożą mękę, figurę Chrystusa. Zwiózł on już potrzebny na to materiał. Naraz otrzymał pismo od wójta tej treści: «Wielmożnemu panu Janowi Piotrowskiemu, właścicielowi w Skarlinie, przesyłam uprzejmie do wiadomości: ponieważ slyszalem, że pan w swoim ogrodzie chcesz zbudować Bożą mękę, i wczoraj widziałem, iż już zwieziono kamienie do budowy, przeto winienes przed rozpoczęciem budowy postarać się o pozwolenie, aby uniknąć nieprzyjemności». Wstrzymano przeto budowę i żądano, aby ów człowiek wprzód wniósł prośbę o pozwolenie. Nareszcie po czterech tygodniach władza policyjna przysłała mu decyzję, wedle której wolno mu pod pewnymi warunkami postawić w ogrodzie figurę Chrystusa. Pomiedzy temi warunkami był jeden, że Boża męka ma być tak postawiona, aby przystęp do niej z ulicy wiejskiej był niemożliwy. Czy nie ze względów strategicznych? — zapytał poseł, opowiadający w Izbie o tym wypadku.

Galicja. Brody. wielki majątek ziemski, złożony z wielu gruntów w samym mieście i około 30 tys. morgów lasu, dawniej własność Moldeckich, nabyty przez pp. Lazarusa Horowitza i Schaffa, przeszedł znowu do rąk innych. Kilka tygodni temu p. Lazarus sprzedał część swoją za 2 milj. koron swoim spółnikom, zaś pp. Horowitz i Schaff sprzedał od siebie całe Brody p. Schmidowi ze Skolego. P. Schmid zapłacił im 7 milj. 200 tys. koron.

△ Chorwacja. Ludność chorwacka straciła jednego z najdzielniejszych obrońców praw narodowych: 19 lutego zmarł Dragutin Grdenić, powszechnie szanowany przez

ludność z okolic miasta Kriżewacu, gdzie żywot zakończył. Zmarły przez całe życie toczył nieustraszenie walkę przeciw madyaryzowaniu chorwatów i poświęcał się szerzeniu oświaty wśród ludu.

△ Genewa. Dziennik szwajcarski „Journal de Genève“ wyraża się nader kategorycznie o parlamencie ościennej monarchji Habsburgów, pisze bowiem: „Paradoks austriacki wciąż trwa. Ostatnie wybory nie spowodowały zmiany. Posiedzenia Rady państwa wciąż podobne są do scen karczemnych. Czesi i Niemcy kłócą się, biją, rzucają podarte papiery na głowę prezydenta, rozlepiają afisze na ścianach, usiłując dowiedzieć, że są niezdatni do pracy parlamentarnej. Oni dojrżeli tylko do jednego sposobu rządzenia: do despotyzmu na dawna modłę, który nie bawi się w rozprawy sejmowe, a rządzi szablą i pałką... Znamieuny to głos w prasie szwajcarskiej, nawykłej do głębokiego poszanowania systemu reprezentacyjnego w swoim kraju.

## Z MIAST I WSI.

PETERSBURG-MOSKWA, w lutym.

[Wiec agronomów. Pomoc agronomiczna. Poprawa ras bydła i koni. Gospodarka zbiorowa w ziemstwie saratowskim. Rocznica uwłaszczenia włościan i uroczystości w Permiej.]

□ Od tygodnia w Moskwie obraduje pierwszy wiec agronomów, czyli ściślej — urzędników - agronomów, podlegających bądź ziemstwu, bądź ministerstwu rolnictwa. Prezesem wiecu został mianowany z urzędu dyrektor departamentu rolnictwa. Obrady odbywają się w sali muzeum politechnicznego, a nadto osobno zbierają się sekcje szczegółowe w liczbie sześciu. Dotąd na zjeździe najwięcej rozprawiano o zadaniach agronomów wogóle i o stosunku agronomów do władz różnych. Jak wiadomo, urzędnik-agronom ma na celu udzielanie pomocy fachowej rolnikom, a więc wspiera radą, kieruje, pomaga włościaninowi, który pragnie podnieść urodzajność swej roli. Miedzy takimi agronomami jedni zostają w służbie ziemstw powiatowych, inni podlegają ziemstwom gubernialnym, i w różnych okolicach pomiędzy temi organami wytworzyły się różne normy stosunku: tu agronomowie powiatowi korzystają z bardzo szerokiej autonomji, gdzieindziej znów nawet gubernialni pozabawieni są w znacznym stopniu inicjatywy własnej i stosować się muszą do rozporządzeń władz gubernialnych. Wiec po wielu rozprawach orzekł, że pożądaną jest rzecz, aby agronomi powiatowi korzystali z praw autonomicznych, ale uznał zarazem, że ziemstwo gubernialne powinno nadawać ton i ogólny kierunek ich działalności. Mówiono o konieczności poprawienia ras bydła. Referent, wnoszący tę sprawę, twierdził, iż przez otwieranie tylko stacyj reprodukcyjnych, jak to się dzieje obecnie, niepodobna wpłynąć na ulepszenie rasy bydła włościańskiego i należałoby wprost na rachunek ziemstwa zaopatrywać w reproduktorów wsie poszczególne, zobowiązawszy je do żywienia i strzeżenia powierzonych im okazów. Przeciwno wnioskowi referenta właściwie nikt nie oponował, ale zaczęto roztrząsać pytanie, czy hodowla bydła wogóle opłaca się i czy warto ją zalecać włościanom. Większość uczestników zjazdu przychyliła się do zdania, że hodowla bydła jest dla włościan niekorzystną. W sprawie pod-

niesienia rasy koni zaznaczono, że aczkolwiek w tym kierunku pracuje instytucja państwowa, wydział stadnin, jednak zrobiono w tym kierunku bardzo mało głównie dlatego, że wydział popiera hodowlę koni wierzchowych, potrzebnych dla kawalerji, a nie dba o konie robocze. Wiec uznał, że dla podniesienia rasy koni roboczych należałoby przede wszystkim powiększyć ilość stadnin rządowych i do udziału w komitetach, zarządzających stajniami, zaprosić przedstawicieli ziemstw oraz weterynarzy ziemskich.

Niewątpliwie prace wiecu nie będą płonne i dadzą wiele cennych wskazówek, z którymi w przyszłości ziemstwa liczyć się będą. Dziś nie zbywa już na dobrych chęciach i zwłaszcza postępowe wschodnie ziemstwa, jak np. wiackie i permskie, pracują usilnie nad podniesieniem rolnictwa. W guberniach środkowych i wschodnich istnieje, jak wiadomo, wspólnota, czyli grunta należą do całej gminy, przyczem co kilka lat dzielą się między jej członków. Każdy z nich jednak, na danym mu w posiadanie kawalku gruntu gospodaruje najzupełniej samodzielnie, i zboże zebrane jest wyłączną jego własnością. Zwolennicy tej formy posiadania twierdzą, iż system ten stałby się prawdziwym dobrodziejstwem dla ludu, gdyby nietylko ziemia była własnością wspólną, ale gdyby też wspólną na nich prowadzono gospodarkę, t. j. pragną, aby gmina wspólnymi siłami orała, obsiewała wszystkie grunta, zbierała plony, dzieląc pomiędzy członków ziarno. Taki system gospodarki został wypróbowany przez ziemstwo samarskie, które, w celu dokonania doświadczeń, znaczne obszary gruntu oddawało w dzierżawę włościanom na najkorzystniejszych warunkach, byleby tylko prowadzili na nich gospodarstwo zbiorowe. Po sześciu czy siedmiu latach przekonano się, że próby dały wynik zupełnie ujemny.

Czterdziestą rocznicę uwłaszczenia włościan niektóre miasta postanowiły święcić uroczystości. Rada miejska Permu wyznaczyła 600 rb. na urządzenie obchodu tej rocznicy w teatrze miejscowym, a nadto ofiarowała 3 tys. rb. na wybudowanie w Permiej domu ludowego, w którym ma się mieścić czytelnia, biblioteka, sala odczytowa i t. d. Jeden z radnych ofiarował na ten cel również 3 tys. rb.

Nomenclator.

WILNO, w lutym.

[Ogólne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa rolniczego.]

□ Na pierwsze tegoroczne zebranie naszego Tow. rolniczego stawiło się około 180 członków, którzy, jak zwykle, zebrali się w okazałej sali klubu kolejowego. Sala, świeżo wykończona i dogadzająca wszelkim wymaganiom wybrednej dzisiejszej techniki architektonicznej, zdaje się jednak szwankować trochę pod względem akustyki, a w ostatnich rzędach krzeseł członkowie i uczestnicy posiedzeń muszą bardzo nadstawiać ucha, by słyszeć często niezbyt donośny głos referentów i mówców.

W pierwszym dniu obrad przewodniczył prezes Tow., marszałek hr. Plater, przy czynnym udziale p. Giczewicza, jako wice-prezesa. Zarząd stawiał się ca-



ly, z wyjątkiem p. Iwanowa. Wniesione przez p. Gieczewicza zatwierdzenie protokołu poprzedniego posiedzenia, po uwzględnieniu poprawek pp. Bukowskiego i Milewskiego, zaaprobowano i przyjęto jednogłośnie. Odczytano następnie listę nowych członków: zawierała ona 22 nazwiska, bądź ziemian, bądź mieszkańców Wilna, którzy coraz bardziej zaczynają interesować się naszym Towarzystwem, jako jedyną instytucją krajową, gromadzącą i jednoczącą wszystkich wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa naszego. To też lista członków stale wzrasta i przyczynia się niemało do podniesienia i rozkwitu Tow. pod względem materialnym.

Z odczytanego sprawozdania za rok ubiegły widać, że dochody Tow., na które składa się głównie wpisowe członków, wyniosły dość pokaźną sumę 10,803 rb. Jak na Towarzystwo, liczące dopiero rok istnienia, jest to wynik więcej niż zadawalniający i wraz z listą członków, dosiegająca obecnie 363, stanowi dostateczną rekojmie rozwoju Tow. na przyszłość. Wydatki, między którymi głównie pozycje zajęły koszty utrzymania lokalu biurowego, wynajem sali posiedzeń, ogłoszenia, prenumerata pism i t. p.—obrachowano na sumę 4,533 rb. Czysty zatem dochód wyniósł przeszło 6 tys. rb. i suma ta przelana została do kasy Tow.

Prawidłowy przebieg posiedzenia, po odczytaniu sprawozdania ze stanu kasy, przerwany został interpelacjami członków w sprawie zakontraktowania placu, pozostałego po zakładzie ogrodniczym p. Keppego, a przeznaczanego w przyszłości na drobniejsze doświadczenia i próby z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa; następnie w sprawie rachunkowości świeżo nabytego składu narzędzi rolniczych, a wreszcie niektórzy członkowie starali się znowu podnieść dyskusję w sprawie nabycia przez Tow. składu hr. A. Tyszkiewicza. W tej kwestji zabierali głos pp. Niewiarowicz i Hrehorowicz, — ale większość uznała tę sprawę za wyczerpaną ostatecznie i przewodniczący zamknął dyskusję.

Pomimo energicznego wystąpienia wice-prezesa, p. Gieczewicza, w interesie utrzymania porządku przy debatach nad wymienioną kwestją i usunięcia jej z porządku dziennego, jako już ostatecznie zdecydowanej, — w chwili przemówienia p. Hrehorowicza na sali dały się słyszeć głosy niezadowolenia i okrzyki: «dość już tego!» Słuszne oburzenie zgromadzenia z tego powodu znalazło wyraz w zadaniu, z którym wystąpiła pewna część obecnych, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu przerywaniu mowy i zmusić do należytego uszanowania każdego z członków, który w tej lub owej materji publicznie głos zabiera.

P. Lubański odczytał sprawozdanie z działalności komisji gorzelnianej, a p. Borkiewicz podniósł kwestję przyszłej wystawy wileńskiej. Wybrany specjalnie komitet wystawowy już się zabrał do pracy i dwaj członkowie komitetu, pp. J. Montwiłł i N. Niewiarowicz, opracowali projekta i programy przyszłych jego zajęć i przedstawili je ogólnemu zgromadzeniu.

Wspólną cechą prac zarówno p. Montwiłła jak i p. Niewiarowicza jest niezawodnie dążność do ścisłego określenia

roli i pełnomocnictwa komitetu wystawowego, jego stosunku do całego Towarzystwa wogóle, a w szczególności do zarządu. Zgadza się w wytknięciu głównego zadania przyszłej wystawy, omawiane projekty zasadniczo różnią się co do organizacji wystawy. P. Montwiłł, wychodząc z założenia, że głównym zadaniem wystawy musi być nie zgrupowanie i wystawienie najlepszych okazów hodowli i produkcji rolnej, ale popieranie i wyróżnianie takich, które mają największą rację bytu i najwięcej odpowiadają warunkom hodowli, produkcji krajowej i potrzebom najbliższego rynku, doszedł do wniosku, że ani wybrany *ad hoc* komitet wystawowy, ani zarząd Tow. nie obeznani są tak wszechstronnie z warunkami i stanem rolnictwa krajowego, by uznać za zbyt czyny udział całego Tow. w kierowaniu urządzeniem przyszłej wystawy, — że przeto należy starać się o współudział jaknajwiększego grona członków, zwłaszcza pracujących w komisjach specjalnych, i tym sposobem zespolić usiłowania komitetu wystawowego z pożądaną pomocą całego Towarzystwa. Z uwagi, że w takich warunkach udział zarządu Towarzystwa w organizacji wystawy jest konieczny i że zarząd, czyli Rada, będzie niezbędną spójnią pomiędzy komitetem a ogółem członków, — p. Montwiłł zalecał, by narówni z komitetem wystawowym powołać do pracy przy organizacji wystawy i cały zarząd Towarzystwa. Natomiast p. Niewiarowicz obstawał za samodzielnością komitetu, z wyłączeniem udziału zarządu. Popierający wywody p. Niewiarowicza na posiedzeniu p. Milewski zbijał argumenty p. Montwiłła twierdzeniem, że zarząd, obciążony sprawami bieżącymi, nie będzie w stanie oddać należytych usług wystawie, że zresztą każda wystawa posiada swój komitet organizacyjny, samodzielny i niezależny. Debata w kwestji przyjęcia tej lub owej propozycji zakończyły się głosowaniem, które oddało pierwszeństwo projektowi p. Montwiłła.

Tego samego dnia odczytano deklarację wileńskiego oddziału ros. Cesarzowskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa, o jego otwarciu d. 8 stycznia r. b. w Wilnie. Do świeżo założonej, na wzór Sobieszyńskiej, «Stacji doświadczałnej» w majątku p. Karpowicza w pow. nowogródzkim gubern. mińskiej, a z decyzji poprzedniego posiedzenia subwencjonowanej przez nasze Tow. sumą 350 rb. rocznie, obecnie wydelegowano z ramienia Tow. w charakterze kuratorów pp. Romanowicza i Bukowskiego. P. Karpowicz, praktykujący poprzednio w Sobieszynie, ofiarował swoje usługi członkom Towarzystwa w przeprowadzaniu analiz i badań chemicznych i botanicznych z zakresu rolnictwa i przemysłu rolnego. Członek p. Kamieniecki wystąpił z propozycją, by przedniejsze gospodarstwa krajowe garnęły do siebie młodzież ziemiańską w charakterze praktykantów, wytwarzając ludzi praktycznie obeznanych z przyszłym zawodem i tym sposobem zamykając drogę niższej administracji dworskiej do wyzyskiwania niepraktyczności i bezradności młodych gospodarzy. Sympatyczny ten wniosek znalazł natychmiast poparcie i właściciele znanych gospodarstw: Parczewski (Czerwony-Dwór i Jakiniński), Świętorzecki (Malinow-

szczyzna), Lubański (Lubań i Jachimow-szczyzna), hr. Plater (Lużki) i Kończa (Lukinia) — wyrazili chęć przyjęcia praktykantów z grona młodzieży ziemiańskiej.

P. Niewiarowicz podniósł kwestję licniejszego udziału członków w sekcji hodowli koni, a jakkolwiek narazie nieściśła redakcja tego wniosku wywołała pewne nieporozumienie, jednak po bliższem zbadaniu, jednogłośnie ją przyjęto.

Kiedy z kolei wice-prezes p. Gieczewicz zaprosił zebranych do wybrania 3 nowych członków zarządu na miejsce wylosowanych zgodnie z ustawą Tow. corocznie, głos zabrała «opozycja», starając się przekonać zebranych, że zbyt poważne zadanie, czekające zgromadzenie, nie może być załatwione w tak krótkim czasie. P. Milewski prosił o odłożenie wyborów na dzień następny (3-ci z kolei), motywując swoją propozycję koniecznością obmyślenia kroku, który zaważy na całorocznej pracy i działalności Towarzystwa. P. Milewskiego popierał p. Hrehorowicz, lecz większość przychyliła się do wniosku wice-prezesa i nastąpiły wybory najprzód trzech członków zarządu, a następnie komisji rewizyjnej. Kadencja członków zarządu trwa wedle ustawy 3 lata i co rok 3-ch z nich ustępuje. W pierwszych latach ustępujący są wylosowywani z liczby wszystkich członków zarządu. W tym roku los padł na pp. Chomińskiego, Korwin-Milewskiego i Wagnera; ponieważ zaś p. Korwin-Milewski już poprzednio zrzekł się swego stanowiska, przeto pp. Chomiński i Wagner zostali wybrani ponownie, a miejsce p. Milewskiego zajął p. Falewicz. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Baliński, Kotwicz, Jeleński i Wolski.

Posiedzenie zakończono wysłuchaniem dwóch referatów. P. Romanowicz w dokładnie opracowanym referacie, przewidując w przyszłości rolę, jaką odegra torf, wobec stałego niszczenia lasów, opisał zebranym eksploatację torfu w swoim majątku Gałowie w pow. dziśnieńskim, a p. Bohdanowicz streścił swoją pracę o lubinie, jako o nawozie zielonym, jego produkcji, używalności i korzyściach dla gospodarstw naszych. Obu odczytów słuchano z uwagą, a długie debaty, trwające nawet po zamknięciu posiedzenia, były dowodem, że myśli, rzucane przez referentów, znalazły posłuch, i że na przyszłość podobne dzielenie się nabytym własną pracą doświadczeniem z gronem towarzyszy-zemian będzie zawsze przyjęte i z wdzięcznością wysłuchane przez zgromadzenie.

Bron. Kow.●

GRODNO, w lutym.

[Restauracja kościoła. Brek szkół. Oświetlenie i wodociągi. Ruch budowlany. Ogólne zebrania].

□ Od lat paru w naszym mieście dokonuje się restauracja kościoła farnego, lecz niestety w sposób, który wywołał tu i owdzie słuszne narzekania i naganę. Front naszego kościoła stracił wiele na okazałości; nowe wejście, wzorowane na kościele św. Krzyża w Warszawie, początkowo przyozdobiono podobną do świętokrzyżkiej figurą Chrystusa, lecz przed rokiem figurę dla niewiadomych powodów zdjęto i umieszczono gdzieś w kacie. Wewnątrz świątyni, zdawałoby się, zrobiono wszystko, co się dało ku jej zeszpeceniu. Figury Apostołów przy



wielkim ołtarzu z białego przemaalowano na kolor żółty. Ładne freski w środkowej kopule, przedstawiające czterech Ewangelistów, odnowiono w ten sposób, że przypominają szyldy małomiasteczkowe. Wobec podobnego wandalizmu, powtarzającego się w wielu miejscowościach naszego kraju, nagląca jest rzeczą, aby wyższa władza dachowna obmyśliła odpowiednie środki zapobiegawcze.

Mężkie gimnazjum grodzieńskie tak jest przepelnione, że liczba uczniów, dochodząca do 530, przewyższa normę o 170, a jeszcze mimo to corocznie około 40 chłopców nie może dostać się do gimnazjum. Zarząd miasta oddawna stara się o szkołę realną, przeznaczając na ten cel 1,500 sążni placu i podejmując się ponieść trzecią część wydatków na budowę gmachu. Władza gimnazjalna ze swej strony żąda drugiego gimnazjum, a kurator okręgu wzamian proponuje niższą szkołę techniczno-rzemieślniczą. Ponieważ szkoła rzemiosł już istnieje, posiada własny gmach i fundusze na utrzymanie, więc w odpowiedzi na propozycję kuratora zarząd miasta, nie zgadzając się na drugie gimnazjum, żąda zamiany istniejącej szkoły rzemiosł na niższą techniczno-rzemieślniczą i otworzenia szkoły realnej. Celem rychlejszego urzeczywistnienia tego projektu, zaproponowano ziemianom guberni wziąć udział w kosztach, oraz zażadano wyasygnowania pewnej kwoty z ziemskich sum, a raczej z funduszu, zebranego na upamiętnienie zniszczenia kontrybucji, który, zdaje się, do tego czasu nie jest zużytkowany. Nim jednak sprawa ta przejdzie przez wszystkie instancje, dużo wody upłynie w naszym Niemnie.

To samo powiedzieć można i o projekcie oświetlenia elektrycznego. Projekt warunków koncesyjnych opracowano, lecz bodaj tak gorliwie, że żadna firma nie zgodzi się na owe warunki. Ostrożność ta pochodzi ze smutnego doświadczenia, nabytego w sprawie wodociągów. Nasi ojcowie podpisali taki kontrakt, że od lat dziesięciu przy pomocy najlepszych adwokatów radzimy nad tem, jak się obronić od wyzysku kompanji wodociągowej i radnej rady nie znajdujemy. Płacimy tedy w dalszym ciągu i za wodę, i za wodomiar, i jeszcze na oczyszczenie wodomiaru, a gdy komisja sanitarna chciała sprawdzić sposoby oczyszczania wody, dopiero niemal pod groźbą siły zbrojnej udało jej się przestąpić prógi zakładów wodociągowych.

Ruch budowlany w mieście niemal zupełnie ustał wobec niskiego kursu biletów ziemskich banków i ograniczenia pożyczek na domy, tymczasem brak mieszkań daje się uczuć po dawnemu, ceny ich nie spadają i o likwidacji interesów budowlanych przez pożary wcale nie słychać, co po części zawdzięczamy naszej strazy ochotniczej, która większość pożarów w zarodku tłumi.

Zapowiedziane ogólne zebranie grodzieńskiej spółki rolniczej, dla braku odpowiedniego kompletu, niezupełnie doszło do skutku, gdyż nie można było dokonać wyboru dyrektora-zarządzającego, po za tem jednak miało przebieg bardzo poważny. Oznajmiono zgromadzonemu o założeniu centralnego biura sześciu towarzystw i spółek rolniczych, mającego ułatwiać zakup maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Nie ulega wątpliwo-

ści, że z tak poważną organizacją firmy handlowe i fabrykanci zmuszeni będą bardzo się liczyć. Ze sprawozdania o obradach mińskiego Tow. wzajemnej asekuracji dowiedziano się o manewrach towarzystw akcyjnych, celem wywołania nieporozumień w łonie członków nowego Towarzystwa wzajemnego, lecz manewry te nie na wiele się zdały, bo z gub. grodzieńskiej liczne grono członków przystąpi do Tow. mińskiego, którego agenci, przeważnie w powiatach, rozpoczęli już swe czynności. P. Sieheń, członek przyszej wystawy mińskiej, zachęcał ziemian do wzięcia w niej udziału, obiecując wszystkim zgłaszającym się do niego udzielać potrzebnych informacji.

D. 10 lutego odbyło się pierwsze ogólne zebranie grodzieńskiego Tow. rolniczego, na którego członków natychmiast zapisało się około 80 obecnych osób, wnosząc 10 rb. wpisowego i 10 rb. rocznej składki. W przyszłości nie tylko ziemianie i dzierżawcy, lecz i osoby, interesujące się sprawami społecznymi, będą mogły należeć do Towarzystwa, przedstawiając rekomendację trzech członków i wnosząc powyższą opłatę. Urząd wiceprezesa, ulegając usilnym prośbom, zgodził się przyjąć ks. St. Czetwertyński, poczem jednogłośnie został na to stanowisko wybrany. Na członków zarządu powołano: ks. St. Puzynę, K. Skirmunta, D. Korybut-Daszkiwicza, B. Roszkowskiego, Wolmera, Sieheń, Bańkowski-go, J. Ursyna-Niemcewicza, Oznobiszyna i Wyszelslawcewa, na sekretarza wybrano adwokata Bielańskiego, na kasjera—Kocielę. Do komisji rewizyjnej wybrano Jacyńskiego, M. Ursyna-Niemcewicza, Bielskiego, Szemiota i Bańszina. Pierwsze to zebranie poświęcone było uzupełnieniu niektórych punktów ustawy a przeważnie wyborom.

Helota.

KIJÓW, 16 lutego.

[Jubileusz Towarzystwa rolniczego].

□ W lokalu gubernialnego marszałka szlachty d. 14 lutego odbyło się uroczyste posiedzenie kijowskiego Towarzystwa rolniczego z powodu 25 rocznicy istnienia.

Posiedzenie zagał prezes ks. N. Repnin, wyrażając nadzieję, że w nowym wieku państwo, uznając coraz bardziej znaczenie rolnictwa, ułatwi regulację podatków i przyczyni się do polepszenia dróg i rozszerzenia rynków zbytu. Kijowskie Towarzystwo rolnicze wita z zadowoleniem powstanie mniejszych towarzystw rolniczych w kraju, w imię dewizy «*vivibus unitis*». Ks. Repnin oznajmił, że Rada Towarzystwa zamierza uczcić jubileusz założeniem kursów rolniczych kosztem zebranych na ten cel 20 tys. rb., oraz ustanowi konkurs na dzieło rolnicze z nagrodą 500 rb.

Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej od ministra rolnictwa, ks. Repninowi wręczono adres od członków Towarzystwa, poczem złożyli życzenia przedstawicielom różnych instytucyj i stowarzyszeń, jak naprzykład politechnika, Rada miejska w Kijowie, południowo-rosyjskie Towarzystwo zachęty rolnictwa, kijowski wydział Towarzystwa ogrodniczego, szkoła rolnicza w Humaniu, zarząd kolei Połudn.-Zachodn., kijowska Kasa rolnicza, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i t. d. Odczytano depeszę od hr. Ignatjewa, Towarzystwa rolniczego

w Połtawie, Towarzystwa wolno-ekonomicznego w Petersburgu, od stowarzyszeń rolniczych: w Warszawie, Mińsku, Moskwie, Charkowie i innych.

Po odczytaniu depesz, wygłosił mowę prof. Pichno na temat: «Wpływ warunków ekonomicznych na rolnictwo», a sekretarz Towarzystwa odczytał mowę członka hr. B. Tyszkiewicza: «Współczesne życie rolnicze i bliższe zadania towarzystw rolniczych». W mowie tej hr. Tyszkiewicz położył nacisk na konieczność jaknajszerszego rozwoju stowarzyszeń rolniczych i podał projekt zwiększenia ich dochodów; debaty nad projektem hr. T. odbędą się na jednym z najbliższych zgromadzeń członków Towarzystwa.

Następnie wybrano 24 osoby na członków honorowych. Wśród nich wybrani zostali: jen. Kosicz i znany bakterjolog Miecznikow, oraz pp.: A. Jełowicki, K. Buszczyński, H. Sobański, E. Mańkowski, L. Modzelewski, hr. B. Tyszkiewicz i hr. J. Potocki.

Na zakończenie prof. Bogdanow przemówił o znaczeniu Towarzystwa dla rolnictwa krajowego, a uczestnikom zebrania rozdano broszurę z rysem historycznym działalności Towarzystwa, ułożoną przez sekretarza p. Osadczego.

S.

KIJÓW, w lutym.

[Muzeum p. Józefa Chojnowskiego i jego zbiory. Napad nieudany. Zaspę śniegowe. Odnoga kolejowa w Kijowie].

□ Przy ulicy Bezakowskiej, naprzeciw ogrodu Botanicznego, na parterze mieści się muzeum p. Józefa Chojnowskiego. Prawowici kijowianie nie mogą się pochwalić znajomością tej instytucji, odwiedzają ją zrzadka i mało kto nawet wie o niej coś określonego. Pochodzi to głównie stąd, iż właściciel unika reklamy i niebardzo chodzi mu o to, by publiczność licznie zwiędzała muzeum... Mimo to nie tylko z różnych okolic kraju, ale i z zagranicy przyjeżdżają do Kijowa ciekawki, którzy dowiadują się o adres p. Chojnowskiego, gorszą się, gdy kijowianie nie umieją go im wskazać, sami odszukują muzeum i przesiadują tam całymi dniami, studując zebrane tam pamiątki. Zwłaszcza zabytki średniowieczne i ogromna kolekcja broni p. Chojnowskiego cieszą się uznaniem specjalistów. Niebrak też tam osobliwości szczególnych, jak np. szczątków domnieganego księcia słowiańskiego, który w wieku VII czy VIII miał panować nad Rosją, i t. d.

Teorje i odkrycia Chojnowskiego nie zawsze zyskują uznanie pośród specjalistów; częstokroć jego hipotezy bywają podobno zbyt śmiałe, ale nie dowodzi to bynajmniej, by zabytki, zebrane przez niego, nie były bardzo ciekawe i cenne. Prócz starożytności, wprowadzających w zachwyt specjalistę, a uważanych przez profana za skorupy ze śmietnika i za kości, kwalifikujące się do rafinerji, p. Chojnowski zebrał mnóstwo minjatur, zegarków, grafików kosztownych, pasów złotolitych, rzędów sadzonych kamieniami i t. d. Na tę część zbiorów jego oddawna ostrzyli sobie zęby amatorzy cudzej własności, na jakich nie zbywa w wielkim mieście. W celu zrabowania muzeum, utworzyło się nawet całe towarzystwo, w którym główny udział wzięły dwie dawne służące archeologa. Sko-

rzystawszy z nieobecności p. Chojnowskiego, który mieszka tuż przy muzeum, złoczyńcy weszli do mieszkania od ogrodu, otworzywszy drzwi za pomocą podrobionych kluczków, i z wielką znajomością rzeczy wybrali wszystkie te przedmioty, które dla nich przedstawiały największą wartość, ułożyli to w kosze i przez ogrody wynieśli do swoich kryjówek, pozamykawszy za sobą drzwi starannie. Sposzregli się jednak, że ta pewność, z jaką gospodarowali w muzeum, da wiele do myślenia policji, która może wpaść na domysł, że uczestnikiem kradzieży był ktoś ze służby p. Chojnowskiego; więc jeden z nich dla zmylenia śladów udał się na ulicę i stłukił okno w muzeum, aby sądzono, iż tą drogą weszli rabusie... To zgubiło wszystkich. Brzęk szyby zwrócił uwagę policjanta: młodzieńca, bawiącego się tłuczeniem szyb ujęto, a następnie schwytano resztę współników, oraz odebrano od nich skradzione kosztowności, których wartość przewyższa sumę 30 tys. rubli.

Obiegały tu pogłoski, że skutkiem niesłychanych zasp śnieżnych, ruch pasażerski na wszystkich prawie linjach kolei południowo-zachodnich został wstrzymany przynajmniej na dni dziesięć. Wieści te zatrwożyły bardzo kupców kijowskich, obawiających się, że skutkiem przerwania komunikacji nie będzie w tym roku żadnego zjazdu na kontrakty. Dziś mamy już urzędowe zaprzeczenie trwających wieści: zasy były, ale wstrzymały ruch kolejowy zaledwie na kilka godzin...

W Kijowie staje znowu na porządku dziennym sprawa budowy odnogi kolejowej od dworca dróg żelaznych południowo-zachodnich do Dniepru. Oś lat kilkunastu handlowa dzielnica miasta, Padół, domaga się tej kolei, a również własnej stacji towarowej, ale napróżno. Koszta budowy są zbyt znaczne, aby mógł je wziąć na swoje barki zarząd miejski. Wybudował on już własnymi siłami port nad Dnieprem, licząc na to, że przez to kolej projektowana prędzej dojdzie do skutku, jednak wypadki na dalekim Wschodzie spowodowały, że sprawa ta poszła znów w odwłokę. Ponieważ obecnie na czele Rady miejskiej stoi dr. Procentko, główny inicjator budowy portu, niewątpliwie przeto miasto dołoży wszelkich starań, aby budowa odnogi kolejowej jaknajprędzej doszła do skutku.

Sam.

**ORENBURG, w lutym.**

[Tow. dobroczynności. Bal. Koncert Hofmana. Składki na kościół. Odczyt. Przekłady z polskiego.]

□ Nasze Tow. dobroczynności należy do najmłodszych, istnieje bowiem zaledwie dwa lata. Liczba członków tak samo, jak i wiek instytucji, nie jest imponująca, gdyż nawet stu nie sięga, wobec czego naturalnie i dochód ze składek nie wystarcza na opędzenie koniecznych potrzeb; zarząd przeto musi w różny sposób kolatać do serc litosiwych o pomoc. Źródło najbliższe dochodu Tow. stanowi bal doroczny, który się odbył d. 21 stycznia, jak i poprzednio, w gmachu klubu szlacheckiego. Bal zaszczytliwił swą obecnością gubernatorzy: orenburski Barabas i turgajski Łomaczewski, obaj z małżonkami. Ludziom ofiarnym i gospodarzom balu należy się szczerza wdzięcz-

ność, gdyż dzięki im otrzymano przeszło 500 rb. czystego dochodu.

Na początku grudnia znany artysta Józef Hofman dał tu z wielkim powodzeniem dwa koncerty. Taka uroczystość artystyczna rzadko u nas się zdarza.

Krótką moją wzmianką o potrzebach kościoła tutejszego, tudzież odezwa syndyka p. Lubienieckiego o nadsyłanie chociażby najdrobniejszych datków, nie pozostały «głosem wołającego na puszczy». Składki, wprawdzie wolno, ale nadpływają. Kilka listów pieniężnych wypadło zwrócić z powodu błędnego na nich adresu. Należy adresować do księdza Maurycego Borzdyńskiego lub syndyka Aleksandra Lubienieckiego.

D. 30 stycznia, na zebraniu członków wydziału Cesarskiego Towarzystwa geograficznego czytał referat p. Petrow, współpracownik «Wisły», o «pochodzeniu i znaczeniu tamg (godło, ciosna) baszkirów» i wykazał ich związek z herbami. Według sprawozdawcy «Turgajsk. Gaz.», autor kwestję postawił i rozwiązał trafnie.

W ostatnich czasach w «Orenburg. Gaz.» spotykają się krótkie wzmianki z życia społecznego i politycznego polaków, bez wszelkich przypraw niesmacznych. Drukowały się też tu tłumaczenia następujących nowel polskich: «Przechadzka Wenery», «Dwie drogi», «W murach szkolnych» Neumanowej i «W zapusty».

Al. P.

□ Z Witebska piszą do nas: W d. 10 lutego w klubie szlacheckim odbył się doroczny bal polski, który zgromadził liczne grono gości, przeważnie z warstwy obywatelstwa ziemskiego. Zabawa, rozpoczęta tradycyjnym polonezem, udała się świetnie. Uważamy sobie za obowiązek złożyć podziękowanie gospodarzom balu, którzy dokładali wszelkich starań, aby urozmaicić i ożywić zabawę; żegnano się więc życzeniem, abyśmy na przyszły rok, na zapusty, tak samo wesoło czas spędzili. L. P.

□ Z Mitawy piszą do nas: D. 11 lutego katolickie Towarzystwo dobroczynności urządziło doroczny wieczór, nazywany dawniej «balen polskim», w tym zaś roku nazwany skromnie „herbatką“. Nieliczne grono polaków w Mitawie dołożyło wszelkich starań, by zapewnić powodzenie mitawskim zebraniom polskim, które od kilku lat zaczęły upadać. Loterja na korzyść Tow. dobroczynności dała poważny zasilek w sumie około 600 rb. opróżnionej kasy tej instytucji. Panie i panowie gospodarze nie żalowali czasu i pracy, chodząc około tej sprawy. Obszer-na sala mitawskiego Towarzystwa przemysłowego zapełniła się licznym zastępem osób różnych narodowości, nawet żydów, którzy chętnie brali udział w loterii na rzecz katolickiego Tow. dobr. Wieczorem w tejże sali zebrała się młodzież i bawiła się tańcami. A więc starania mitawian uwieńczyły się dobrym skutkiem i jesteśmy pewni, że w przyszłym roku doczekamy się gości i z Rygi, których dotąd mitawskie zabawy nie uciły. A. Gr.

□ Z Jelca piszą do nas: Miasto Jelec, jak na powiatowe, bardzo dobrze zabudowane, rozległe i dość ludne (przeszło 40 tys. mieszkańców), nigdy słygnęło z handlu, lecz dziś, nawet przy pięciu linjach kolejowych, nie może wrócić do dawnej świetności. Ludność polska składa się przeważnie z urzędników kolejowych, rzemieślników, urzędników różnych dykasteryj i wojskowych. Liczymy nawet w swoim gronie paru poważnych przedstawicieli handlu i przemysłu, a wreszcie mamy paru emerytów. Zadośćczynienie potrzebom religijnym ludności bardzo wiele pozostawia do życzenia z powodu

zbyt wielkiej rozległości parafii orłowskiej, do której i Jelec należy. Kościoła ani też kaplicy stałej nie mamy, jednakże, dzięki zapobiegliwości niektórych parafjan, zdobyliśmy się na utensylja kościelne, tak że przyjeżdżający na czas pewien proboszcz z Orla znajdzie wszystko, co trzeba, na miejscu. Świeżo zrodziła się myśl ufundowania zbiorowymi siłami kaplicy. Każdy z parafjan zobowiązuje się dobrowolnie, prócz miesięcznych drobnych składek, wnieść jednorazowo poważniejszą kwotę, z czego utworzyć się ma kapitał na budowę kaplicy. M.

□ Z Penzy piszą do nas: Niewielka garstka zamieszkałych tu polaków wszelkimi sposobami daje oznaki istnienia, gdyż oprócz różnych wieczorków literackich, w bieżącym roku z wielkim powodzeniem odbyły się dwa polskie przedstawienia amatorskie. Dnia 4 (17) stycznia odegrano: „Podjeżrana osoba“ Dobrzańskiego, „Wujaszka Alfonsa“ tegoż i „Łobzowian“ Anczyca; d. 9 (22) lutego—„Consilium facultatis“ Fredry i „Pod pantoflem, czyli werbel domowy“ Gregorowicza. Sala podczas obu wieczorów była przepelniona przez rodaków miejscowych, a nawet zamieszkałych o kilkadziesiąt mil od Penzy; było również na przedstawieniach wielu rosjan, znających nasz język. Amatorów oklaskiwano gorąco. Gr.

□ Kijów. Główny zarząd do spraw przesiedleńców pozwolił na przesiedlenie się 5 tysięcy włościan z Kraju południowo-zachodniego do południowego Kraju usuryjskiego. Z samej guberni kijowskiej dąży tam około 3 tys. osób. Przesiedleńcy udadzą się na miejsce przez Odesę na sześciu statkach „Floty ochotniczej“. Pierwsza partja wyjedzie d. 25 lutego na statku „Niżni-Nowgorod“.

□ W gub. tambowskiej zmarł d. 23 stycznia (5 lutego) Stanisław Zyliński, generał piechoty, znany podróżnik i badacz Azji środkowej, ur. 1838 r. Większą część życia spędził w Turkiestanie, a miasto Taszkient zawdzięcza mu powstanie obserwatorium astronomicznego.

□ Z Tyflisu donoszą nam telegraficznie o wielkim powodzeniu pani Bolskiej w operze tantejszej. Pierwszy występ w „Lohengrynie“ oczarował i zdobył publiczność, która gorąco przyjmowała artystkę.

**Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.**

WARSZAWA, 4 marca.

[S. p. Konstanty Górski.]

□ Nieklamane uczucie żalu wzbu- dzila u nas wiadomość o zgonie jednego z najwybitniejszych obywateli kraju, Konstantego Górskiego. Zmarł po długiej chorobie, w wieku już sędziwym, a do końca życia zachował umysł jasny i sprawami publicznymi się interesował.

Urodził się w r. 1827 w Rawskim, z ojca Franciszka, generała wojsk polskich i Teodozji z Krępskich, ochrzczony był w obozie, a do chrztu trzymali go, wspólnie z bliźniaczym bratem Janem, w. ks. Konstanty i księżna Joanna Łowicka. Na uniwersytecie berlińskim Konstanty Górski zawiązał bliższe stosunki z Janem Koźmianem i Juljanem Klaczka; w Paryżu przyjaźnił się z Kalinką, późniejszym historykiem, Feliksem Sobańskim, Stanisławem Okęckim; stykał się też często z ówczesną emigracją: książętami Adamem i Władysławem Czartoryskimi, Semenem, Kajsiewiczem i Jelowickim.

Po powrocie do kraju brał czynny udział w pracach Tow. rolniczego, na którego czele stał wtenczas Andrzej Zamoyski. Margrabia Wielopolski mianował go referendarzem Rady stanu Króle-



stwa, a potem profesorem prawa administracyjnego w Szkole Głównej. Wkrótce jednak ś. p. Górski osiadł na roli w Motkowicach (w Kieleckiem). W r. 1872 został dyrektorem zarządzającym warszawskiego Tow. ubezpieczeń, założonego przez Leopolda Kronenberga, i kierował tą instytucją do końca życia, doprowadzając ją do zupełnego rozwoju.

Nie będąc sam pisarzem z zawodu, ś. p. Górski brał najżywszy udział w ruchu literackim i wpływał na idee publicystyki polskiej. Jako student, próbował pisywać do «Przeglądu Poznańskiego» i paryskich «Wiadomości Polskich». W r. 1864, uznając potrzebę poważnego dziennika politycznego, wspólnie z Feliksem Sobańskim i ś. p. Ludwikiem hr. Krasieńskim, założył w Warszawie «Kronikę»; potem brał udział w «Bibliotece Warszawskiej», a w latach 1876—87 był członkiem redakcji «Niwy», organu młodych konserwatystów warszawskich.

Jego inicjatywie i staraniom zawdzięcza również istnienie wielki dziennik polityczny «Słowo», który ś. p. Górski założył w r. 1881, przy udziale dziś nieżyjących: Ant. Wrotnowskiego, Ant. Załeskiego, Stan. hr. Zyberk-Platera i Tom. hr. Zamoyskiego. Przez długi czas ś. p. Górski był najgorliwszym doradcą i przyjacielem tego pisma. Niepospolite wykształcenie, zwłaszcza w zakresie społecznym, i duża pamięć nadawały jego sądom wyjątkową powagę.

Należy zaznaczyć jeszcze charakterystyczny rys ś. p. Górskiego, wpływający z jego zrozumienia dobra społecznego. Stojąc na czele zasobnej instytucji ekonomicznej, jaka się stało warszawskie Towar. ubezpieczeń, chętnie w biurach dyrekcji udzielał miejsce literatom i uczonym, interesując się żywo ich losem. Wymagający, ale sprawiedliwy i szlachetny zwierzchnik, w zupełności zasłużył na ten napis, który czytamy na medalu, wybitym na pamiątkę 25-letniej rocznicy jego kierownictwa instytucją: «Rozumem prowadził—serca zdobył sercem».

Jeżeli brata jego Ludwika, obecnego prezesa Tow. kredytowego ziemskiego, nazywano pierwszym z mianem Królestwa, to zmarły słusznie mógł uchodzić za pierwszego przedstawiciela instytucji ekonomicznych w kraju, jako dyrektor i członek wielu zarządów. Na tem stanowisku cechowało go przede wszystkim prawdziwe «dżentelństwo» i to poczucie własnej godności, bez którego niepodobna stanąć na najwyższym szczeblu hierarchii towarzyskiej.

Konstanty Górski należał do kół arystokratycznych Królestwa, dzięki swym stosunkom i związkom rodzinnym i był jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli tej sfery społeczeństwa. Jeżeli można użyć terminologii francuskiej, był on typowym «legitymistą» polskim i żywił sympatje dla ideałów społecznych monarchii orleańskiej, której rządy nazywał «krystalicznie czystymi»; również przejęty był ideałami społeczeństwa angielskiego i pragnął widzieć w młodzieży krajowej te zalety, które oddawna wyrobiła w sobie młodzież angielska. A oprócz tego żywił w sobie głęboką religijność i cześć dla kościoła, która go nigdy nie opuszczała. Wpłynęły na to tradycje rodzinne i wychowanie, które odebrał jeszcze w epoce mickiewiczow-

skiej i w dobie rozkwitu idealniejszych uczuć społeczno-narodowych. Takich wyjątkowych i szlachetnych postaci, jak ś. p. Górski, mamy mało.

H.

+ Historykowi Adolfowi Pawińskiemu w kościele po-Karmelickim wystawiono tablicę pamiątkową. 27 lutego w obecności rodziny, profesorów: Struvego, Baranowskiego, Spasowicza i wielu innych ks. Szymański odprawił żałobne nabożeństwo i poświęcił tablicę z czarnego marmuru, umieszczoną na pierwszym filarze przy presbiterjum po stronie lewej. Ma ona pięknie modelowany z brązu biust, zaś po lewej jego stronie napis: «Ś. p. profesorowi uniwersytetu warszawskiego Adolfowi Pawińskiemu, badaczowi dziejów ojczyźnych, 1840—1899». Twórcą tablicy i popiersia jest artysta-rzeźbiarz p. Wasilkowski.

+ Zarząd budowy sanatorium dla niezamierzonych suchotników postanowił przystąpić z wiosną r. b. do budowy zakładu. Chodzi obecnie o wybór miejsca pod budowę. Wprawdzie ofiarowano bezpłatnie już dwa grunty pod budowę, ale obie oferty nie są zupełnie odpowiednie. Jedna miejscowość jest zbyt odległa od Warszawy, druga nie ma wcale lasu. Dr. Teodor Dunin odwołuje się w pismach do ludzi dobrej woli, czy nie raczyliby ofiarować około 20 morgów gruntu piaszczystego z lasem, w odległości 1—2 godzin koleją. Warszawa otoczona jest majątkami bogatych ludzi; może który z nich weźmie do serca prośbę znakomitego lekarza.

+ Pogrzeb ś. p. Konstantego Górskiego odbył się d. 4 marca na Powązkach z udziałem licznych przedstawicieli świata arystokratycznego, finansowego i dziennikarskiego. Mowę wypowiedział dyrektor Tow. «Przeznosność» p. Wład. Andrychiewicz. Zmarły pozostawił wdowę, Julję z księżną Golicynów, dwie córki: Marię Sobańską i Julję Karską, oraz dwóch synów: Pawła i Stanisława.

+ Ś. p. Lucyna Cwierczakiewiczowa zmarła w wieku lat 71. Znana była w Warszawie i w całym kraju ze znajomości sztuki kulinarnej, jako autorka wielu książek z tej dziedziny. Ekscentryczna, ale zarazem dobrego serca, była uczynna i ruchliwa. Książka jej p. t. «365 obiadów» była doradczynią wielu gospodyń i doczekała się kilkudziesięciu wydań. Dom ś. p. Cwierczakiewiczowej słynął z gościnności, a co więcej od lat wielu gromadził duże koło jej znajomych.

+ Zmarł w wieku lat 86 b. p. Julian Weinberg, jeden z najbardziej przed laty wziętych lekarzy warszawskich. Zmarły pisywał dużo i prace jego ukazywały się w czasopiśmie specjalnych i w oddzielnych wydawnictwach. W «Pamiętnikach Tow. lekarskiego» mieści się sporo rozpraw Weinberga. Był on również autorem dzieła: «Polacy w rodzinie słowian».

+ Zmarły w Warszawie 60-letni August Held, pracownik domu bankowego «A. Rawicz i Sp.», odmawiając sobie wszelkich wygód za życia, zebrał majątek, z którego poczynił liczne zapisy na instytucje filantropijne na ogólną sumę 30 tys. rb.

+ Henryk Sienkiewicz ofiarował na rzecz kasy literackiej honorarium w kwocie rubli 100, należne mu za druk ustępu ze sztuki «Zagłoba swatem» w «Kur. Warsz.».

+ Jenerałnym konsulem greckim w Warszawie mianowany został adwokat przysięgły Franciszek Zaremba.

++ Z Łodzi piszą do nas: Na jednym z ostatnich posiedzeń w magistracie, postanowiono pod budowę kolei Warszawsko-Łódzko-Kaliskiej sprzedać las miejski za bajecznie niską cenę, bo po 1,500 rb. za morgę. Przypominamy, że od zarządu akcyzy pod budowę składów monopolowych za miastem wzięto po 10 tys. rb., a pamiętać

należy, że las stanowi niemal płuca miasta, niejako oazę wśród tysiąca kominów fabrycznych. Ludność łódzka wyrobnicza po całotygodniowej ciężkiej pracy i oddychaniu rozmaitemi miazmatami w fabryce oraz w ciasnych, dusznych i wilgotnych mieszkaniach, zwykła w niedziele i święta udawać się z żonami i dziećmi do tego lasu, bo Łódź żadnego innego odpowiedniego miejsca nie posiada. Warszawa, mniej fabryczna i niezdrowsza w porównaniu z Łodzią, ma park Prazki z zabawami ludowemi, ma Siesce, Saską-Kepę, Bielany, Łazienki królewskie i inne miejsca, gdzie po całotygodniowej pracy, ludzie ze sfery rzemieślniczej mogą użyć trochę swobody i odświeżyć swoje zmarnowane płuca, nie mówiąc już o dzieciach i uczącej się młodzieży. Ludność ta nie jest w możności pójść do takiego Helenowa, gdzie wejście 40 kop. kosztuje, lub koleją za miasto wyjechać, gdyż taka wycieczka z żoną i dziećmi całotygodniowy zarobek-by pochłoneła. Czynią się usiłowania, by lud powstrzymać od pijaństwa, a gdzież pracownik się uda i co ma całą niedzielę lub święto robić, skoro nie posiada żadnego innego miejsca, gdzie czas przepędzić, prócz knajpy? I oto teraz jedyne miejsce ze świeżym powietrzem, dostępne dla ludności pracującej, ów las, prawie wzdłuż miasta położony, ma być wycięty w całości lub przez drogą żelazną poprzerzynany. Naszem zdaniem, stałaby się przez to wielka krzywda dla miasta i większej części jego mieszkańców. J. N.

++ Lipno (w gub. płockiej). Do «Warsz. Dniwn.» piszą, że włościanie-polacy w pow. lipnowskim zadawali się przeważnie gminnymi szkołkami elementarnymi i niechętnie zakładają szkoły gromadzkie. Z liczby 18 takich szkółek w powiecie, 14 utrzymują włościanie-niemcy. Otwieraniu tych szkółek przeszkadzają głównie dwa czynniki: popierwsze, włościanie-polacy nie czują potrzeby uczenia się, a powtore, są niezamożni i ciężko im płacić na utrzymanie szkoły. Według korespondenta, zakładaniu szkół po za tem przeszkadzają obywatele ziemscy, gdyż nie chcą płacić po 20 kop. od morgi na szkołkę, z której sami nie mają żadnej osobistej korzyści. Nadto włościanie bardzo nieregularnie posyłają dzieci do szkółek, gdyż od wiosny do późnej jesieni dzieci są zajęte pasaniem bydła. Niemcy i pod tym względem korzystnie się wyróżniają, gdyż ich dzieci regularnie chodzą na naukę.

++ Według doniesienia «Warsz. Dn.», z wprowadzeniem monopolu wódczanego do Królestwa Polska ustala kontrabanda zagranicznej wódki, która pod względem gatunku nie może się równać z monopolową. Natomiast rozpoczęła się kontrabanda w przeciwnym kierunku: kontrabandzicy przenoszą potajemnie do Prus wódkę monopolową, która zagranicą bardzo hywa poszukiwana.

++ Mława. Inżynier górniczy Wojsław otrzymał koncesję na budowę wodociągów w mieście. Koncesja trwa lat 40, po których upływie wodociągi bezpłatnie przechodzą na własność miasta. Po latach 20 miasto ma prawo wykupić wodociągi.

## PRZEGLĄD PRASY:

— Z powodu czterdziestej rocznicy uwłaszczenia włościan, «Rossija» d. 19 lutego poświęciła cały numer rozpamiętywaniu tego wielkiego faktu historycznego, przytaczając ówczesne manifesty, mowy i podając portrety działaczy. W artykułach napotyamy ustęp, dotyczący zastosowania reformy włościańskiej do Królestwa przez Milutyna:



„Jeszcze większa niechęć kół postępowych wywołało milutynowskie przekształcenie zarządu cywilnego Polski. Nie mogły mu darować pozbawienia jej autonomii, zupełnie zapominając, że autonomia Królestwa Polskiego była w istocie zorganizowaną tyranią oligarchji pańszczyźnianej nad ludem, pozbawionym praw i odwiecznie ucimianym — oligarchji, podtrzymywanej przez rząd rosyjski, a jednak całkiem dlań wrogię. Milutyn zupełnie nie popierał idei przymusowego policyjnego „obruszenia“, uznawał bowiem indywidualizm narodowy Polaków za nietykalny. Nietylko niższa, lecz i wyższa szkoła w myśl jego projektów, zatwierdzonych przez cesarza i ogłoszonych w formie ukazów cesarskich, otrzymała prawo wykładu w języku miejscowym. Uznanie praw języka polskiego i zupełna swoboda wyznań i odrębności społecznych winna była, podług jego projektów, zaspokoić narodowe uczucia Polaków, a dobroczynne reformy agrarne i zapewnione przez urząd gminny gwarancje swobody osobistej, winny były uczynić z chłopca polskiego opiekę władzy rosyjskiej w kraju. — Władzy w duchu demokratycznym, zdolnej oprzeć się nie na klasach wyższych, jak Austria w Galicji, lecz na masach ludowych. Zadanie swe Milutyn widział (patrz listy do Sołowjewa) w tem, aby szeregiem środków, rozumnych i sprawiedliwych, podnieść do należnej wysokości rozwój i kulturę ludności włościańskiej w Polsce i „wprowadzić na scenę życia społecznego czynnik nowy, dotąd w polskich dziejach nieznan — lud polski“. W tym celu nadał samorządowi gminnemu urząd jaknajbardziej demokratyczny, za co p. Spasowicz publicznie zarzucał Milutynowi przejście się zasadami demagogicznymi, powtarzając zarzuty polityczne, które tak znacznie osłabiały zaufanie Monarchy do najzdolniejszego z pracowników za cały czas panowania“.

«Rossija» uznaje Milutyna za jednego z największych mężów stanu, którego przeznaczeniem było «wyzwalanie ludów».

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

× D. 19 lutego (4 marca), na uroczystym posłuchaniu, nowy poseł niemiecki hr. Alvelsteden miał szczęście przedstawić się Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszemu Panu i Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie i doręczyć listy uwierzytelniające.

× Konsulowie rosyjscy w Prusach niejednokrotnie już zwracali uwagę w raportach na ciężkie położenie robotników poddanych rosyjskich, którzy, zmuszeni do szukania pracy w Prusach, nie mają tam dostatecznie zabezpieczonego losu i nawet konsulowie nie mogą udzielić im pożądaney pomocy. Na jednym z takich raportów — jak donosi «Prawit. Wiestn.» — Jego Cesarska Mość raczył zrobić następującą adnotację: «Na tę sprawę trzeba zwrócić uwagę».

× Według doniesienia «Praw. Wiestn.», konwencje i deklaracje, podpisane w dniu 17 (29) lipca 1899 r. na konferencji pokojowej w Haudze, zostały Najwyżej ratyfikowane. Konwencje mówią: o pokojowym załatwianiu nieporozumień międzynarodowych, o prawach i obyczajach wojny lądowej i o zastosowaniu do wojny morskiej zasad konwencji genewskiej z r. 1864. Deklaracje wzbraniają: rzucania materiałów wybuchowych z balonów, używania pocisków, mających na celu

wytwarzanie gazów duszących, i posługiwania się kulami, które łatwo zmieniają formę w ciele ludzkim.

× Wskutek wyjazdu na sześciotygodniowy urlop zagranicę ministra Dworu Cesarskiego, bar. Freederiksz, zarządzać sprawami ministerstwa będzie przez ten czas p. o. zarządzającego Gabinetem Jego Cesarskiej Mości, jen.-maj. Rydzewskij, a sprawami apanaży — p. o. naczelnika ich głównego zarządu, jen.-maj. ks. Koczubej.

× Wice-gubernator nowgorodzki, w godności kamer-junkra Dworu Cesarskiego, r. st. Eiler, mianowany został p. o. gubernatora podolskiego z pozostawieniem w godności Dworskiej.

### OGÓLNE.

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych — według doniesienia «Piet. Wied.» — została już utworzona komisja, która zajmie się obmyśleniem reformy instytucyj, zawiadujących gospodarką ziemską w guberniach Kraju północno- i południowo-zachodniego.

× W dniu 6 marca, jak donoszą pisma petersburskie, rozpocznie działać komisja do przejrzenia przepisów o stowarzyszeniach, mających na celu nabycie ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego.

× Według doniesienia «Piet. Wied.» — ministerstwo skarbu niebawem rozpatrzy projekt założenia wszechrosyjskiego Tow. ubezpieczeń wzajemnych od ognia.

× Departament medyczny — według doniesienia «Warsz. Dniwn.» — zalecił urzędowi lekarskim, aby prowadziły stale statystykę zgonów z pijaństwa.

## W PETERSBURGU.

= Tow. dobroczynności. W Nrze 40 „Praw. Wiestn.“ zdaje sprawę z działalności „Polskiego Tow. dobr. w Petersburgu“ w r. b. Liczba członków na początku roku wynosiła 475, a w tej liczbie 133 honorowych. Dziennik rządowy wspomina o instytucjach dobroczynnych, założonych przez Tow.: o przytułku rzemieślniczym dla chłopców, ochronie dla dzieci i przytułku dla starców, o domu pracy, o kantorze stręczenia pracy i o kółku pomocy dla uczącej się młodzieży. Majątek Tow. wynosi 311 tys. rb. i nadto 19,400 rb. kapitału zapasowego.

= Nowa scena. Pierwszy gościnny występ trupy moskiewskiego teatru artystycznego, pod kierownictwem pp. Niemirowicza-Danczenko i Stanisławskiego, wobec spełnionej sali teatru Panajewa, stwierdził, że artyści moskiewscy słusznie chlubić się mogą z nabytej sławy. Na widowni w czteroaktowej sztuce jednego z najcenniejszych pisarzy współczesnych rosyjskich, Ant. Czechowa, ukazują się: kosztujący z niesmakiem życia wiejskiego, przesiąknięty egoizmem człowiek, który długo był bożyszczem rodziny, schorzały i zgorzkniały profesor; jego młoda druga żona, trawiąca dni w bezczynności i tyranizowana przez męża, którego poślubiła w chwili, gdy wydawał się jej natchnionym kapłanem wiedzy; spracowany ćwierćwiekową walką o utrzymanie ziemi w ręku rodziny i o zapewnienie dochodów profesorowi, brat pierwszej jego żony, ów „diadia Wania“, którego towarzyszką w pracy była młodociana siostrzenica; stary, grający na gitarze i zagląający do kieliszka, zrujnowany obywatel ziemski; wreszcie jeune premier sztuki, lekarz powiatowy; trochę marzyciel-idealista, rozża-

lony upadkiem gospodarczym i moralnym ludności, trochę pijak i brutal, człowiek niepowszedni, ale tknięty ową niemocą duchową, która zniechęca do życia i ucziwej pracy. Na tle pewnego rozluźnienia duchowego, które zdaje się stanowić rdzeń charakteru wszystkich tych osób, z wyjątkiem może młodocianej Soni, rozgrywa się dramat podwójny, rozdzierający szlachetne serce „diadi Wania“, przepięknie tajoną miłością dla żony profesora i głębokiem przywiązaniem do rodzinnej ziemi.

= Reforma klubów. Według doniesienia „Ros.“, znaczna część klubów petersburskich zostanie zamknięta, w innych zaś mają być zupełnie wzbronione gry hazardowe. Reforma nie dotknie tylko czterech klubów.

= Stowarzyszenie ekonomistów w Petersburgu, z okazji 10-letniego jubileuszu, ogłosiło konkurs z nagrodami w ogólnej sumie 3 tys. rb. na napisanie historii włościan w Rosji od czasu ich uwłaszczenia. Temat ten został zaproponowany przez p. Mikołaja Brzeskiego, doktora prawa finansowego.

Wykłady wojskowe. Przy centralnym zarządzie szkół wojskowo-naukowych, których głównym naczelnikiem jest J. C. W. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz, między 1 (14) września a 1 (14) lutego odbywają się wykłady, w których biorą udział nauczyciele i oficerowie-wychowawcy, delegowani przez rozmaite korpusy kadetów. Z nowoutworzonego korpusu kadetów w Warszawie na wykłady w r. b. był delegowany nauczyciel Władysław Paulus.

= Petersburg-Wilno. Według doniesienia „Piet. Wied.“, wkrótce ma być dokonana próba wymiany depesz między temi dwoma miastami z pomocą telegrafu bez drutu. Z obu stacyj depesze mają być wysyłane jednocześnie. Użyte będą aparaty, zbudowane według systemu Popowa.

= Stanisław Barcewicz, jak to już pisaliśmy, wystąpi z koncertem d. 27 lutego (12 marca) we wtorek w Małej sali konserwatorium. Akompanjować mu będzie solista orkiestry Dworskiej W. Aloys. Na program składają się: koncert Mendelssohna oraz mniejsze sztuki Bacha, Schütta, Sarasatego i in., a między niemi wykonana też będzie „Melodja“, napisana przez Paderewskiego i samego koncertanta. Znakomity nasz skrzypek po raz pierwszy wystąpi w tym dniu w Petersburgu. Głównym polem jego działalności artystycznej od lat 25 jest Warszawa, to też tam w styczniu r. z. uroczyście święcono jego jubileusz pracy i zasług, położonych dla sztuki polskiej.

= Marjan Dąbrowski, młody a wysoko już ceniony pianista, został przez dyrekcję petersburskiego Tow. muzycznego zaproszony do udziału w ostatnim koncercie symfonicznym, który się odbędzie w Wielkiej sali konserwatorium w sobotę, d. 24 lutego (9 marca). Artysta nasz wykona przy akompanjamentie orkiestry koncert C—moll Saint-Saënsa.

= „Hajduczek“, komedia J. Popławskiego, przerobiona z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, zainteresowała szersze sfery towarzystwa polskiego w Petersburgu. To stanowi rękojmię, że na przedstawieniu w sobotę 24 lutego (9 marca) sala Kononowa będzie zapełniona i Kółko pomocy uczącej się młodzieży przy kat. Tow. dobr. otrzyma spory zasiłek.

= Wieczór muzyczny, urządzony d. 20 lutego w sali Tow. kredytowego przez cenionego kompozytora, p. Erazma Dłuskiego, był prawdziwą uczcą artystyczną. Złożyły się na nią wrażenia pięknej gry fortepianowej p. Dąbrowskiego i pieśni, wykonanych z wdziękiem i wyrazem przez pannę Gaszyńską, oraz przez wybitnych artystów pp. Nikitina, Morskiego i Giraloni. Ze szczególną uwagą wysłuchało liczne zgromadzenie kilku urywków z opery p. Dłuskiego „Urwasi“, odznaczających się szlachetnością stylu i polotem artystycznym niepowszednim. Huczne, długotrwałe oklaski i wieniec laurowy, ofiarowany

p. Dłuskiemu, świadczyły o uznaniu słuchaczy.

— Z teatrów i koncertów. Sezon koncertowy jest w całej pełni: wszystkie sale Petersburga zajęte są, jeśli nie przez koncertantów, to przez amatorów scenicznych. W sali Konserwatorium, po operze włoskiej, rozpoczęła występy opera rosyjska, pod dyktando dawnego barytona W. Lubimowa, złożona z wybitniejszych sił prowincjonalnych i kilku artystów opery Cesarskiej z małżeństwem Fignerami na czele. W teatrze „Petersburskim” (p. Szabelskiej), po trzechletniej przerwie, rozpoczęła występy znana artystka dramatyczna włoska Tina di Lorenzo. W sali zebrań szlacheckich d. 19 b. m. koncertowały z niepowszedniem powodzeniem panny Emilja i Gabriela Kristman, obdarzone ładną podobnymi głosami (soprano koloraturowe). Operetka wiedeńska, ciesząca się uznaniem publiczności, pozostała w teatrze „Aquarium” jeszcze na 10 przedstawień. W małej sali Konserwatorium, we wtorek 20 b. m., pianistka Pura di Castellaro, hiszpanka, zjednała sobie występem sympatię publiczności i krytyki, która przyznaje jej wybitny talent.

## ZAMACH NA MINISTRA BOGOLEPOWA.

Dnia 14 lutego dokonano zamachu na życie ministra oświaty N. P. Bogolepowa. Szczegóły podajemy według „Prawit. Wiestnika”. W środę d. 14 lutego, w dniu przyjęcia urzędowego, minister około 1 godz. przybył do gmachu ministerstwa i udał się do swego gabinetu. W sali przyjęć znajdowała się znaczna liczba interesantów. Po wysłuchaniu zwykłego raportu w gabinecie, minister wszedł do sali i zaczął rozmawiać po kolei z interesantami. Ministrowi towarzyszył urzędnik dyżurny, przy wejściu do sali stał pomocnik egzekutora, przy drzwiach zaś dwaj kurjerzy. Podczas rozmowy ministra z jednym z interesantów, do pomocnika egzekutora zbliżył się skromnie po cywilnemu ubrany młodzieniec, i oświadczył, że nazywa się Karpowicz, i że pragnie osobiście prosić ministra o przyjęcie go do Instytutu technologicznego. Wpuśczonego do sali i tu stanął obok p. Rudina, głowy miasta Czernihowa, zdala od ministra. N. P. Bogolepowa zbliżył się do Rudina i długo z nim rozmawiał; kiedy zaś skończył rozmowę i żegnał się z nim, zamierzając przystąpić do Karpowicza, ten wystrzelił — kula przeleciała koło ucha p. Rudina. Minister, znajdujący się nie więcej jak o krok od przestępcy, zachwiał się i upadł, raniony w prawa stronę szyi. Do ministra, który omdlał na chwilę, podbiegli wszyscy, znajdujący się w sali, a między nimi dwaj lekarze, pp. Stanisław Zaleski i Solowjew, którzy rannemu udzieliłi pierwszej pomocy. Ministra przeniesiono do gabinetu i schwytano przestępcę, który oświadczył, że jest bezbronna. Rzeczywiście broni już nie miał, gdyż pięciostzałowy rewolwer z czterema niewystrzelonemi nabojami leżał na ziemi. Nikt nie zauważył ruchu Karpowicza, poprzedzającego wystrzał, gdyż przestępca, stojąc nieco w tyle po za p. Rudinem, zasłonił się nim przed oczyma towarzyszących ministrowi urzędników.

Na śledztwie pierwotnym okazało się, że przestępcą jest mieszczanin homelski Piotr syn Włodzimierza Karpowicz, którego w r. 1896 wydalono z uniwersytetu moskiewskiego za udział w zaburzeniach studenckich; później pozwolono mu wstąpić na wydział medyczny do uniwersytetu jurjewskiego, ale i ztamąd w r. 1899 wydalono go również za udział w zaburzeniach studenckich. W przeszłym roku Karpowicz słuchał wykładów w uniwersytecie berlińskim. Po dokonaniu zamachu został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym.

Zaraz po otrzymaniu wiadomości o zamachu, do gmachu ministerstwa przybyli ministrowie spraw wewnętrznych D. S. Sipiagin i sprawiedliwości N. W. Murawjew, i posłano po karetę sanitarną, w której rannego przewieziono do domu.

Wezwani do łóża chorego lekarze, między którymi znajduje się prof. Sklifasowski i prof. uniwersytetu berlińskiego Bergmann, orzekli, że rana jest ciężka, ale bezpośredniego życia nie grozi, jeżeli nie nastąpi komplikacja. Kula, dotknawszy przełyku, zatrzymała się w okolicy kręgosłupa i o wyjęciu jej teraz lekarze nie myślą, tembardziej, że pozostawienie jej na miejscu niczem nie zagraża.

Według ostatnich wiadomości, zdrowie ministra o tyle się poprawiło, że biuletyny wieczorne nie będą ogłaszane. Prof. Bergmann, który w ciągu kilku dni brał udział w konsyljach, powrócił do Berlina.

W Moskwie, Petersburgu i wielu innych miastach instytucje wychowawczo-naukowe zamówiły nabożeństwa na intencję wyzdrowienia ministra oświaty; mnóstwo osób ze sfer wyższych odwiedza chorego i zapisuje się w księdze wizytujących; nadesłano też z prowincji liczne depechy z wyrazami współczucia dla chorego i z życzeniami prędkiego wyzdrowienia.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

[Melodramat i historia P. Déroulède i rojalistów. Duchy w parlamencie. Klęska głodowa we Włoszech i prasa. Formułka stronnicza. Mowa kanclerza Bülowa. Podróż ks. Yorku. Traktat nicaraguański. «Umentarz traktatów». Kuba. Tracenie mandarynów.]

Stronictwa polityczne francuzkie prześcigają się w wywoływaniu wrażeń niezwykłych, przekształcających dzieje współczesne w jakiś melodramat zawiły, z całym aparatem tego rodzaju widowisk. Uciekają się do tego szczególnie mężowie stanu *in partibus*, przywódcy stronnictw dynastycznych i dyktatorskich, jakkolwiek rząd Republiki nie odrzuca także rozmaitych środków melodramatycznych, gdy chodzi o zaprządnięcie uwagi publicznej jakąś łamiogłówką polityczną. Współcześni bawia się jak w teatrze, czas mija i ludzie dobiegają szczęśliwej starości, pozostawiając przyszłym pokoleniom spuściznę stosunków pogmatwanych i braku idei kierowniczej.

Nie mógł p. Déroulède — ów trybun szowinistyczny, niewiedzący nigdy, o co chodzi — wybrać dogodniejszej dla rządu obecnego chwili, by wystąpić z rewelacjami, dotyczącymi nocy, która poprzedziła niefortunną próbę skierowania brygady jen. Roget na pałac Elizejski w dzień pogrzebu prezydenta Faure'a. P. Déroulède opowiedział w przemowie publicznej, że w ową noc historyczną ukazał się przed nim tajemniczy jakiś wysłannik stronictwa królewskiego i zapytał go wprost, co uczyniłby, gdyby wśród wkraczających do pałacu Elizejskiego członków ligi patriotycznej ujrano ks. Orleańskiego? Déroulède

odpowiedzieć miał na to, że niezwłocznie osobiście przyaresztowałby pretendenta. Wysłannik odszedł z kwitkiem, ale nazajutrz usiłowania bohaterskie Déroulède'e spełzły na niczem, jedynie dlatego, że je sparalizowali rojaliści. Tak mówi i powtarza spragniony nowych laurów wygnaniec, któremu pobyt w San-Sebastian wydaje się oczywiście zbyt przez nudę przesyconym. Wystąpienie Déroulède'a, jak spodziewać się należało, nie pozostało bez echa. Pełnomocnik ks. Orleanu, p. Buffet, przesłał do pism rojalistowskich zaprzeczenie stanowcze, poczem p. Déroulède ruszył się z miejsca, by w podróży urządzać pojedynki w możliwie poetycznym miejscu, jak na pojedynki teatralny wypada. Obrano podobno Lugano — cudowny zakątek w kantonie Ticino.

W Izbie, naturalnie, podniesiono sprawę p. Déroulède'a do znaczenia doniosłego wypadku politycznego i zażądano, bez skutku narazie, przywrócenia mu praw deputowanego. Czas posiedzeń ciała ustawodawczego dzieli się pomiędzy rozmowy o szowinistach i rojalistach, a interpelacje z rozmaitych innych powodów, czerpanych z dziejów Francji od czasu pierwszej rewolucji. Zresztą można się spodziewać, że i dzieje dawniejsze dadzą niejedną powód do obrad parlamentarnych. Po sprawie o przejrzeniu procesu Ludwika XVI, poruszonej w jednym z ostatnich posiedzeń, przyjdzie na porządek obrad sprawa «maski żelaznej», «wieży Nesle» i inne, w które obfitują dzieje Francji. Przydałoby się to może z tego względu, że ustawodawcy obcowaćby mogli trochę z «mistrzynią narodów» — historją.

W naszych czasach historję robią wszyscy potrosze, szczególnie dziennikarze i wydawcy wszelakiego rodzaju broszur i ksiąg treści politycznej. Przyszły badacz twardy będzie miał orzech do zgryzienia, jeżeli zechce dotrzeć do prawdy. Oto, na przykład, czytając pisma francuzkie, opozycyjne włoskie i inne, trójprzymierzu śródeuropejskiemu niesprzyjające, dowie się, że w roku bieżącym w całych Włoszech panował głód straszny, i że klęskę tę na swoją ojczyznę sprowadził niejaki Crispi, oddając ją na pastwę zarłoczności teutońskiej. W rzeczywistości klęska głodowa dotknęła tylko paru prowincyj skutkiem warunków miejscowych, i trudno zrozumieć, jaki związek z tym wypadkiem może mieć p. Crispi, który usunął się z widowni politycznej przed kilku laty.

Ale zaciekleść stronnicza rzadko pamięta o zaszłych przeobrażeniach i o zmienności rzeczy. Patrzy na wypadki okiem martwym, w którym



zeszklili się w układzie niezmiennym dawno widziane obrazy, powtórza formuły ukute w epoce, kiedy nie śniło się nikomu o tem, co będzie w czasach dzisiejszych. Nawet taki Bismarck nie mógł otrząsnąć się z dawnych poglądów. Zdawało mu się chwilami, że jest tylko ministrem Prus, robiących karierę polityczną, gdy był już kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Nie wolni od tego są dotąd przedstawiciele zachowawczych stronnictw niemieckich, jak świadczyć zdają się obrady parlamentu Rzeszy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. P. Schaedler z centrum wspominał o zaniepokojeniu i niezadowoleniu, jakie wywołała podróż ces. Wilhelma do Anglii i nadanie orderu Orła czarnego feldmarszałkowi Robertsovi. Mówca zapytuje kanclerza, czy zaszły jakie zmiany w stosunkach Niemiec do Anglii i czy nie zachodzi obawa zerwania łączności Niemiec z Rosją? Zdaniem jego, artykuł petersburskiej «Torg.-Prom. Gazety» zdaje się wskazywać, że psują się komunikacje pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. O konieczności zachowania jaknajlepszych stosunków z Rosją mówili dalej zachowawcy: ks. Stolberg-Wernigerode, hr. Klinkowstroem, hr. Kanitz i narodowo-liberalny p. Bassermann, podkreślając tę ideę, jako zasadniczy artykuł wiary politycznej. Niełatwą była wobec tego rola kanclerza, hr. Bülowa, który zresztą osobiście był dotknięty we wspomnianym artykule «Torg.-Prom. Gaz.», jako «maz stanu, upatrujący cel swojej polityki w utrudnieniu obywatelom nabywania artykułów żywności». Jakkolwiek hr. Bülow zaznaczył, że odpowiadać nie będzie na zawarte w artykule wspomnianym «uprzejmości osobiste», wszakże zauważył, iż nie odpowiada dlatego popierwsze, iż uważa za właściwe łagodzić różnice poglądów różnych rządów w drodze dyplomatycznej, nie zaś w drodze polemiki prasowej; powtóre, że «ma sobie za zaszczyt, iż go napastują za granicą». «Stosunki ekonomiczne pomiędzy wielkimi krajami — mówił dalej kanclerz — mogą być korzystne tylko wtedy, gdy opierają się na podstawie względności obustronnej, i każdy rząd ma przytem prawo i obowiązek określić dokładnie, dokąd zająć może w ustępstwach. Zachowanie i energiczna obrona i opieka interesów kraju nie są konieczne związane z nieprzyjaznymi uczuciami względem naszych obecnych, a spodziewam się, że i przyszłych przyjaciół handlowych». «Gdyby z kądokolwiek — z Południa czy z Północy, od Wschodu czy od Zachodu — zadano od nas, byśmy szli za jakimkolwiek mocarstwem we

wszystkich okolicznościach, w każdym stanie rzeczy, bez roztrząsania i krytyki, nie byłaby to już przyjaźń, ale stosunek lenniczy. Ale nikt nie może narzucać nam polityki lennika, gdy pozostajemy wierni sobie». Podwyższenie ceł na zboże nastąpić musi, wszakże wysokość tej zwyczajki nie jest określona, ponieważ Rada związkowa żadnej dotąd nie powzięła uchwały. Co do stosunku do Anglii, kanclerz stwierdził, że pobyt cesarza Wilhelma w Osborne i w Londynie nie był aktem politycznym, ani nawet etykiety dworskiej, ale prosto czynem ludzkim. «Jeżeli to wywołało w Anglii pragnienie utrzymania stosunków pokojowych i przyjaznych z Niemcami, to my możemy tylko pragnąć, ażeby Niemcy i Anglija działały wspólnie — w zgodzie i w równouprawnieniu zupełnym».

Tak mówił hr. Bülow w chwili, gdy król Edward VII powracał z odwiedzin u chorej siostry, cesarzowej Fryderykowej. Wkrótce wypadnie mu pożegnać się z synem, ks. Yorku i Cornwalji, który wyruszy w podróż po kolonjach, zwiedzi Gibraltary, Malte, Kaplandje, Indje, Australję i Kanadę, i powrócić ma dopiero w listopadzie. Czy w chwili, gdy statek książęcy zawinie do portów Afryki południowej, krew tam łącz się przestanie? Prezydent Krüger twierdzi, że nie, choćby wódz naczelny boerów, Ludwik Botha, poddał się ze swoją armją, co zdaje się być nieuniknionem w najbliższej przyszłości. Oddział jen. Deweta i Hertzoga przeprowił się, po nieudanej próbie wzniesienia powstania w kolonji Capu, przez rz. Pomarańczową napowrót do spustoszonego Oranje, i także nie ma przed sobą widoków powodzenia. Z tem wszystkim partyzantka trwać może jeszcze czas jakiś, i dużo wody upłynie przed przywróceniem spokojności i stosunków normalnych na obszarze wcielonych do posiadłości brytańskich dwóch republik południowo-afrykańskich. Zmora niepewności wszakże nie przygniata już polityki angielskiej, przybierającej nawet cechy niejakej stanowczości. Oto margr. Lansdowne odrzucił bezwzględnie zmieniony przez Senat waszyngtoński traktat Haya-Pauncefota w sprawie kanału Nicaraguańskiego. Lord Lansdowne sądzi, że Senat nie miał prawa wprowadzać żadnych zmian do tego dokumentu dyplomatycznego, zastępującego dawny traktat Clayтона-Bulwera. Rząd angielski miałby nowe propozycje, ale tylko w takim razie, gdyby rokowania rozpoczęto od początku i uważano za niebyłe wszystko, co zaszło dotychczas.

Senat amerykański przeholował i sprawę układu z W. Brytanią co do

kanalu utopił. Zresztą to ciało spełniło tylko swą rolę «mentarza traktatów». Nie od razu zdobył sobie Senat tak zaszczytną nazwę: trzeba było na to jedenastu czy czternastu traktatów, niedoszłych skutkiem wprowadzanych przez senatorów waszyngtońskich poprawek. Ostatnio ćwiczyli się oni na ustawie o samorządzie Kuby. Wiadomości z Waszyngtonu wywołały oburzenie wśród ludności tej wyspy i przygotowania do powstania przeciwko Stanom Zjednoczonym. Stary wódz patryotów kubańskich, jen. Gomez, opuścił wyspę, oświadczając, że nie chce być świadkiem poniżenia rodzinnego kraju.

W Pekinie, na placu, gdzie przed ośmiu miesiącami wybuchły rozruchy przeciwko europejczykom, stracono dwóch wysokich mandarynów. Ze spokojem umarłych ukłękli obaj przed katami i potoczyły się w prochu dwie głowy starców, którym się zdawało tak niedawno, że wszystkich «djabłów z za morza» wygubia. Podobno posłowie wygotowali długą listę mandarynów prowincjonalnych, dla których żądają kary śmierci. Zdawałoby się wszakże, iż powinna ich osłonić zasada nieodpowiedzialności za spełniane rozkazy własnego rządu.

J. Mzura.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Niemcy.** Król Edward angielski bawił przez kilka dni w Cronbergu u chorej siostry, cesarzowej Fryderykowej. Wedle zapewnień z Berlina, pobyt króla w Niemczech nie miał żadnego związku z polityką.

**Francja.** Prezydent Loubet przyjmował na uroczystym posłuchaniu nowego posła niemieckiego ks. Radolińskiego. Przemówienia obu dostojników brzmiały dość serdecznie; nie brakło zapewnień dobrych stosunków, które w przyszłości mają nabrać większej ścisłości. — Biskup w Grenoble otrzymał nagane od rządu za mieszanie się do tamtejszych wyborów municypalnych.

**Portugalia.** Ruch antyklerykalny przemiósł się z Hiszpanji do Portugalji. W mieście Oporto nastąpiła walka studentów z policją; w bójkę zraniono pięciu studentów i komisarza. Powodem zaburzeń miało być usiłowanie uprowadzenia córki konsula brazylijskiego do klasztoru. Po walce studentów, tłum, wydając okrzyki nienawistne dla jezuitów, starał się zburzyć dom jednego z przywódców stronnictwa klerykalnego, lecz został rozpedzony przez policję.

**Bułgarja.** Nastąpiła zmiana ministerstwa. Na czele gabinetu stanął Karawelow, znany działacz polityczny z czasów wyzwolenia Bułgarji. Z Sofji nadechodzą wojownicze wieści. Podobno mówią tam głośno o przyszłej wojnie z Turcją i niewiele sobie robią z niebezpieczeństwem, gdyż Bułgarja, nawet w razie przegranej, nie może stracić. Nastrój wojowniczy podtrzymuje głównie komitet macedoński, którego rząd nie zdecydował się rozwiązać.

**Turcja.** Z Konstantynopola donoszą, że ministrowie tureccy zajmują się wypadkami w Macedonji i środkami wojennymi, które zarządzić należy w celu uspokojenia. Jak dotąd, chodzi tylko o ustanowienie lepszego dozoru wojskowego nad granicą turecko-bułgarską, celem przeszkodzenia przeprowadzaniu się uzbrojonych band z Bułgarji do



Turcji. Z Monasteru donoszą o aresztowaniu wielu nauczycieli i duchownych bułgarskich.

Transwaal. Wiadomości o krytycznym położeniu boerów, o stratach, ponoszonych przez ich oddziały w ludziach, składających broń i oddających się do niewoli, oraz obozowych, nadchodzą stale, lecz dotąd braknie wieści o stanowczym zwycięstwie angielskim. Ten stan beznadziejnej walki partyzanckiej może długo jeszcze potrwać.

Chiny. „Ag. Bos.“ komunikuje, że ogłoszony w dziennikach tekst umowy chińskorosyjskiej w sprawie Mandżurji tendencyjnie był skazony, aby obudzić tem większą nieufność ku Rosji. Zwłaszcza uderza w oczy niewłaściwa redakcja artykułu, dotyczącego portu w Niuczwanu. Gdyby Rosja zamierzała istotnie zawrzeć umowę odrębną z Chinami, to uczyniłaby to jedynie w tym celu, aby urzeczywistnić swój zamiar zwrócenia Chinom Mandżurji i ustanowienia warunków, pod którymi ewakuacja tego kraju mogłaby nastąpić.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

**W. I. Kob. w War.** Następca księcia Imeretynskiego na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego nie jest jeszcze zamianowany. Pomocnikami jen.-gub. warszawskiego są obecnie: radca tajny G. Pogorodnikow (zarząd cywilny), i jen.-lejt. I. A. Fullon (zarz. policyjny). W Rosji są jeszcze następujący generał-gubernatorowie: wileński, kowieński i grodzieński jen.-adj. Trockij—jest on zarazem dowódca wojsk okręgu wileńskiego, mieszka w Wilnie, pomocnika nie ma; jen.-gub. kijowski, podolski i wołyński i dowódca kijowskiego okr. woj., jen. piechoty M. I. Dragomirow, mieszka w Kijowie, pomocnika nie ma; jen.-gub. moskiewski i dowódca wojsk okręgu moskiewskiego J. C. W. W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz, pomocnika nie ma; jen.-gub. nadamurski i dow. wojsk, jen.-lejt. M. I. Grodeckow; jen.-gub. Kaukazu, naczelnik rządu cywilnego, dowódca wojsk i ataman kozaków, jen.-adj. jen. piechoty ks. Golicyu, pomocnik jen.-lejt. A. A. Freze; jen.-gub. irkucki, jen.-lejt. A. I. Pantelejew, pom. nie ma; jen.-gub. turkiestański, jen.-lejt. M. A. Iwanow; stanowisko jen.-gub. obwodu akinolińskiego nie jest obsadzone. General-gubernatorem Finlandji jest jen.-adj. jen. piechoty M. I. Bobrikow, pomocnik jen.-lejt. M. M. Szypow.

**W. M. B. w K.** W warunkach konkursu na napisanie charakterystyki pisarza lub artysty polskiego, powiedziano, że praca nie powinna przekraczać 3 arkuszy druku, czyli 48 str. Prace należy przysyłać pod adresem prezesa Związku naukowo-literackiego: Prof. dr. Jan Pawlikowski, Lwów, ulica 3 Maja Nr. 5.

**W. J. Giesztowt w Porocznym.** Wzmiankowany przez sz. pana dokument zawiera wiadomości, a raczej podania, znane i z innych źródeł.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Z Rzymu piszą do nas: Wbrew pogłosce, krążącej w sferach watykańskich, jakoby konsystorz odłożono na czas nieokreślony, termin jego już został wyznaczony na d. 21 marca. Jak wiadomo, mianowanymi będą nowi kardynałowie w liczbie dziesięciu, z tych ośmiu włoskich: Della

Volpe, Tripepi, Gennari, Sanminiatielli, Martinelli, oraz arcybiskupowie Ferrary, Beneventu i Werony. Z obcokrajowców otrzymają purpurę: biskup krakowski ks. Puzyna i ks. Skrbensky, arcybiskup prazki. Jednocześnie mianowanymi będą nowi biskupi francuzcy, oraz biskupi dla wakujących stolic w obrębie Rosji. Następca p. M. Czarykowa, J. Eks. Konstancy Gubastow, minister-rezydent przy Watykanie, przyjmowany był na audjencji przez Leona XIII. W.

\* W dzień 91 rocznicy urodzin Papieża, kardynałowie złożyli życzenia Ojcu św., który skarżył się w odpowiedzi, że dążenia kościoła nie są ogólnie rozumiane, że wszędzie spotykają się z oszczerstwami. Dalej wspomniął Papież, że przedewszystkiem należy dbać o zachowanie zgody między rozmaitemi klasami ludności, i że katolicka Francja znajduje się obecnie na brzegu przepaści.

\* W tych dniach w Krakowie odbyła się pomyślnie operacja katarakty u ks. arcybiskupa Popiela, która przedstawia ze stanowiska lekarskiego znaczny interes, z powodu zastosowania przez prof. Wicherkiewicza wynalezionego przezeń sposobu przepłukiwania oka dla uniknięcia niewidzialnych, a groźących recydywą resztek wyjętej soczewki. Wynalazek ten umożliwia operację katarakty jeszcze niedojrzałej.

\* Na cześć nowego metropolity Szeptyckiego alumni unicy w Lwowie urządzili koncert. Metropolita przybył na koncert w otoczeniu kanoników kapituły i duchowieństwa. Na program złożyły się: przemowa, produkcje muzyczne i wokalne, i wiersz napisany przez alumna Pakydę, a wygłoszony przez alumna Onofra. Wiersz nosi tytuł: „Wdar wiszczyż Bojane“ (uderz, wiszczy pieśniarzu), a poświęcony jest metropolicie. Po koncercie odbyło się przyjęcie u ks. mitrata Turkiewicza, w którym wziął udział metropolita.

\* Niedawno warszawskie Towarzystwo higieniczne debatowało nad kwestją zachowania postu przez ludzi uboższych. J. E. arcybiskup warszawski przysłał Towarzystwu następujące pismo: „Lud wiejski jest, jak powszechnie wiadomo, bardzo pod tym względem zachowawczym i niełatwo da się skłonić do korzystania z dyspensy, nawet kiedy ma po temu słuszne powody. Kościół i duchowieństwo najmniej mogą zalecać temu ludowi uchylanie się od postu; rola kapłanów musi się ograniczać do względności w udzielaniu dyspens proszącym o nie“. Co się tyczy zachowania postu w soboty, ks. arcybiskup pisze: „Z dyspens, udzielanych na spożywanie mięsa w soboty, oczywiście może korzystać, o ileby pragnęła i miała po temu słuszne powody, i ludność wiejska. Biedacy, których nie stać na pokarmy postne pożywniejsze, mogą, podług nauki Kościoła i powszechnej praktyki, uzyskiwać z tej racji zwolnienie częściowe od ścisłego postu pod względem jakości“.

\* Nieprzychylna katolikom prasa europejska, zwłaszcza socjalistyczna, oskarżyła biskupa Pekinu, ks. Faviera o rabunek. W istocie rzecz miała się tak: Po wejściu wojsk sprzymierzonych do Pekinu, trzeba było myśleć o żywności dla kilku tysięcy chrześcijan, którzy pozostali na utrzymaniu misji. Biskup udał się po radę do francuzkiego posła Pichon'a, który mu polecił ze sklepów z żywnością brać tyle, ile będzie potrzeba. Chrześcijanie więc z opuszczonych składów brali żywność, ale pod ścisłą kontrolą misjonarzy, którzy wszystko zapisywali, aby później właścicielom zwrócić należytość, lub też ją wytrącić z odszkodowania wojennego. Ze sprawy tak jasnej umiała stworzyć paryzka prasa kryminal i trzeba było obszernych wyjaśnień biskupa i poselstwa w Pekinie, ażeby wykazać oszczerstwo. Dodać należy, że w całym Pekinie tylko misjonarze brali żywność pod kontrolą, inni zaś poprostu ją rabowali.

## Prawo i sądy.

\*\* Dzienniki donoszą, iż ministerstwo dóbr państwa rozesała do Izb skarbowych w Królestwie Polskiem okólnik, znoszący pobieranie od właścicieli nieruchomości dochodów, mających za podstawę zapisy hipoteczne ongi na rzecz klasztorów i kościołów ustanowione.

\*\* W sprawie włóścianki Gładczenkowej wyjaśniono, że zezwolenie męża na wydanie paszportu żonie jest niezbędnem wówczas tylko, jeżeli małżonkowie żyją razem i mąż daje środki do życia; w razie zaś przeciwnym, wydanie żonie paszportu może nastąpić i bez zgody męża, po zbadaniu przez władzę wszystkich okoliczności.

\*\* W dniu 16 b. m. kasacyjny departament karny Senatu rozpatrywał prośbę obrońców Aleksandra Talmy; adv. przys. Korabczewskiego i Dobrowolskiego o wznowienie procesu Talmy, skazanego, jak wiadomo, za zabójstwo jeneralowej Boldyrowowej. W mowach swoich obrońcy usiłowali dowieść, iż proces Karpowów, którzy w r. z. byli oskarżeni o ukrywanie tegoż zabójstwa, stworzył okoliczności, przewidziane art. 935 ust. post. karn., jako zasadę do wznowienia sprawy (fałszywość zeznań, na których oparty był wyrok). Zbijając twierdzenia obrońców, naczelnny prokurator Senatu, Słuczewskij, wnioskował, że prośba obrońców Talmy nie może być uwzględniona, jako sprzeczna z brzmieniem art. 935 ust. post. karn., i że Talmie może służyć jedynie prawo udania się do łaski Najwyższej. Senat prośbę obrońców Talmy odrzucił.

\*\* Przed sądem okręgowym warszawskim toczyły się rozprawy przeciw artyście-muzykowi Rudolfowi Stoklasowi, oskarżonemu o rozmyślnie usiłowanie żonobójstwa. Oskarżony był poddany obserwacji lekarskiej; wezwany na sąd w charakterze biegłego psychiatra dr. Awtokratow, orzekł, iż Stoklas działał w stanie patologicznego podniecenia, wyłączającego odpowiedzialność osobistą. Podprokurator zrzekł się oskarżenia, a sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający.

\*\* W d. 17 lutego—jak donoszą „Chark. Gub. Wied.“—przed sędzią pokoju w Charkowie stanęli studenci tamtejszego uniwersytetu: Zakrzowski, Szaszłykow i Zamkowski, oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego. Treść sprawy przedstawia się, jak następuje: 1 grudnia r. ub. obchodzono 20-letni jubileusz gazety „Jużn. Kraj“; o godzinie 7 wieczór przed lokalem redakcji zebrał się tłum ludzi, wśród których było ze 400 studentów; z tłumy w okna redakcji rzucano kamienie, słychać było gwizdania i połajanki. Wyżej wymienieni studenci byli oskarżeni o podżeganie tłumy do zaburzeń. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu obrony, sędzia wszystkich oskarżonych uniewinnił.

\*\* „Przeгляд“ lwowski donosi, iż wyższy sąd krajowy we Lwowie zatwierdził konfiskatę 425 rodzajów kart korespondencyjnych z widokami, z powodu ich treści niemoralnej.

\*\* Pisma galicyjskie zwracają uwagę na przepięnienie adwokatury lwowskiej przez żydów. We Lwowie adwokaci-żydzi stanowią 43 proc. ogólnej liczby, w Kolumni przeszło 50 proc., w Złoczowie 64 proc.

\*\* W ostatnich zeszytach tygodnika „Prawo“ znajdujemy niezmiernie barwny i zajmujący artykuł prof. Zielińskiego, opisujący proces Klunecjusza w Rzymie w pierwszym wieku przed Chrystusem. Roznamiętnienie społeczeństwa tym procesem i wyzyskiwanie go przez partje polityczne, dało podstawę autorowi do porównania go ze sprawą Dreyfusa. Autor daje żywy obraz sędziów rzymskich rozmaitego typu i rzuca światło na ówczesną etykę sądową i adwokacką.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Ministerstwo oświaty—według doniesienia „Piet. Wied.“—zamierza wprowadzić

naukę języka angielskiego do szkół realnych, jako przedmiot nieobowiązkowy.

\* Dziennik „Sarat. Listok“ opowiada o ośmioklasowym gimnazjum żeńskim w Orłowie, gub. wiackiej, które zasługuje w zupełności na nazwę gimnazjum chłopskiego. Na ogólną liczbę 200 uczennic jest 190 córek włościan. Wpis roczny wynosi tylko 3 rb., pomieszczenie zaś uczennicy w pensjonacie, wraz z usługą i jedzeniem z produktów, których dostarczają rodzice, kosztuje 60 kop. na miesiąc. Ubiierają się gimnazjistki w spódnice z materiałów, tkanych w domu, i w chustkach na głowie przychodzi do klasy. Ziemstwo gub. wiackiej jest chłopskim; w pow. orłowskim na trzydziestu deputatów wszyscy są włościanami najczystszej krwi. Ci przedstawiciele „ciemnego tłumy“ postanowili przekształcić progimnazja na ośmioklasowe gimnazja prawie we wszystkich powiatowych miastach. Wiejskie gimnazjistki wychodzą za małż. gospodarzy ze swej rodzinnej wsi, lub też zostają nauczycielkami w szkołach ludowych.

### Wypadki

× Artysta-rzeźbiarz i profesor w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem, p. Nalborczyk, uległ wypadkowi. Gdy jechał w sankach z koleją ulicą Nowotarską, konie, pówożone przez chłopaka góralskiego, Janika, spłoszyły się nagle. P. Nalborczyk i chłopiec wypadli, i zdawało się w pierwszej chwili, że mają czaszki rozbite. P. Nalborczyka opatrzył natychmiast lekarz kliniczny dr. Janiszewski. Jest nadzieja, że wypadek ten nie będzie miał poważniejszych następstw. P. Nalborczyk, młody rzeźbiarz, znany jest z doskonałego popiersia Sienkiewicza; wedle jego pomysłu ma być wzniesiony także pomnik Chałubińskiemu w Zakopanem.

× Dzienniki włoskie donoszą, że w Neapolu dwie uczennice w jednym z klasztorów, żywiące gorącą miłość do jednego i tego samego młodziana, postanowiły rozstrzygnąć sprawę pojedynkiem. Stały na placu w towarzystwie kilku świadków, naturalnie—żeńskich i z wielką gwałtownością rzuciły się na siebie ze sztyletami w dłoni. Jedna z walczących padła na ziemię z ciężką raną w piersiach i okaleczeniem twarzy, przeciwniczka odniosła jedynie kilka ran lżejszych.

× W Livorno we Włoszech, zmarł tamtejszy milioner Tagiury, zażywszy trucizny w napadzie manji prześladowczej. Przed śmiercią skapiec spalił cały swój majątek, wynoszący przeszło 1 1/2 milj. franków. W pozostawionym liście Tagiuri oświadczył, iż woli raczej wszystko zniszczyć, niż zostawić majątek komukolwiek w spuście.

### Sport

> Warszawskie Towarzystwo tyżwiarskie urządzi w siedzibie swojej, w Dolinie Szwajcarskiej, pierwszy turniej szermierski, mający się odbyć d. 25, 26, 27 i 28 kwietnia. Turniej dzieli się na dwie części: a) szabla i b) floretów. Każda część dzieli się na dwie grupy: a) młodzieży do lat 18 i b) młodzieży od lat 18 i osób starszych. Uczestniczą tylko szermierze-amatorzy. Nagrody stanowią będą żetony złote i przedmioty pamiątkowe.

> Tegoroczne wyścigi w Krakowie odbędą się d. 15, 16, 17, 18 i 19 czerwca.

> Mistrzostwo jazdy szybkiej na tyżwach, zdobył w Warszawie na Dynasach p. Czesław Kamiński.

## BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. K. M. w B.). Szkoła górnicza w Dąbrowie podlega władzy ministerstwa rol-

nictwa i pozostaje pod zwierzchnictwem naczelnika zachodniego zarządu górniczego. Kurs w szkole 4-letni, klasy 3-cia i 4-ta dzieli się na oddziały: górniczy i hutniczy. Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od lat 17, którzy posiadają świadectwa z ukończenia dwóch klas szkoły miejskiej lub innej z odpowiednim kursem. Każdy z nowowstępujących podlega oględzinom lekarskim i egzaminowi z języka rosyjskiego i arytmetyki, przedtem jednak obowiązany jest odbyć praktykę półroczną w zakładach górniczych lub też hutniczych.

(Stalemu prenumeratorem z Podola). Chcąc wstąpić do wojska na ochotnika, należy przedstawić oprócz świadectwa szkolnego metrykę, i, jeżeli się nie jest pełnoletnim—świadectwo o zezwoleniu rodziców lub opiekunów na wstąpienie petenta na ochotnika; wstąpić do wojska nie można przed ukończeniem 17 lat; świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjalnych nie daje prawa wstąpienia do wojsk gwardji. Prośbę podaje się dowódcy pułku, do którego petent pragnie wstąpić—decyzja jego jest ostateczna. Nie mając świadectwa ukończenia gimnazjum, można w kraju wstąpić tylko do niższych szkół rolniczych: w Hory-Horkach, Humaniu, Charkowie i t. p., lub też do niższych szkół technicznych. Zagranicą możemy panu wskazać szkołę gospodarstwa leśnego we Lwowie lub szkołę w Dnubnach.

## DONIESIENIA.

### Od Administracji.

Wobec zupełnego wyczerpania całego styczniowego nakładu «Kraju», prenumerata na rok bieżący może być przyjmowana tylko od d. 1 (14) lutego 1901 roku.

### Odezwa do miłośników sztuki.

Córki ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, w ciągu lat 25 pielegnowałyśmy otrzymanym w spuście po ojcu zbiór *sfragistyczny*, jedyny pod względem bogactwa okazów i artystycznego ich wykonania. Dziś, ciężkie koleje losu, choroby, oraz obowiązek wychowania dzieci, zmuszają nas do pozbycia się tych zbiorów. Dalekie od wymagań zwrotu sumy, wyłożonej przez ojca naszego, zdecydowane jesteśmy ograniczyć się na 5 tys. rubli, i dlatego zwracamy się do szerokiego koła inteligencji, oraz ludzi możnych z propozycją złożenia tej sumy i nabycia zbioru np. na rzecz *Warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych*.

W nowym jego gmachu bogaty zbiór dawnych pieczęci polskich znalazłby właściwe miejsce, jako pomnik artystycznej pracy dawnych pokoleń i jako źródło dla dzisiejszych artystów, tylekroć wyzyskiwane, ale jeszcze nie wyczerpane w zupełności przez Jana Matejkę. Zasługi ś. p. ojca naszego, rzeczywista wysoka wartość zbioru, o którym tylekroć pisali najlepsi znawcy dawnej sztuki polskiej, wreszcie pożytek oddania tego zbioru na własność ogółu — budzą w nas ufność, że skromna przez nas oznaczona suma zebrana zostanie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła się *Administracja «Kraju»* i tam też nadsyłać je prosimy. Dołączamy prośbę do innych pism polskich o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

### Marja Olszakowska

prosi p. Marię Bereśniewicz o przysłanie swego adresu. Warszawa, Krucza, 9, m. 6. (694)

## Wykonawca testamentu,

zmarłej w Petersburgu wdowy po rz. r. st. Janie, synu Wawrzyńca Gonzago-Pawliczyńskiego, ś. p. Marji Gonzago-Pawliczyńskiej, poszukuje miejsca zamieszkania siostry nieboszczyka jej męża, Cecylii, żony Wiktora Awedyk, i córki tej ostatniej, Antoniny, z męża Szelechowskiej. Rodzina ta, zamieszkała dawniej w gub. podolskiej, miała się przenieść do Galicji. Uprasza się więc niniejszem każdego, ktoby posiadał wiadomość o miejscu jej zamieszkania, o powiadomienie pod adresem redakcji „Kraju“ w Petersburgu. Redakcje pism galicyjskich upraszam o łaskawe powtórzenie obecnego ogłoszenia. (4)

### Wschodnia Syberja.

Długi szereg lat żyję w tym kraju; poznałem handel, przemysł, górnictwo i mieszkańców wschodniej Syberji.

Mogę udzielać każdemu wszelkich najrzetelniejszych, najsumienniejszych informacji. Wynagrodzenia za udzielone informacje zrękać się na cel dobroczynny: wybudowanie i utrzymanie przytułku w Irkucku dla starców rodaków, nie mogących pracować.

Interesant może wysyłać należność za informacje tylko na imię prezesa katolickiego Towarzystwa dobr. przy kościele irkuckim.

Interesant dołącza kopertę pocztową, na której wypisany adres jego.

Mój adres: Irkuck — Adam syn Jana Jastrzębski. (5)

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemeg, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawady w Częstochowie, oznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. paryskiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka owocowe w koronach po 30 i 50 k., róże szczytione w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie.

u KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

## NEKROLOGJA.

### Z M A R L I.

+ Charytański Władysław, lat 34 — I III w Kałuszynie. Chmieliński Władysław — w Noblu, mińskiej gub. Cwierczakiewiczowa Lucyna z von Bachmanów, 1-o voto Staszewska, literatka, l. 72 — 26 II w Warsz. Dobiecka Julja z Żelazowskich, b. obyw. ziemiska, l. 80 — 2 III w Warsz. Gerson Wojciech, artysta-malarz, l. 69 — 25 lutego w Warsz. Grzymała Jan, ob. ziemski, l. 66, 12 II — w Jabłonie-Lackiej. Górski Konstanty, właściciel Motkowic, dyrektor zarządzający warsz. Tow. ubezp. od ognia, członek wielu instytucyj, lat 73 — 1 III w Warsz. Kamiński Józef, ks. kapucyn, l. 84 — w Nowem-Mieście nad Pilicą. Karpiński-Korab' Kajetan-Bolesław, ob. ziemski, l. 67 — 3 III w Warsz. Kobyliński Kazimierz, l. 60 — 3 III w Warsz. Koeppe Wilhelm, lekarz weterynaryj, lat 77 — 27 II w Warsz. Łańcucki Stanisław, l. 36 — 24 II w Łowiczu. Łoszewski Aleksander, sekret. hypot. sądu okręg. siedleckiego, l. 63 — 25 II w Warsz. Michalski-Lodzia Felicjan, ob. ziemski, l. 55 — 25 II w Pawłowicach. Rodziński Bronisław, sekretarz sądu pokoju — w Lublinie. Rogalski Jan, obyw. m. — w Lublinie. Skomorowski Julian-Władysław, dywizjonowany pułkownik, lat 70 — 22 II w Kleczewie, gub. kalisk. Strąbski Ignacy, ob. ziemski, l. 76 — 27 II w Drusienikach. Timme Adolf-Saturnin — w Lublinie. Weinberg Julian, b. lekarz szpitali, l. 86 — 26 II



w Warsz. Zajęcki Roman, obyw. ziemski, l. 68—28 II w Dukach. Zaremba Edmund, ob. m. Warszawy, lat 60—1 III tamże. Żyliński Stanisław, generał piechoty, znany podróżnik i badacz Azji środkowej, l. 63—w gub. tambowskiej.

† Mycielski hr. Franciszek, prezes Tow. rolniczego i poseł sejmowy—w Wiszniowej w Galicji. Potczyński Janta Adam, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, l. 61—24 II w Komorzy w Prusach zach. Tchórznička Helena z hr. Stadnickich—w Lwowie.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Czego brak wsi rosyjskiej? Nauczyciele wędrowni. Agronomja w wojsku. Ziemstwo a rolnictwo. Encyklopedia gospodarstwa rosyjskiego].

Ciekawy i znamieny ruch daje się zauważyć w publicystyce rosyjskiej doby ostatniej. Jest to powszechny a stanowczy zwrot opinii w kierunku wsi, jej życia i potrzeb, wysunięcia na plan pierwszy rolnictwa i głośnie domaganie się przyjęcia mu z pomocą. Potężny rozwój w ostatnim dwudziestolecu przemysłu w Rosji odwrócił uwagę powszechną od roli, i dopiero szereg lat głodowych, ostre przesilenie rolnicze i szybki zanik dobrobytu szerokich mas wiejskich zaniepokoiły ogół i przekonaly, że na wsi źle się dzieje. Z powodu zwołanego obecnie do Moskwy zjazdu pracowników na polu pomocy agronomicznej, «Russk. Wied.» i inne pisma zamieszczają szereg artykułów, w których wykazują, czego brak dla ekonomicznego podniesienia się wsi dzisiejszej.

Przedewszystkiem więc, zdaniem wszystkich pism, brakuje wsi oświaty wogóle i wykształcenia fachowego w szczególności. Co znaczy dla Rosji 114 szkół rolniczych z 5 tysiącami uczniów (na 130 milj. mieszkańców!), kiedy sąsiednie Prusy, liczące 30 milj. mieszkańców, posiadają 230 szkół rolniczych specjalnych, 1,040 dodatkowych kursów rolniczych przy szkołach ludowych i 175 nauczycieli wędrownych! Dla sprawy szerokiego rozpowszechnienia wiadomości z dziedziny rolnictwa szczególnie doniosłe znaczenie posiada zwłaszcza ta ostatnia forma nauczania—przy pomocy nauczycieli wędrownych. Wszelka szkoła bowiem będzie zawsze dostępna tylko dla ogromnej mniejszości, która może poświęcić jej i czas i środki, a zreszta wpływ szkoły ujawnia się nie natychmiastowo; tymczasem nauczyciel wędrowny, przechodząc ze wsi do wsi, wpływa na najliczniejsze warstwy włościaństwa już siedzącego na roli i osiąga przez to skutek olbrzymi. Zrozumiały to państwa zachodnie oddawna, to też Niemcy, Francja, Włochy, Szwajca-

rja, Szwecja i Danja zwróciły na ten właśnie środek pomocy agronomicznej szczególniejszą uwagę. Bardzo ważnym a dodatnim czynnikiem w tym względzie mógłby być także środek, stosowany oddawna i z powodzeniem we Włoszech, mianowicie rozpowszechnianie wiadomości rolniczych wśród żołnierzy. W rzeczy samej, w przerwach między zajęciami w szeregach zawsze znaleźć można nieco czasu, któryby spożytkować można było na zaznajomienie żołnierzy z zasadami rolnictwa, a tymczasem wiadomości, zaczerpnięte w ten sposób, byłyby przez urlopników roznoszone po całym kraju. W Rosji zrobiono próbę w tym kierunku, mianowicie w r. 1893 pskowskie Tow. rolnicze zwróciło się do władz z propozycją zorganizowania dla wojsk, konsystujących w Pskowie, wykładów popularnych z dziedziny rolnictwa, wraz z praktycznymi zajęciami; propozycja ta jednak pozostała bez odpowiedzi.

Jak dalece tymczasem uznana jest potrzeba pomocy agronomicznej i jak skutecznymi są próby jej niesienia, dowodzi wynik pracy agronomów ziemskich, od lat kilku powołanych do działania w niektórych ziemstwach. Krokiem najważniejszym w meljoracjach rolnych i najtrudniejszym do osiągnięcia jest, jak wiadomo, przeprowadzenie gospodarstwa z tradycyjnej trzypolówki do systemu wielopolowego z siewem koniczyny i innych traw pastewnych. Otóż w gub. moskiewskiej udało się w ciągu lat 6, dzięki pracy agronomów ziemskich, zaprowadzić sianie traw w 491 gminach wiejskich i dopiąć tego, iż np. w powiecie wołokołamskim urodzaj zbóż podniósł się w gospodarstwach włościańskich o 40 proc. Równie pomyślne wyniki osiągnięto w guberniach wiackiej i połtawskiej. Ale jest to mała tylko część tego, co by można było osiągnąć, gdyby środki ziemstw były większe lub gdyby gospodarstwom włościańskim otwarto szerszy i tani kredyt. Dużo bowiem zbawiennych rad agronomów ziemskich rozbijać się musi o brak środków, potrzebnych na zakup lepszych nasion, niezbędnych narzędzi, lub o brak inwentarza, a więc i nawozu i t. p. Z ogłoszonych niedawno danych o gospodarce ziemskiej w r. 1897 widzimy, iż z ogólnej sumy 64,3 milj. rubli, stanowiących budżet ziemstw w 34 guberniach, wydatkowano: na organizację pomocy lekarskiej 27,2 proc., na oświatę 15,6 proc., na naprawę i budowę dróg 14,1 proc., utrzymanie zarządów ziemskich 8,7 proc., cele dobroczynne 2,1 proc., na pomoc ekonomiczną 1,9 proc., pomoc weterynaryjną 1,7 proc. i t. d. To też jednym z głównych punktów obrad zjazdu rolniczego w Moskwie

jest i powinna być także organizacja kredytu, dostępnego dla włościan, chociażby np. za pomocą przekształcenia istniejących już, lecz źle funkcjonujących towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i banków ziemskich.

Do skutecznych środków rozpowszechnienia wiedzy rolniczej należy także wydawanie dziełek popularnych; w Rosji jednak jest ono mało stosowane wobec tego, że włościanie prawie powszechnie czytać nie umieją. W pewnej mierze czytelnictwo zastąpione być może przez organizowanie dla ludu wykładów treści rolniczej, ku czemu dobrą sposobność dają obecnie tworzone wszędzie kuratoria trzeźwości.

Ponieważ zaszła mowa o wydawnictwach rolniczych, zdaje się słusznym wspomnieć o wspomniałem wydaniu «Encyklopedji gospodarstwa rosyjskiego», po raz pierwszy ukazującej się w literaturze tutejszej. Encyklopedia ta, redagowana przez profesora A. Rudzkiego, przy udziale najwybitniejszych sił naukowych i rolników-praktyków, wśród których znajdujemy, obok redaktora, także innych naszych pracowników na polu agronomji, jak np. pp.: Sempołowski, Zieliński, Dawida, Hrebnickiego, Mokrzeckiego i t. d., wypełnia oddawna odczuwaną lukę w rosyjskim piśmiennictwie rolniczym. Wydawnictwo to wyróżnia się korzystnie z pośród dotychczasowych podręczników gospodarki rolnej, gdyż położono w niem wielki nacisk na praktyczną stronę rzeczy. Dla nas posiada ona jeszcze to znaczenie, iż dzięki składowi redakcji, stosunki rolne Królestwa, a zwłaszcza Kraju zachodniego, są w niej uwzględnione w znacznym stopniu. W artykule np. «Zagrody włościańskie» znajdujemy typy chat i zabudowań włościańskich z rozmaitych okolic Królestwa i Żmudzi, w artykule «Konie»—obszerny opis konia rasy żmudzkiej, pióra wytrawnego znawcy, ks. Urusowa, i t. d.

J. G—r.

### TOWARZYSTWO «CERES».

Ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia zaczyna stanowić w racjonalnem gospodarstwie konieczność niemal tak nieodzowną, jak ubezpieczenie budowli i plonu od ognia. Kwitnie już ten rodzaj ubezpieczeń zagranicą; w państwie rosyjskiem dotąd istniało tylko jedno Tow. wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia z siedzibą w Moskwie, które działalność swoją rozciąga przeważnie na zachodnie kresy państwa, gdzie wyższa kultura rolna oswojona jest z tego rodzaju ubezpieczeniami.

Obecnie w Warszawie powstaje nowe Tow. ubezpieczeń od gradobicia pod nazwą «Ceres», którego ustawę świeżo za-

twierdono. Projekt tego Towarzystwa liczy sobie już 20 lat, gdyż jeszcze w roku 1881 poruszył go dyrektor warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia, ś. p. Konstanty Górski, sam ziemianin, potrzebę takiego stowarzyszenia rozumiejący. Realne podwaliny projektu położyli dopiero ziemianie Królestwa, którzy, jak wiadomo, posiadają przy dyrekcji warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia „grupy rolne”, t. j. sami kontrolują swoje ubezpieczenia, a dyrekcja odstępuje im część zysków, z tych ubezpieczeń osiągniętych. Pełnomocnicy tych grup jeszcze w r. 1892 zapowiedzieli, iż gromadząc fundusze zasobowe grup, mają na celu przede wszystkim utworzenie stowarzyszenia gradowego.

Opracowaniem ustawy zajął się reprezentant tych grup, p. Józef Jeziorański, i przeprowadził wreszcie jej zatwierdzenie. Tow. «Ceres» zakłada się za fundusze, pożyczone od „grup rolnych” do wysokości 100 tys. rb., i ma charakter instytucji wzajemnej, gdyż, zdaniem projektodawcy, w kraju, nie posiadającym jeszcze wystarczającej statystyki gradowej, w którym roczne rezultaty tej klęski nie mogą być przewidziane, nie może być mowy o akcyjnym ubezpieczeniu od gradu, bo kapitaliści nie włożą funduszu w przedsięwzięcie, które się nie da ująć z góry w cyfry. Tylko wzajemna instytucja może ustanawiać w razie wielkich strat składki dodatkowe, a w razie pomyślnych rezultatów—zarządzać zwrot nadpłaconych składek. Ustawa Tow. «Ceres» wprowadza wszelkie środki ku obniżeniu niebezpieczeństwa tych składek dodatkowych, zastrzegając przede wszystkim złożenie z góry funduszu zakładowego i tworzenie z zysku lat pomyślnych kapitału zasobowego, z zamiarem posługiwania się oba temi funduszami na pokrycie strat z lat klęskowych. Co najważniejsza, to członek stowarzyszenia odpowiadać ma tylko za ten rok, w którym był ubezpieczony.

Organizacja zarządu Tow. «Ceres» odbiega od utartego szlaku. Dyrektor-zarządzający kieruje biurem w zasadzie pod dozorem Rady. W tym celu Rada mianować będzie dyrektora - delegowanego, jako swego zastępcę, u boku dyrektora-zarządzającego. Sprawy ważniejsze rozstrzygać będą ci dwaj dyrektorowie za porozumieniem wspólnem, a w razie różnicy zdań, rozstrzygnie ją orzeczenie prezesa Rady. Rada wybiera się w liczbie siedmiu członków na ogólnem zebraniu, z pośród osób ubezpieczonych; członkowie Rady wybierają się na lat pięć.

Ogólne zebrania składają się ze wszystkich członków Towarzystwa i wszystkich założycieli, lecz z prawa głosu korzystają w nich jedynie członkowie Rady i dwunastu z ogólnej liczby założycieli, wybranych przez nich z własnego grona, z liczby zaś członków tylko delegaci gubernialni; mniej więcej po trzech na pięćdziesięciu ubezpieczonych i najwyżej trzech na gubernie. Delegatów tych wybierają z pośród siebie tak zwani inspektorowie, czyli właściwie przedstawiciele powiatowi, wybierani przez ubezpieczonych z własnego ich grona. Wszystkie wybory do ogólnego zebrania dokonywane będą przez korespondencję.

Ustawa zaprowadza w ogólnych zebraniach głosowanie za pośrednictwem powołanych przez wybory pełnomocni-

ków. Jest to porządek, przyjęty i używany w towarzystwach gradowych Niemiec i Szwajcarii, wprowadzony do ustawy z tej pobudki, że przybywają zwykle na zebrania sami tylko członkowie z okolic najbliższych, dalsze zaś okolice pozbawione są wtedy przedstawicieli w zebraniu. Pełnomocnicy zaś reprezentują równomiernie wszystkie okolice.

Ustawa narazie ogranicza działalność Tow. «Ceres» do 10 gub. Królestwa, lecz za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych działalność ta może być rozciągnięta i na inne gubernie państwa.

Wymieniamy tu 25 założycieli Tow. «Ceres»:

Dr. Hen. Chrzanowski (właściciel dóbr Jastrzębniki), dr. Alfons Pilaski (Czernice), Ad. Schütz (Biała Wielka), Stan. Sielski (Szlaków), Wład. Świecki (Bukowa), Mik. Gosiewski (Radlin), Leon Przanowski (Krasne), Stan. Marchwicki (Brzeźno), Stan. Kierznowski (Szepietowo), Zyg. Płonczyński (Lubiatów), Józ. Wierzchlejski (Stobiecko), Art. Jaworowski (Radzymiń), Roch Godlewski (Kłokock), Nap. Strzembosz (Milejowice), Wład. hr. Mielżyński (Rozkosz), Bol. Chrzanowski (Dziadkowskie), Piotr Górski (Świack), Ar. Banachiewicz (Grudów), Fel. Zakrzewski (Wola Trembska), Kon. Górski (Motkowice), Tad. Kowalski (Olbiecin), Stan. Dzierzbicki (Kanice), Janusz Sliwiński (Kaszewy Dworne), Józef Jeziorański (Byki), Leon Grabowski, radca prawny.

Jeżeli w jakiej sprawie ludzkiej—pisze w «Słowie» p. Jeziorański—potrzebna jest wytrwałość i nie należy się zrażać srogością klęski elementarnej, to właśnie w ubezpieczeniu od gradu. Pomimo długich lat prób, doświadczeń i zawodów, przeszło 50 proc. ogółu ziemio-  
plodów ubezpiecza się od gradu w Niemczech, a to dowodzi, że ostatecznie ubezpieczenie gradowe, przy czujności zarządu i zmyśle przezorności u ziemian, wytrzymuje rachunek. L.

## STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

**Kowieńskie Tow. rolnicze.** W ostatnich dniach stycznia odbyło się posiedzenie Rady Towarzystwa, mające na celu przygotować materiał do obrad marcowego ogólnego zgromadzenia członków. W sprawie ubezpieczeń polecono p. Gruzewskiemu raz jeszcze zaproponować mińskiemu Tow. wzajemn. ubezpiecz., aby utworzyło dla gub. kowieńskiej osobną grupę. P. Stołypin poruszył sprawę dostawy bydła dla rzeźni kowieńskich, oraz warunków wywozu bydła i mięsa do Prus. P. Montwiłł z Traszku wniósł projekt utworzenia sekcji gorzelanej. P. Win. Montwiłł obiecał przedstawić ogólnemu zgromadzeniu projekt organizacji ogrodnictwa w gub. kowieńskiej. Rada zaznaczyła potrzebę podniesienia na ogólnem zgromadzeniu jeszcze następujących kwestyj: utworzenia biura rekomendacyjnego dla urzędników gospodarskich, wprowadzenia zwyczaju trzymania praktykantów przy gospodarkach wzorowych, powołania komisji do lustracji gospodarstw, zawiązania stosunków bliższych z innymi stowarzyszeniami rolniczymi. Zwołanie ogólnego zebrania naznaczono na dzień 2 i 3 marca.

**Łuckie Tow. rolnicze** otrzymało od ministerstwa rolnictwa bezpłatnie pewną ilość nawozów sztucznych, pod warunkiem przeprowadzenia z nimi szeregu doświadczeń

wedle przysłanych z ministerstwa wskazówek, oraz złożenia z rezultatów sprawozdania. Powiadamiając o tem członków, Rada Towarzystwa prosi osoby, pragnące podjąć się tych doświadczeń, aby zgłosiły się do Rady przed końcem bieżącego miesiąca.

**Kieleckie Tow. rolnicze.** Delegacja buraczana ułożyła program działalności na r. b. Dla określenia nasion, najbardziej odpowiadających miejscowym warunkom, postanowiono w nadchodzącym sezonie przeprowadzić na działach morgowych próby z 4 odmianami nasion. Wypróbowanie systemu siewu będzie dokonane przez użycie siewnika rządowego, i ręcznie kupkowo przy uprawie płaskiej i w redliny. Wpływ nawozów sztucznych sprawdzony będzie drogą prób na działach 4-morgowych w maj. Kowalach, a w Klimontowie odbędą się na wiosnę próby z narzędziami, służącymi do uprawy buraków. Jednocześnie postanowiono delegować dwóch członków zagranicę dla przyjrzenia się tam praktykowanym sposobom uprawy buraków.

**Płockie Tow. rolnicze,** pragnąc określić najodpowiedniejsze dla warunków miejscowych gatunki nasion, postanowiło urządzić w r. b. próby zbiorowe z 5 odmianami jęczmienia browarnego, 8 odmianami owsa i 12 odmianami kartofli. Pragnący wziąć udział w doświadczeniach zgłaszać się mogą do d. 10 marca.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

Ostatnie walne zebranie warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego powzięło uchwałę, polecającą zarządowi, aby się udał do ministra skarbu o udzielenie pozwolenia na wypuszczanie ponownie 5-proc. listów zastawnych.

Według sprawozdania departamentu leśnego, lasy rządowe w gub. Królestwa Polskiego dały w tym roku czystego dochodu 4,926,195 rb. Ogólny obszar lasów rządowych w trzech okręgach gub. Królestwa Polskiego wynosi 566,701 dzies., jedna zaś dziesięcina dała dochodu brutto 10 rb. 21 kop. W całym Cesarstwie jest lasów rządowych 91,139,159 dz., a przeciętno jedna dziesięcina daje dochodu 45 kop. Gdyby lasy w całym Cesarstwie dawały taki dochód, jak w Królestwie, dochód państwa z tego tytułu wynosiłby 930,530,713 rb., a nie, jak dzisiaj, 48,945,565 rb. „Przytoczone dane liczbowe, absolutne i porównawcze—pisze „Wars. Dniwn.», wyjaśniają, jak drogocenną perłę w ogólnej skarbnicy lasów Cesarstwa stanowią lasy Kraju Nadwiślańskiego. Tak wysoka ich wydajność stwarza obowiązek wzmocnienia starań o zachowanie i udoskonalenie majątku leśnego, a miarą tych starań jest zwykle wysokość wydatków, które w każdej gospodarce intensywnej znajdują się w normalnym stosunku do dochodów. W lasach pruskich 50 proc. dochodu pochłaniają koszty gospodarki, w gub. Królestwa Polskiego z powyższego dochodu w r. 1899 tylko 8,4 proc. wydatkowano na koszt gospodarstwa leśnego i administracji; 91,6 proc. stanowiło czysty zysk skarbu.

Liflandzki oddział Nikolskiego rządowego zakładu hodowli ryby otrzymał w r. b. 800 tys. zarybku сига rzecznoego, czyli „siei”. Z tej ilości 550 tys. zarybku wysłane będzie dla wpuszczenia do jeziora Wigry w gub. suwalskiej—jak donoszą „Izwiestja Minsk. Ziemled.”

### Rolnictwo.

Agrarjusze niemieccy, rozpoczynając kampanję przeciw traktatową, wskazywali, że wartość produkcji rolniczej w Niemczech równoważy wartość wytworzości przemysłowej. Otóż z tego powodu „Frankf. Zeit.” podaje następujące obliczenie wartości rocznej produkcji ważniejszych gałęzi



przemysłu w Niemczech równoległe z taką wartością produkcji rolniczej: przemysł przedalniczo-tekstylny—2,750 milj. marek, górniczo-hutniczy—3,876 m. m., chemiczny—948 m. m., garbarski—336 m. m., tytoniowy—325 m. m., papierowy—550 m. m., kamienniarstwo i cementowy—160 m. m., ceramiczny—115 m. m., razem 9,175 m. m., wówczas gdy produkcja zboża i kartofli nie przynosi 2,698 milj. marek.

### Przemysł i handel.

Na ostatnim zjeździe górnictwem w Charkowie, właściciele kopalni rudy żelaznej w Krzywym Rogu zwrócili się z prośbą do władz o pozwolenie wywozu rudy za granicę przez komory Królestwa Polskiego bez pobierania cła wywozowego. Ministerstwo skarbu w zasadzie wyraziło zgodę, ale bliższe rozpatrzenie sprawy—jak podaje „Torg.-Prom. Gaz.”—wykazało, iż zbyt rudy z Krzywego Rogu dla zakładów szlacheckich niema widoków powodzenia, bo ruda szwedzka z większą zawartością żelaza kosztuje tam taniej. Cenę puda rudy, jaką hutnicy szlacheccy mogą zapłacić na miejscu w Krzywym Rogu określa „Torg.-Prom. Gaz.” na 4,55 kop.

Warszawski zarząd intendencji—jak komunikuje „Kur. Warsz.”—rozpoczyna próby dostawy mięsa mrożonego z Syberji, mianowicie z Tomsku. Bydło w tych miejscowościach jest tak tanie, że nawet wysokie koszty transportu mięsa dają około 4 proc. oszczędności w porównaniu z cenami tutejszemi. Próby dostawy mięsa syberyjskiego już były dokonywane przez pewnego przedsiębiorcę, dostarczającego mięso dla niektórych oddziałów wojsk. Dostarczone mięso wołowe okazało się pod względem zdrowotnym dobrem, natomiast w mięsie wieprzowym lekarze znaleźli trychiny.

W Anglii nafta rosyjska zaczyna powoli, ale systematycznie wypierać naftę amerykańską, przedewszystkiem zapewne dzięki temu, że w przemyśle naftowym w Baku czynne są znaczne angielskie kapitały. W ciągu ostatnich trzech lat przywóz nafty z Rosji do Anglii zwiększył się w dwójnasób, podczas gdy dowóz z Ameryki stale się zmniejsza. Także w Niemczech, jakkolwiek nafta rosyjska przedstawia dotychczas zaledwie 15 procent całego importu naftowego, warunki targowe układają się dla niej coraz pomyślniej. W pierwszych dziewięciu miesiącach 1900 roku dowieziono do Niemiec ogółem 810,259 centnarów nafty rosyjskiej (w tym samym okresie 1899 tylko 552,513 centn.). Jak dotąd najszczęśliwiej współzawodniczy Ameryka z Rosją co do nafty na targach wschodnio-azja-

tyckich. Wywóz rosyjski ostatnimi czasy, zwłaszcza do Indji i Chin, ucierpiał nie mało, do czego tylko w części przyczyniły się zawikłania polityczne na dalekim Wschodzie.

### Komunikacje.

Drugie posiedzenie komisji w sprawie budowy dróg miejskich i dworca centralnego w Petersburgu, poświęcone było szczegółom utworzenia towarzystwa akcyjnego. Inż. Baliński proponuje dwie formy: albo cudzoziemskie towarzystwo anonimowe, albo też rosyjskie handlowo-przemysłowe przedsiębiorstwo. Wobec potrzeby zebrania tak olbrzymiego kapitału, jak 190 milj. rb. p. B. sądzi, że nie można się ograniczać dzisiejszem *minimum* wartości akcji i obligacji—250 rb., ale należy cenę akcji określić na 10 rb., a obligacji—5 rb. każda, jak to się praktykuje w Anglii. Dla pokrycia dużych wydatków na budowę dworca centralnego, określonych na 27 milj. rb., inż. Bal. żąda pobierania opłaty od każdego pasażera, odjeżdżającego z tego dworca w ilości: dla pasażerów miejskich — 5, 7 i 10 kop. i dla zamiejskich — 10, 15 i 20 k. Dalsze posiedzenia komisji odbywać się będą bez udziału projektodawcy.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 lutego (6 marca). W ciągu dni ostatnich na giełdzie panowało usposobienie względnie mocne, przy obrótach ograniczonych. Ceny większości walorów spekulacyjnych podniosły się, lubo nieznacznie. Najbardziej słabo z papierami naftowymi. Ostatnie notowania brzmiały: banki wołsko-kamski 1126, ros. dla handlu zewn. 261—262, międzynarodowy 311—305, dyskont. 404—408, handl. przem. nominalnie 200 i 198; z naftowych—obracano tylko kaspijskimi po 6700 i mantaszewskimi—278, udziały Nobla nominalnie 10700 i 10600 i akcje 535 i 530; metalurgiczne: aleksandrowskie 63, briańskie 230, sormowskie 57, putiłowskie 74,5—74,75, Feniks w żądaniu 50. Renta 96<sup>g</sup>. Pożyczki premjowe: I—334,5, II—293,5, III—218,5.

Warszawa, 4 marca. Usposobienie dobre, obroty większe. Listy likwidacyjne duże 98,50, małe w żądaniu 98,75. Listy zast. ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 95,50—95,75; 4-proc. 86,75. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 99,25, 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 88,25. Z akcji: starachowickie 196,5—198. Bank dyskontowy 390.

Czeki: na Londyn 94 rb. 80 k. za 10-funt. szt.; na Paryż 37 rb. 60 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełdy) 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—7<sup>1</sup>/<sub>4</sub> proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc., w Londynie i Wiedniu 4 proc., w Berlinie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc., w Kopenhadze 6 proc.

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie zewnętrznych rynków zbożowych bez zmiany, spokojne, przy nieznacznych wahaniach cen. Pewne obawy co do stanu ozimiu zachodzą w Austrii i Niemczech. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	94	—	—	—
„ Londynie	106	—	84,5—85,5	79
„ Berlinie	121,75	108,75	104,5	—

Na rynkach rosyjskich również obroty drobne, chociaż tendencja mocna. Tylko na rynkach centralnych, dzięki obfitej podaży, cokolwiek słabiej z pszenicą i żytem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	80—95	69—74	72—90	—
„ Kijowie	88—89	61—62	60—62	—
„ Odesie	95	—	—	68
„ Libawie	—	72—74	69—80	—
„ Rewlu	86—90	71—73	66—80	68—72

MASŁO (kor. „Samopomocy”) w Rydze (na wywóz) I gat. 38—40 kop., II gat. 34—36 kop., III gat. 28—32 kop. za funt.

### OGŁOSZENIA.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

#### L I S T A 73.

Do Komitetu budowy nowego kościoła od d. 26 stycznia do 16 lutego wpłynęły ofiary od osób następujących:

Fel. Więckowski 25 rb., Bron. Monastyrski 2 rb., Józ. Dylewski 50 kop., Kaz. Rajski 50 kop., Ig. Korsak 2 rb., C. B. złota broszka z drobnymi brylancikami, p. Szlachekiewiczowa pamięci zmarłego męża Polikarpa 25 rb., Winc. Jarzębkowski 25 rb., Wł. Sienkiewicz 4 rb. 45 k.; za ofiarowany przez p. K. M. złoty łańcuch otrzymano 75 rb.; Stan. Wołski 3 rb., St. Chmurzyński 1 rb., Hel. Kozłakowska złoty pierścień z turkusami, Mich. Bukowiński 1 rb., Rysz. Perkowski 3 rb., Jul. Chorzewski 1 rb., Józ. Jaworski 2 rb., N. N. 50 k., Mar. Bajkowska 25 rb., pp. Jankowskie 25 rb., Al. Targoni 250 rb., Beh. Bajkowski 100 rb., Tad. Potocki 15 rb. Razem z poprzedniami 217,161 rb. 90 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI

Na cel dobroczynny:

Józef Boczkowski z Gozdawy — asygnatę Banku asygnacyjnego z r. 1819 na 10 rb. i dukat złoty z r. 1838, z napisem: „3 pybla”, „20 złotych”, z warunkiem sprzedania ich dającymu najwięcej.

Przy datach starego stylu podawana jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

## WARSZAWSKI GIEŁDOWY ZWIĄZEK ROBOCZY

Warszawa, Mazowiecka 22.

(Związek wzajemnej poręki i zabezpiecz. pracowników w handlu, przem. i roln.)

Kapitał wpłacony rubli 200,000.

Zarząd Związku ma zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych Panów pracodawców, że bez żadnych z ich strony kosztów podejmuje obsługę wszelkich posad przez pracowników-członków Związku, poręczając za nich całym swoim majątkiem.

Związek w swoim biurowym specjalistów we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i rolnictwa, jak: administratorów, zarządzających, buchalterów, korespondentów, kasjerów, inkasentów, magazynierów oraz niższych oficjalistów. (3139).

Podje muje się urządzania parków, ogrodów spacerowych i użytkowych szkółek i przyjmuje inspekcje ogrodowe (651)

**STEFAN OFFMAŃSKI**  
OGRODNIK-PLANISTA

Warszawa, Marszałkowska № 53.

### SĄ DO SPRZEDANIA RZEZBY

z pięknego karraryjskiego marmuru, dłuta Bolesława Syrewicza, przedstawiające: „Chrystusa na krzyżu” do ołtarza, oraz pomnik „Chrystus z krzyżem” z pięknym ornamentowanym sarkofagiem i postumentem; zaś do salonu busty Chopina i Moniuszki, dużych i małych rozmiarów, oraz busty Dżany. Warszawa, Marszałkowska № 92, m. 14, między 2—4 godz. (670)

### ZARZĄDU LUB DZIERŻAWY

większej majątności, poszukuje biegły w swym zawodzie młody wykształcony agronom, kawaler, dokładnie obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego i przemysłowego (specjalista-hodowca), dotąd na posiadzie w większym majątku z gorzelnią; wolny być może dnia 1 kwietnia b. r. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod: Administratorowi, st. poczt. Lipno, gub. Płocka. (673)

Kaucjonowane, pierwszorzędne.  
BIURO NAUZOZOIELSKIE

Bronisławy Gołczewskiej

Warszawa, Świątokrzyżka 44. (191)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację wzięli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1,20, kurs II rb. 3,20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1,20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop. do każdego rubla. Zeszyt i Samouczek Francuzkiego i Ruskiego wysyła się gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (635)

GABINET DENTYSTYCZNY D-ra L. Brennelsena, ul. Koszykowa 33, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (654)

Są dwa rodzaje kobiet: obdarzone sercem i te kochają jednego, pozbawione serca i te kochają wielu.

# WARSZAWSKI ZWIĄZEK

wzajemnej poręki i zabezpieczenia pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie.

Ostatnie trzydziestolecie tylko co ubiegłego wieku zaznaczyło się wartkim rozwojem przemysłu i handlu na całym, zamieszkanym przez nas obszarze. Pierwsze miejsce, pod względem szybkości rozwoju, niezaprzeczenie przypada w udziale Królestwu, gdzie ogniska przemysłu, jak Warszawa, Łódź, Częstochowa, Sosnowiec i wiele pomniejszych — rosły lub, tylko co powstawszy, rozwijały się z szybkością istic amerykańską. Przemysł tkacki, górnictwo, metalurgia wielokrotnie powiększyły swoją produkcję i nadały pewnym okolicom piętno kraju *par excellence* przemysłowego. Rolnictwo nasze, z wielu przyczyn, niestety, nie było w stanie, w równej mierze z przemysłem, udoskonalić i powiększyć swoją wytwórczość: chociaż, niezaprzeczenie, w miarę sił i możliwości, usiłowało dorównać wymogom czasu, tak że znaczny postęp we wszystkich gałęziach produkcji rolnej nie da się także zaprzeczyć.

Rozwój przemysłu wpłynął dodatnio na wytworzenie się handlu w wielkim stylu i powstanie licznych instytucyj kredytowych, bez których w obecnej dobie wszelka działalność przemysłowa, jako pozbawiona jednego z kardynalnych warunków bytu, istnieć nie może.

Tak szybki rozwój ekonomicznych stosunków wywołał wielkie zapotrzebowanie nie tylko rąk roboczych, ale i fachowo uzdolnionych sił. Niestety, średnia inteligencja nasza, idąc utartą drogą kariery biurokratycznej, chociaż wobec coraz cięższych warunków nie znajdowała dostatecznego ujścia dla sił swoich, jednak została, że tak powiem, zaskoczona przez nadspodziewany rozwój przemysłu. Brakło jej narazie fachowych uzdolnień i rutyny. Nadto nie zapominajmy, że rozwój przemysłu naszego w znacznej mierze wywołany został przez kapitały zagraniczne, które ścigały za sobą liczne rzesze pracowników obcokrajowych, nawet i w tych razach, gdy posługiwanie się siłami wyłącznie miejscowymi było w zupełności możliwe. To najście obcoplemienne przybrało takie rozmiary, że sfery miarodajne zniewolone były zastosować środki hamujące. Najskuteczniejsze jednak przeciwdziałanie okazały, jak zawsze, tak i w obecnym razie, warunki ekonomiczne podaży pracy. Naturalnie pracownik obcy okazał się znacznie droższym, a wobec stopniowego wyrobienia się sił miejscowych, coraz bardziej zbyt cennym. Nie powiem, żeby ta walka o stanowiska w przemyśle i handlu należała już w chwili obecnej do przeszłości, ale zaprzeczyć niepodobna, że

fala zwrotna z dnia na dzień wzrasta.

Stało się to siłą samej rzeczy, bez wszelkiej pomocniczej organizacji, lub zbiorowych, świadomych celu usiłowań. W kółku jednak ludzi, którzy nie przyjęli na się roli biernych widzów wobec pomalą dokonywającego się przeistoczenia stosunków, powstała myśl połączenia coraz liczniejszego zastępu pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie w organiczną całość, na zasadach znacznie różnych od luźnych związków, urobionych na modłę zachodnio europejskich stosunków. Konieczność ścisłości organizacji wynikła z zupełnie odmiennych u nas warunków pracy, których szczegółowy rozbiór, aczkolwiek byłby bardzo pouczający, z braku miejsca musimy pominąć. Okolicznościowo tylko zwracamy uwagę na dwa wytyczne punkty: brak zaufania pomiędzy pracodawcami i pracownikami i zupełny brak prawodawstwa, zabezpieczającego byt tych ostatnich w wypadkach losowych nieszczęść lub naturalnego zniedołężnienia, t. j. starości. Przeważnie z tych względów, chcąc przystosować organizację do warunków naszych, należało wzorować się nie na Zachodzie, lecz sięgnąć po pierwowzór ku Wschodowi, gdzie warunki pracy są bodaj jeszcze twardsze niż u nas.

Już w początkach XI wieku znajdujemy wzmianki u kronikarzy rosyjskich o stowarzyszeniach, artelami zwanych, których podwaliną była wzajemna poręka wszystkich członków i równość ich praw, uwarunkowana mniej więcej jednakowym stopniem fachowego uzdolnienia. Artele zawiązały się i świetnie prosperowały bez żadnych ustaw pisanych, a jedynie na mocy dobrowolnej umowy ustnej. Zanim zasady, któremi rządziły się te stowarzyszenia, zostały skodyfikowane, przetrwały one wieki. Fakt ten sam przez się świadczy o żywotności artelów i celowości ich organizacji.

Chociaż zakres działalności artelów bywa bardzo różny, mimo to dadzą się one zgrupować: 1) w stowarzyszenia zbiorowej podaży pracy w ściśle wytkniętym kierunku, 2) przemysłowe lub rzemieślnicze i 3) handlowe.

Zywcem kopjować jeden z tych typów założyciele warszawskiego artelu nie kusili się nawet, dla tej prostej przyczyny, że artele rosyjskie powstały nie pod wpływem interesów chwili bieżącej, lecz są, że tak powiem, wiekowym wytworem ściśle miejscowych warunków, czyli instytucjami o wybitnym piętnie charakteru narodu, wespół którego powstały. Tak więc, wyjednawszy zatwierdzenie w końcu 1897 r. ustawy warszawskiego artelu, w ogólnym zarysie bardzo podobnej do ustaw tego rodzaju stowarzyszeń, działających już w Rosji oddawna, inicjatorowie nasi ujęli się w konieczności już w pierwszych chwilach przystosowywać na każdym kroku swoją działalność do naszych warunków. Silnie zakorzeniony u nas indywidualizm i różny stopień fachowego uzdolnienia stowarzyszonych nie pozwoliły przeprowadzić w życiu ani absolutnego wyznaczenia stanowisk członkom stowarzyszenia, ani też równomiernego wynagradzania ich pracy — oble za-

sady praktykowane prawie przez wszystkie artele rosyjskie.

Szczegółowe rozważanie różnic pomiędzy pierwowzorami a warszawskim artelem, wykracza po za obręb artykułu dziennikarskiego, i dlatego przejdziemy wprost do charakterystyki w najogólniejszym zarysie naszego stowarzyszenia.

Artel warszawski, w tłumaczeniu na język polski, otrzymał nazwę związku roboczego. Nazwa ta ma swoją rację bytu tylko ze względu na charakter większej części tego rodzaju stowarzyszeń w Rosji, lecz znajduje się w jaskrawej sprzeczności z istotną treścią związku warszawskiego. Liczy on w swem gronie techników, pracowników handlowych, przemysłowych i rolnych, z wykształceniem, poczynając od niższego aż do akademickiego — jednym słowem pracowników najróżnorodniejszych fachów, o różnym stopniu uzdolnienia, z wyjątkiem jedynie robotników w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Dla wyrównania zaznaczonej sprzeczności pomiędzy treścią a nazwą, należałoby artel warszawski nazwać tem mianem, jakie mu jedynie przysługiwać może ze względu na istotną treść stowarzyszenia: warszawski związek wzajemnej poręki i zabezpieczenia pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie. W danym razie chodzi tylko o nazwę, czyli szyld, w rozumieniu wielu — rzecz małej wagi. Lecz niestety wiemy, że w życiu praktycznym nie sama tylko treść, ale i blahe napozór formy mają doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla instytucji w zawiązku. Nadto nie tylko w naszym społeczeństwie, ale i na zachodzie Europy instytucje zrzeszenia pracy o wzajemnej poręce — zupełnie są nieznanne, a zatem łatwo w mniemaniu ogółu ulegać mogą utożsamieniu ze zwykłymi stowarzyszeniami pracowników, opartymi na znacznie luźniejszych zasadach i pozbawionymi wzajemnej poręki materialnej, lub też, co gorsza, z zwykłymi kantorami stręcząc miejsc. Z temi okolicznościami Związek warszawski musi liczyć się i walczyć tak w zaraniu swego istnienia, jak i w najbliższej przyszłości.

Najbardziej znamienne cechy Związku warszawskiego polegają na: 1) zrzeszeniu w jedną organiczną całość pracowników najróżnorodniejszych zajęć o różnym poziomie umysłowym; 2) wzajemnej poręce moralnej i materialnej członków stowarzyszenia; 3) zabezpieczeniu losu stowarzyszonych, i 4) samodzielnym podejmowaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Prawie wszystkie artele rosyjskie są ogniskami zgrupowania ludzi nie tylko jednego fachu, ale prawie ze równego stopnia uzdolnienia fachowego i urobienia umysłowego, zwykle o dość niskim poziomie. W naszych stosunkach zorganizowanie związku jedynie z ludzi niższego poziomu umysłowego, byłoby zadaniem wprost niemożliwym, a to dla kardynalnie różnych cech narodowych. Duch stowarzyszenia i poczucie konieczności jego głęboko przeniknęły w życie niepiśmiennego ludu rosyjskiego, tak że zrzeszenia artelowe przetrwały tam wieki, zanim zasady, któremi one się rządziły, przelano na papier. U nas rzecz się ma wprost przeciwnie. Jedną z najwybitniejszych cech charakteru naszego niezaprzeczenie jest indywidualizm, do tego stopnia, że w życiu nie znajdujemy żadnych zrzeszeń wśród ludu, które nie byłyby zapożyczone z obczyzny, jak



np. stowarzyszenia religijne lub rzemieślnicze. Ludowych, samoistnie powstałych stowarzyszeń nie mieliśmy i nie mamy, — przynajmniej stowarzyszeń powszechniejszego znaczenia. Brak nam zatem, że tak powiem, tradycji i poczucia konieczności stowarzyszeń wśród mas. W takim położeniu rzeczy marzyć o zawiązaniu, a tembardziej trwałem istnieniu stowarzyszenia, złożonego jedynie z warstw o niższym poziomie umysłowym — niepodobna. Tak inicjatywa, jak i ster kierowniczy znajdować się musi u nas w rękach inteligencji, pod groźbą rozprzeżenia organizacji. Ten wzgląd decyduje o konieczności zgrupowania w jedną całość żywiołów o różnym stopniu urobienia umysłowego.

Związek warszawski również nie mógł, na podobieństwo rosyjskich artelów, ukonstytuować się z ludzi jednego fachu. Na olbrzymich przestrzeniach Rosji specjalne stowarzyszenia kasjerów, buchalterów i t. p. są zupełnie zrozumiałe, a nawet takie wyodrębnienie każdego fachu, pod wieloma względami przedstawia pewne korzyści. Co innego u nas. Nie jesteśmy tak potężnym narodem. U nas takie rozdrobnienie specjalności w osobne związki nie tylko nie przyniesie żadnej korzyści, lecz mieć będzie wręcz przeciwnie skutki, sprowadzając znaczenie związku, z powodu szczupłej liczby stowarzyszonych, do zera. Nie zapominajmy, że doniosłość każdego stowarzyszenia *ceteris paribus* jest w prostej zależności od liczby członków. Są cele, które dadzą się osiągnąć tylko przy nieodzownym warunku zrzeszenia znacznej ilości stowarzyszonych. Do tych celów należy przede wszystkim wzajemna poręka materialna. Ma ona tylko wtedy swoje doniosłe znaczenie, gdy opiera się na znacznych sumach. Osiągnąć zaś nagromadzenie sporych kapitałów przez pracowników można tylko przy licznym ich udziale, gdyż wkłady każdego z nich, z natury rzeczy nie mogą przekraczać skromnej normy, która przez warszawski związek została określona na rb. 1,500. Nadto ryzyko w stowarzyszeniach wzajemnej poręki o tyle się zmniejsza, o ile rozkłada się na większą ilość stowarzyszonych. Jest to jeden z nieomyślnych wniosków teorii wielkich liczb.

Związek warszawski pozatem usiłował zmniejszyć ryzyko, wynikające z wzajemnej odpowiedzialności, przez obostrzoną cenzurę moralną dla kandydatów na członków. Przyjęcie w poczet związkowych uwarunkowano poręczeniem moralności kandydata przez 3 członków związku lub też tyluż osób, znanych w szerszych sferach. Referencje te troskliwie bada zarząd związku, składający się z 5 członków, który mocen jest orzekać o tymczasowym przyjęciu do stowarzyszenia; o ostatecznym zaś zaliczeniu do związku wyrokują ogólne zgromadzenie. Takie

postępowanie okazało się błogiem w swych skutkach, gdyż, pomimo dwuletniego swego istnienia i umieszczenia sporej ilości członków na stanowiskach odpowiedzialnych, Związek warszawski z tego tytułu nie poniósł dotychczas najmniejszych strat.

Zasadnicza cecha Związku naszego, polegająca na wzajemnej odpowiedzialności, zapewnia obustronne korzyści tak pracodawcom jak i pracownikom. Pierwsi, nie ponosząc żadnych kosztów, mogą zwracać się do związku z zupełnym zaufaniem, gdyż odpowiedzialność, ciążąca na całym mieniu stowarzyszonych, tem samem zniewala ich do polecenia kandydatów, odpowiadających wszelkim słusznym wymogom pracodawcy. Co się tyczy pracowników, to samo poczucie należenia do korporacji, rozporządzającej rozgałęzionymi stosunkami i znacznymi środkami materialnymi, niewątpliwie podnosi duchowo jednostki, a nadto zapewnia im osiągnięcie godziwych korzyści materialnych z swej pracy w stopniu nieraz znacznie wyższym, niż gdyby usiłowania ich były zupełnie izolowane. Poza tem na związku ciąży obowiązek utworzenia, w miarę rozwoju, instytucji zabezpieczenia stowarzyszonych na wypadek losowych nieszczęść. Wobec 2 lat istnienia związku, przedwczesnie byłoby wdawać się w szczegółowe roztrząsanie, w jakie formy ma się przyoblec to zabezpieczenie pracy. Pod tym względem społeczeństwa zachodnie, a przede wszystkim niemieckie — dają wzory, których chociażby częściowe — wprowadzenie w życie u nas byłoby sprawą niezmiernie doniosłości.

Największym szkopulem bezwątpienia jest kwestja pozyskania środków dla zabezpieczenia pracowników. Wymagać nagromadzenia środków jedynie przez samych stowarzyszonych w postaci odsetek z ich zarobków — niepodobna, gdyż w wielu razach zarobki te ledwie starczą na opędzenie bieżących potrzeb. Wkładać ten obowiązek na pracodawców — związek niema możliwości. Rozporządza on jednak innym środkiem ustalenia trwałych podstaw instytucji zabezpieczenia stowarzyszonych, a takim środkiem jest przede wszystkim zapewniona przez ustawę możliwość samoistnego prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Trzecia część wkładu każdego ze stowarzyszonych stanowi kapitał obrotowy związku, gdy pozostałe  $\frac{2}{3}$  zaliczają się do kapitału zapasowego, który przedstawia zabezpieczenie wzajemnej odpowiedzialności stowarzyszonych wobec pracodawców. Otóż kapitał obrotowy, z mocy ustawy, może służyć za podstawę wszelkich samoistnych operacji przemysłowych i handlowych. W ten sposób, rozporządzając kapitałem i doborowem siłami administracyjnymi z pośród grona członków, związek ma stosunkowo większe szanse niż każ-

dy prywatny przedsiębiorca osiągnięcia pomysłowych rezultatów swoich zabiegów. Wiemy zaś, że przemysł, umiejętnie uprawiany, często stwarzał z bardzo małych zaczątków poważne fortuny. Powtarzamy: związek ma za sobą wszelkie dane, żeby jeśli nie ubiedz, to przynajmniej nie dać się zdystansować prywatnej inicjatywie i zapobiegliwości przemysłowej. Taka koalicja pracy i kapitału może i powinna dać realną podstawę dla instytucji zabezpieczenia pracowników, nie przez system znacznych potrąceń z zarobków, lecz w postaci zysków, osiąganych na przedsiębiorstwach stowarzyszenia. Związek istnieje dopiero dwa lata, naturalnie więc, iż licząc ledwie 150 członków i 200 tysięcy rubli kapitału, nie miał ani czasu, ani możliwości rozwinąć na szeroką skalę swojej przedsiębiorczości. Stawiając pierwsze kroki na tem polu, założono kantor przewozowy w Warszawie, urządzono na wzór zagranicy przechowywanie bagażu podręcznego na stacjach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i odstawę w Warszawie bagażu z tejże kolei do domów. Pierwszem znaczniejszem przedsiębiorstwem związkowym jest bezwątpienia dzierżawa poboru rogatkowego w m. Warszawie, wzięta na lat trzy, poczynając od 1 stycznia bież. roku, za opłatą 198 tysięcy rubli rocznie na rzecz magistratu. W łonie zarządu związku opracowuje się obecnie parę projektów nowych przedsiębiorstw, których doprowadzenie do skutku zależnem jest przede wszystkim od dalszego rozwoju stowarzyszenia.

*Dixi et anima levavi!* Nie chce powiedzieć przez to, żeśmy poddali gruntownemu rozbiorowi zasady omawianej przez nas instytucji. Nie mieliśmy nawet takiego zamiaru. Chodziło nam o najogólniejszą charakterystykę tej, w każdym razie zupełnie nowej w naszym społeczeństwie organizacji samopomocy pracy. Uczuliśmy potrzebę zapoznania możliwie szerokich sfer z zasadniczymi rysami tej instytucji, a zwracając się do ogółu, mieliśmy na myśli nie wzywanie go do ofiarności, lecz proste uświadomienie o naszym istnieniu. Żyjemy i posiadamy głęboką wiarę oraz ugruntowane przekonanie, że jesteśmy nietylko potrzebni, ale i niezbędni. Kończymy prośbą, zwróconą do prasy naszej, do tej prasy, która taką sympatją zawsze otacza wszelkie zbiorowe usiłowania, chociażby one miały za cel godziwą tylko rozrywkę. My postawiliśmy sobie cel doniosłego znaczenia społecznego. Pragniemy żyć i rozwijać się. Wychodząc z założenia, że synonimem śmierci jest martwota i cisza, życia zaś — ruch i gwar, prosimy nie pokrywać istnienia naszego milczeniem, ferując sąd swój o nas z całą skrupulatnością, jakiej wymaga doniosłość podjętej przez nas sprawy.

S. Krzeczowski.

# SPRAWA OKOCIMSKA

## PRZED SĄDEM.

Rozgłosna sprawa napadu, dokonanego d. 3 listopada r. z., na znanego milionera Jana Goetza w Okocimiu, przysła pod obrady sądu karnego w Krakowie we wtorek d. 26 lutego i zajęła kilka dni. Podajemy przebieg rozpraw sądowych, rzucających charakterystyczne światło na całe zajście, którego sprawcy przywłaszczyli sobie miano organów wykonawczych tajnego rządu narodowego.

### SĄD.

*Przewodniczy* radca Katyński w asystencji radców Ursela i Kulikowskiego.

W liczbie sędziów przysięgłych jest: 5 właścicieli domów, 1 właściciel składu maszyn, 1 właściciel składu papieru, 2 urzędników Tow. ubezpieczeń, 1 urzędnik banku, 2 lekarzy.

*Oskarża* prokurator Czyszczan.

*Bronią* adwokaci: Goldhammer, Szalay, Lewicki, Ablamowicz.

### OSKARŻENI.

Pod osłoną bagnetów na ławie oskarżonych zasiedli: Teofil Sikora, lat 19, uczeń VII klasy gimnazjum tarnowskiego; 2) Antoni Kędzior, lat 22, nauczyciel ludowy w Dziańszu; 3) Józef Cziżek, lat 19, nauczyciel ludowy pod Żywcem; 4) Stanisław Styliński, lat 21, ukończony uczeń seminarjum nauczycielskiego.

### AKT OSKARŻENIA

zawiera następujące dane:

Józef Cziżek, wychowany w domu stryja, pakiera kolejowego w Tarnowie, jako uczeń seminarjum nauczycielskiego, zawarł przyjaźń z kolegami Kędziorem, Stylińskim i uczniem gimnazjalnym Sikorą. W r. z. Cziżek otrzymał posadę nauczyciela w Cięcynie, Kędzior w Dziańszu, Styliński zaś po złożeniu matury, wstąpił na praktykę nożowniczo-szlifierską w Tarnowie. Jeszcze w r. 1898 wciągnął ich wszystkich Sikora do jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Odebrał najpierw od Cziżeka przysięgę i zobowiązał go do bezwzględnej posłuszeństwa. Dla zaprawienia Cziżeka w odwagę, wysłał go w odludne i odległe miejsca nieraz w nocy, z rewolwerem na warty, wykonywując nad nim kontrolę.

W grudniu 1898 r. Sikora oświadczył Cziżekowi, że rząd narodowy nałożył na Goetza w Okocimiu podatek i wezwał Cziżeka, aby podatek ściągnął. Cziżek wykonał to rzeczywiście, ale Goetz zbył go wów-

czas krótko, oświadczając, że żadnego rządu narodowego nie zna i pieniędzy nie da.

Przez cały rok 1899 i 1900 spotykał się Cziżek często z Sikorą, który opowiadał mu o istnieniu rządu narodowego, o żandarmach narodowych, raz nawet przedstawił go w mieszkaniu Stylińskiego jakiejś zamaskowanej osobie, jako jednemu z przełożonych. Równocześnie Sikora w czerwcu r. z. przedstawił i Kędziorowi nowy plan napadu na Goetza, w celu wyłudzenia pieniędzy na własne potrzeby, jak powiedziano w akcie oskarżenia.

D. 2 listopada przyjechali do Tarnowa na listowne wezwanie Sikory, Kędzior i Cziżek, którzy byli już na posadach nauczycielskich. Sikora, wzywając ich, nie tał, że chodzi o uzyskanie pieniędzy od Goetza. W tym dniu wieczorem w mieszkaniu Stylińskiego oskarżeni ułożyli plan napadu, a nazajutrz udali się pieszo do stacji Bogumiłowice, nie chcąc wsiadać do wagonu w Tarnowie. W drodze Sikora tłumaczył towarzyszący, że rząd narodowy nałożył podatek na Goetza i jego upoważnił do ściągnięcia tego podatku nawet przemocą. Gdyby Goetz żądanej sumy nie złożył, on wraz z Cziżkiem powrócić mieli do Tarnowa, Kędzior zaś miał z rewolwerem w ręce tak długo stać przy Goetzu, dopóki nie upłynie czas, wystarczający dla Sikory i Cziżeka do ucieczki w bezpieczne miejsce. Sikora polecił wtedy Kędziorowi, aby po upływie tego czasu Goetza zastrzelił, na co Kędzior się zgodził. W Bogumiłowicach wsiadli wszyscy trzej do pociągu i przyjechali do Słotwiny, a ztamtąd udali się fiakrem do Okocimia. Tam Cziżek został na czatach, a Sikora i Kędzior poszli do p. Goetza.

Sam napad odbył się tak:

Sikora i Kędzior przedstawili się Goetzowi, jako wysłannicy rządu narodowego i żądali podatku w ilości 1/2 proc. od majątku (obliczyli ów majątek na 12 milj. kor.) Goetz odmówił i wezwał dzwonkiem swego oficjalistę Narzymskiego. Narzymski odepchnął od drzwi Kędziora; Goetz wybiegł z gabinetu i schronił się do innego pokoju. Kędzior zaczął pasować się z Narzymskim; wtedy Sikora strzelił do Narzymskiego, lekko go raniąc, rzucił rewolwer i uciekł z Cziżkiem do Tarnowa pieszo. Kędziora ubezwładniła służba i oddała władzom. Nazajutrz uwięziono w Tarnowie Sikorę, Cziżek i Stylińskiego.

### TEOFIL SIKORA,

(w bluzce gimnazjalnej) odpiera zarzut rabunku, uznając tylko zarzut niedozwolonego noszenia broni. Przyznaje się, z dziecinnymi przechwałkami, że chciał ściągnąć z Goetza podatek na rząd narodowy.

*Przewodniczący:* Czy taki rząd istnieje?

*Sikora:* O ile wiem, istnieje. Tajne stowarzyszenia istnieją w Tarnowie i innych miastach kraju. Do stowarzyszenia należeli Kędzior i Cziżek; Styliński nie należał. Szczegóły organizacji muszę zatrzymać w tajemnicy; miałem dziesięciu podwładnych i byłem naczelnikiem niższego rządu. Nad so-

bą miałem przełożonego, którego nazwiska nie znam.

*Przew.:* W jaki sposób wciągnięto pana do stowarzyszenia?

*Sikora:* Przyszedł do mnie członek organizacji i wyszliśmy w pole, gdzie rozmawialiśmy o celach patriotycznych; wtedy powiedział mi, że istnieje tajne stowarzyszenie i zapytał, czy chcę do niego należeć. Zgodziłem się na to.

*Przew.:* Jak przyszło do napadu na Goetza?

*Sikora:* W listopadzie 1898 roku otrzymałem zawiadomienie od naczelnika, że rząd narodowy nałożył na Goetza podatek, i polecono mi wysłać kogoś do Goetza, ażeby ten podatek ściągnął; gdyby Goetz podatku nie złożył, wysłannik miał odebrać od niego przysięgę, że nie zdradzi żądania. Wysłałem Cziżeka. Po powrocie upomniałem Cziżeka, że polecenia nie spełnił i przysięgi nie odebrał, i złożyłem raport wyższemu naczelnikowi. W maju r. z. przybył naczelnik wyższy do Tarnowa i polecił mi wybrać dwóch ludzi, najodpowiedniejszych do ściągnięcia podatku od Goetza. Przedstawiłem naczelnikowi Cziżek i Kędziora i on przemówił do nich w duchu patriotycznym. W październiku r. z. otrzymałem polecenie pisemne ściągnięcia podatku od Goetza; wyższy naczelnik przyjechał następnie do Tarnowa i wydał rozkaz ściągnięcia podatku, przyczem wręczył mi trzy nabite rewolwery, upoważniając do zagrożenia bronią, gdyby Goetz nie chciał zapłacić. Rozkaz ten wykonałem i wybrałem się z Kędziorem i Cziżkiem do Okocimia, wtajemniczywszy ich w całą sprawę. Po drodze odczytałem im rozkaz rządu narodowego i wręczyłem rewolwery.

*Prokurator:* Czy panu wiadome miejsce pobytu naczelnika?

*Sikora:* Pisałem do niego *poste restante* pod literami i składałem miesięczne sprawozdania.

*Obrońca Lewicki:* Czy często przyjeżdżał naczelnik?

*Sikora:* Co kwartał. Nie mieszkał w Tarnowie, tylko przyjeżdżał. Rozmawialiśmy wtedy z pół godziny i wtedy zdawałem relacje i oddawałem zebrane od członków pieniądze. Naczelnik wydawał kwity na odebrane pieniądze, opatrzone pieczęcią.

### ANTONI KĘDZIOR

nie poczuwa się ani do rabunku, ani do usiłowanego morderstwa. Wszystko, co mówił w tej mierze w śledztwie, jest niezgodne z prawdą. Należał do tajnego stowarzyszenia od wiosny 1898 r. Wówczas był uczniem seminarjum i liczył 18 lat. Do stowarzyszenia wciągnął go naczelnik, którego nazwiska wymienić nie chce. Ten naczelnik został później usunięty.

*Przew.:* Zkąd pan wie o tem, wszak to są sprawy tajne?

*Kędzior:* Usunięty został z powodu choroby; w jego miejsce przyszedł Sikora, młodszy wiekiem odemnie. Pewnego razu spotkałem nieznanego mężczyznę, ten rozpoczął rozmowę i objaśnił mi cele stowarzyszenia.

*Przew.:* Jak to miano przeprowadzić? Coś pan miał działać?



**Kędzior:** Z początku miałem się przejąć duchem stowarzyszenia, starać się o podniesienie handlu i przemysłu, oświaty... odbywać zgromadzenia z innymi członkami... Sikora przedstawił mi się sam jako zwierzchnik.

**Przew.:** I pan się na to zwierzchnictwo zgodził?

**Kędzior:** Tak. Powiedział mi Sikora, że naczelnik mianował go przełożonym i pokazał mi rozkaz naczelnika wyższego, mianujący go naczelnikiem niższym. Przy wciągnięciu przez pierwszego naczelnika do stowarzyszenia, złożyłem przysięgę, przyczem naczelnik przestrzegal mnie przed zdradą.

**Przew.:** Dlaczego pan w śledztwie zaprzeczał należeniu do tajnego stowarzyszenia?

**Kędzior:** Nie chciałem wyjawić stowarzyszenia, ale skoro Cziżek się przyznał, dziś już nie można tego ukryć.

**Przew.:** Więc pan wolał ukryć istnienie tajnego stowarzyszenia, a przyznać się do zbrodni, które zasługują na większą bezporównania karę?

**Kędzior:** Tak jest, wolałem, powodowany przysięgą.

Na pytanie prokuratora Kędzior odpowiada, że do Goetza iść musiał na podstawie rozkazu; gdyby tego nie uczynił, byłby szańbiony.

**Prok.:** Więc pan nie uważał za zdrożne iść z rewolwerem w rękę i domagać się pieniędzy?

Na pytanie obrońcy Lewickiego Kędzior odpowiada, że celem tajnego kółka jest praca nad własnym wykształceniem; odczyty miewali także inni członkowie; nie wolno mu wszakże powiedzieć, na jaki temat były te odczyty.

**Obrońca Leicki:** Dlaczego pan powiedział w śledztwie, że poszliście do Goetza dla spełnienia rabunku, w celu własnej korzyści?

**Kędzior:** Idąc do Goetza, umówiliśmy się z Sikorą, że na wypadek aresztowania powiemy, iż chcieliśmy uzyskać pieniądze na własne cele, ażeby ukryć istnienie tajnego stowarzyszenia.

### JÓZEF CZIŻEK

przesłuchany w nieobecności Sikory i Kędziora, mówi bardzo cicho i nieśmiało; przyznaje się, iż źle zrobił, że się wdał ze współobwinionymi. Gdyby był wiedział, kto jest Sikora i Kędzior, byłby się z nimi nie wdawał i nie należał do stowarzyszenia, którego cel jest zły. Do tego stowarzyszenia wciągnięty został przez Sikorę w r. 1898; wtedy Sikora był w V klasie. Jako cel stowarzyszenia przedstawił Sikora podniesienie oświaty, dobrobytu, handlu i przemysłu; objaśnił go, że każdy członek musi być przełożonemu posłusznym, że członkowie się nie znają między sobą, a zdrajcy grozi kara śmierci.

**Przewodniczący:** Nie zwrócił pan na to uwagi, dlaczego tak szlachetne stowarzyszenie miało być utrzymywane w tajemnicy, i że groziła kara śmierci za wyjawienie jego niewinnych celów?

**Cziżek:** Nad tem się nie zastanawiałem. Statutów pisanych nie było; każdy członek

uczył się na pamięć praw i obowiązków, dyktowanych przez naczelnika. § 1 mówił, że zdrada naczelników lub organizacji pociągała karę śmierci; § 2 mówił o zdradzie mimowolnej.

**Przew.:** Ale do czego dążył statut? Cel jaki?

**Cziżek:** Dźwignięcie ojczyzny z upadku.  
**Przew.:** To jest frazes. Za pomocą jakich środków miało to nastąpić?

**Cziżek:** Za pomocą dźwignięcia oświaty, handlu, przemysłu, odczytów i t. d. Przysięgę czytał mi Sikora. Rota brzmiała: „Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Jedynemu, na Matkę Boską, Królowę Polską, że o stowarzyszeniu i członkach jego nic nie powiem. Tak mi pomóż Panie Boże i Święty Krzyż“.

Cziżek dodaje, że wykonywał czytania, przypatrywał się ludziom przechodzącym; odprawiał warty w lesie, w odludnych miejscach, raz z nabitym rewolwerem.

**Przew.:** Po coś pan tam stał?

**Cziżek:** Sikora polecił mi, żebym tam stał i ludziom się przypatrywał; była to próba posłuszeństwa. Z członków stowarzyszenia poznałem tylko Kędziora. O wyprawie do Okocima dowiedziałem się dopiero w drodze z Tarnowa do Bugumilowic; wtedy Sikora wydobyl rewolwery, rozdał je i wydał rozporządzenia szczegółowe.

Cziżek opowiada nadto, że w czerwcu 1900 r. był przedstawiony wyższemu naczelnikowi w mieszkaniu Stylińskiego. Ten naczelnik był w czarnym angielu, z maską na twarzy. Z naczelnikiem nie rozmawiał.

**Przew.:** Czy pan wierzył, że to rzeczywiście zwierzchnik?

**Cziżek:** Wierzyłem.

**Przew.:** Dlaczego pan się nie cofnął przed wyprawą do Okocima?

**Cziżek:** Chciałem się cofnąć, ale obawiałem się o własne życie, gdybym był Sikorze nieposłuszny.

Cziżek twierdzi, że padł ofiarą oszustów. Ich celem nie mogło być podniesienie oświaty, ale zdobycie pieniędzy dla siebie i w tę sprawę został wciągnięty. W grudniu r. 1898 Cziżek z polecenia Sikory był u Goetza, celem ściągnięcia półprocentowego na skarb narodowy podatku, ale wyprawa spelzła na niczem, bo Goetz pieniędzy nie dał.

**Adv. Goldhammer:** Kogo pan uważa za oszusta w tej sprawie, kto pana uwiódł?

**Cziżek:** Tych, co wpłacali Sikorę i Kędziora, a mnie w następstwie.

**Adv. Goldhammer:** Jak pan przypuszcza, czy Sikora i Kędzior działali w imieniu własnym, czy też dalszych naczelników, których pan oszustami nazywasz?

**Cziżek:** W interesie tych dalszych naczelników. Wiem, że był naczelnik wyższego rzędu.

### STANISŁAW STYLIŃSKI

nie poczuwa się do żadnej winy; z Sikorą, Kędziorem i Cziżkiem znał się od dawna. Dnia 2 listopada r. z. odbył się w Tarnowie zjazd kolegów, urządzony przez obwinionego; był to zjazd pożegnalny

po maturze. W restauracji został obwiniony: Sikorę, Kędziora i Cziżka. Wszyscy trzej u niego przenocowali.

**Przew.:** Dlaczego pan w śledztwie przeoczył do ostatniej chwili, jakoby oni u pana nocowali?

**Styliński:** Bo mi radzili, że się najlepiej obronię, gdy będę zaprzeczał.

Styliński zapewnia, że nic nie wiedział o zamierzonym zamachu.

### JAN GOETZ,

ofiara napadu, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia i opowiada o samym napadzie. Przypomina sobie nadto, iż w roku 1898 był u niego Cziżek, jako wysłannik rządu narodowego, i żądał złożenia podatku; pieniędzy mu nie dał, sądząc, że to jest człowiek niespełna rozumu.

**Przew.:** Czy pan marszałek nabrał przekonania, że w razie odmowy, napastnicy byli gotowi na wszystko?

**Goetz:** Tak jest, byłem przekonany i nie chciałem nawet obrócić się do biurka, bojąc się strzału.

### ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

12 świadków stwierdziło, że widzieli oskarżonych w przeddzień zamachu w Tarnowie, a nazajutrz w Okocimiu, lecz żaden z nich nie wie nic o stowarzyszeniu tajnym. *Rzeczoznawcy* dalej stwierdzili, że rewolwer Sikory był dobry, zaś rewolwer Kędziora niezdatny do użytku. Wreszcie lekarze wydali opinie, że rany Narzymskiego są lekkie i spowodować mogły tylko kilkodniową niezdolność do pracy.

### W Y R O K.

Po mowach prokuratora i czterech obrońców, trybunał wydał następujący wyrok:

1) Teofil Sikora zostaje uznany winnym zbrodni częścią usiłowanego, częścią dokonanego ciężkiego uszkodzenia ciała na osobach pp.: Goetza i Narzymskiego, oraz przekroczenia patentu o niedozwolonym noszeniu broni i skazanym na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

2) Antoni Kędzior uznany winnym przekroczenia patentu o niedozwolonym noszeniu broni i skazany za to na 24 godzin aresztu.

Teofil Sikora zostaje uwolnionym od oskarżenia o zbrodnię rabunku, usiłowanego morderstwa Goetza i Narzymskiego, oraz od ewentualnej zbrodni wymuszenia; Antoni Kędzior od oskarżenia o te same zbrodnie. Józef Cziżek i Stanisław Styliński zostali uwolnieni od zarzuczonego im oskarżeniem współdziałania w zbrodni rabunku, usiłowanego morderstwa na osobie p. Goetza i ewentualnej zbrodni wymuszenia.



BEM W SIEDMIOGRODZIE.

SCENA Z PANORAMY J. STYKI.



# B I L A N S

## KIJOWSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 stycznia 1901 r.

AKTYWA.

PASYWA.

	Ruble i kopiejki.
I. Kasa gotowizna.....	41,865 98
II. Listy zastawne, podlegające zwrotowi.....	212,200 —
III. Papiery procentowe, własność Banku stanowiące: a) państwowe przez rząd gwarantowane: 1) Kapitał zakładowy, zgodnie z § 52 ustawy Banku (nom. 4,315,300), po cenie kupna.....	4,198,099 82
2) Kapitał zapasowy (nom. 1,990,700)....	1,974,278 90
3) Specjalny fundusz rezerwowy w myśl p. 46 cz. X Ustawy kredytowej (nom. 610,100) po cenie kursu.....	607,133 82
4) Środków obrot. (nominalnie 374,100) po cenie kupna $\frac{0}{100}$ .....	372,281 21
b) prywatne nie gwarantowane (nom. 200,000)....	182,000 —
$\frac{0}{100}$ na 1 stycznia 1901 r. ....	93,696 85
IV. Akcje do wydania właścicielom....	6,750 —
V. $\frac{0}{100}$ papiery, stanowiące własność Kasy emerytalnej (nom. 184,400), według kursu.....	163,853 75
$\frac{0}{100}$ .....	3,939 89
VI. Papiery procentowe, znajdujące się w depozycie Banku.....	322,300 —
VII. Listy zastawne, przedstawione do przedterm. amortyzacji.....	710,300 —
VIII. Listy zastawne, opłacane w losow. IX. do zniszczenia w zamian losowania, § 61 Ustawy....	57,400 —
893,700 —	9,859,800 22
X. Rachunki bieżące w różn. Bankach.	1,628,214 02
XI. Składki członk. i kap. zabezp. w K. M. T. W. K. ....	1,105 —
XII. Korespondenci Banku z opt. dyw. kup. i wylos. oblig. ....	277,833 —
1,907,152 02	
XIII. Długoterm. pożyczki: a) na zastaw ziemi.....	55,814,637 62
b) nieruchomości miejskich....	28,181,626 66
XIV. Pozaterminowe umorzenie długu gotowizna.....	14,935 72
84,011,200 —	
XV. Pożyczki krótkoterminowe: terminowe.....	1,458,600 —
uchybione w terminie.....	282,200 —
1,740,800 —	
XVI. Raty dłużników: a) ulgowe.....	2,539,101 41
b) uchybione w terminie....	1,074,378 66
c) odroczone.....	1,959 26
3,615,439 33	
XVII. Rozchody z tytułu Zarządu i podatek przemysłowy, odniesiony na 1901 r. ....	2,363 09
XVIII. Rozchody do zwrotu.....	93,600 —
XIX. Kupony, opłacane przed terminem: a) od $\frac{5}{100}$ listów zastawn. ....	40 —
b) od $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ „ „ „ „ ..	69,711 75
69,751 75	
XX. Wypłac. kupon. wylosow. list. zast. podleg. zwrotowi: a) kupony $\frac{5}{100}$ list. zast. ....	3,422 50
b) „ „ $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ „ „ „ „ ..	1,374 75
4,797 25	
XXI. Pożyczki członków Kasy emerytalnej.....	75,680 —
XXII. $\frac{5}{100}$ podatek państwowy od kuponów.....	5,684 96
XXIII. Nieruchomość, własność Banku stanowiąca.....	113,927 43
XXIV. Listy zastawne konwert. ....	796,000 —
XXV. Rozchody w 4 konwersji.....	16,420 16
XXVI. $\frac{5}{100}$ list. zast. nie przedstaw. do wymiany na $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ .....	138,000 —

BILANS... 102,450,635 21

	Ruble i kopiejki.
I. Kapitały: zakładowy.....	5,580,850 —
zapasowy.....	3,288,549 33
II. Specjalny fundusz rezerwowy (Ust. Kred. p. 46 dział X).....	607,109 03
9,476,508 36	
III. $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ listy zastawne w obiegu....	83,961,200 —
IV. Fundusz na powiększ. losowania ..	50,000 —
84,011,200 —	
V. Kupony od listów zastawnych, ulegające spłacie: a) od $\frac{6}{100}$ listów zastawn. ..	2,742 —
b) od $\frac{5}{100}$ listów zastawn. ..	9,502 50
c) od $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ listów zastawn. ..	2,135,243 25
2,147,487 75	
VI. Sumy, podlegające rozchodowi z 4 konwersji.....	— — 135 38
VII. Listy zastawne, wylosowane, nieopłacone: a) $\frac{6}{100}$ list. zast. z losow. i i 2 konwersji.....	12,800 —
b) $\frac{6}{100}$ list. zast. ze zwyczajnego losow. ....	2,000 —
c) $\frac{5}{100}$ list. zast. ze zwyczajnego losow. ....	12,600 —
d) $\frac{5\frac{1}{2}}{100}$ list. zast. ze zwyczajnego losow. ....	271,500 —
298,900 —	
VIII. Przedterminowe umorzenie długów: a) listami zastawnymi.....	710,300 —
a) gotowizna.....	14,935 72
725,235 72	
IX. $\frac{0}{100}$ fundusz na spłatenie kuponów na termin 1 lipca 1900 r. ....	— — 1,889,919 42
X. Fundusz amortyzac. na 58 majowe losowanie.....	— — 512,362 —
XI. Niewydana dywidenda.....	— — 9,003 95
XII. $\frac{5}{100}$ listy zastawne, podlegające wymianie na $\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ .....	— — 138,000 —
XIII. Sumy przechodnie: a) gotowizna.....	258,332 16
b) listami zastawnymi i innymi papierami $\frac{0}{100}$ .....	1,394,650 —
1,652,982 16	
XIV. Korespondenci Banku z opt. kup. i wylosow. listów.....	— — 49,930 81
XV. Kasa emeryt. pracujących w Banku.	— — 248,635 26
XVI. Fundusz na utworzenie kapit. zapasowego i t. p., zużycie na r. 1901.	262,167 90
XVII. $\frac{0}{100}$ z pożyczek krótkoterminowych w r. 1901.....	1,002 92
263,170 82	
XVIII. Czysty dochód za 1900 r. ....	1,027,164 58

BILANS .. 102,450,635 21

Majątków, pozostałych przy Banku z powodu nieudatnej licytacji,

- a) ziemskich: 1) reszta kapitalnego długu } niema.  
2) zaległości }  
b) miejskich: 1) reszta długu kapitalnego rb. 179,506 k. 22.  
2) zaległości — niema.

(3123)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.

GRAND PRIX.

Exposition Universelle de Paris en 1900

GRAND PRIX.



NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

# B-CI R. I A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb. Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.  
Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb. Fortepiany koncertowe 900 rb.

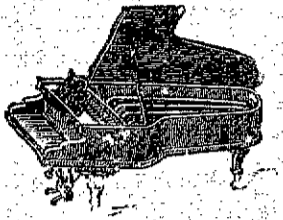
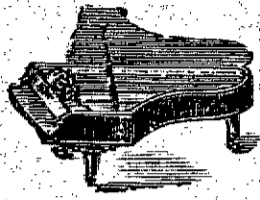
DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. zloc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przyltym. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Fortepiany i pianina z moderatorem.

Fortepiany i pianina z moderatorem.



Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

ZAKŁAD

LIMANOWO-LECZNICZY

na Kujawskim (Andrzejewskim) Limanie

W ODESIE

D-ra P. AMBROŻEWICZA

Wanny błotne, solankowe i kąpiele w otwartym limanie ulecniają najzupełniej choroby: reumatyczne, skroficzne, kostne, skórne i kobiece.

Kompletne utrzymanie z leczeniem, wannami i mieszkaniem od 130 rb. miesięcznie. Mieszkania w willach przy zakładzie za sezon od 40 rb.

Otwarcie sezonu 20 maja. Broszury ilustrowane na zadanie gratis i franco. Adres: Odesa, d-rowsi Ambrożewiczowi, Nieczyńska ul. № 68. (3120)

LITWIN, z wyżej fachow. wykształ. z długolet. samodzieln. prakty. w duż. przemyśle i fabr. gosp. doświadcz. hodow. poważ. polecany. pewny, poszukuje od m. kwietnia odpowied. stanow. Oferty: Grodno, do wostp. M. P. A. (3119)

## WAŻNE

dla posiadaczy lasów!

Polecam bezinteresownie wykwalifikowanego, zacnego leśnika, za wynagrodzeniem umiarkowane. Zgłaszać się pod adresem: Mińska gubernia, poczta Użiany, dominium Zamość, Aleksander JELSKI. (3118)

Gosc. Lekam. czy nie przyśzedłem zap. (3117)  
Uprzejma gospodyn! Oni pan niedy nie przychodzi zapozno. (Bie. 176)

Kijów i jego pamiatki  
(Przewodnik po Kijowie)

z planem, licznymi widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków. Ułożył Wacław Ciechowski. Cena w ozdobnej oprawie rb. 1. kop. 80. (3110)

Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie.

Ważne dla pracownic!!

GOSPODYN! całkiem uczciwa, stateczna, zdrowa, obowiązkowa i znająca się gruntownie na rzeczy, znajduje wyborne stanowisko w znacym bardzo domu arystokratycznym, z pensją 180 rb. przy wszelkich wygodach. Zgłaszać się adresując: Mińska gubernia, poczta Użiany, dominium Zamość, Aleksander JELSKI. (3114)

NIĘ MYSLIŁY O TEM. Ona. Gdyby jedno z nas umarło, poszłabym na wieś między pola i lasy i żyłabym sama z naturą.

On. No, dobrze... ale jeżeli byś to umarła?

Ona. Ach, mój drogi... nie myślimy o takich smutnych rzeczach!

## PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET

Premjowany na wszystkich hygienicznych wystawach Europy, uznany jako łącznik elegancji z higieną.

Główne jego zalety są:

a) Ze nie posiada brykli i bochnych stałek, gdyż platynowe zapieccie nowej konstrukcji w zupełności takowe zastępuje.

b) Może być każdej chwili wyprany jak zwykła bielizna, gdyż platynki mogą być momentalnie wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

c) Platynki są elastyczne, miękkie, lekkie, plecione jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy, i dlatego każda dama może swobodnie takowy przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ucisku na organizm.

d) Materiał gorsetu jest mocny, kolor trwały, a przez brak części stalowych, zyskuje dużo na lekkości.



e) Przez swój dobry fason i odpowiedni krój gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

f) Osoby brzemienne mogą do woli gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś nie rozpinając—karmić.

g) Ażeby zaznaczyć jak najszerszy ogół z naszym udoskonalonym Platinum Anti-gorsetem, naznaczymy na takowy możliwie niskie ceny, a mianowicie:

L—rb. 4.85. LW z wolansjenką—rb. 5.35.  
Cze-Lucza—rb. 5.50. C. C. z wolansjenką—rb. 5.95.  
Tiulowy Azur z wolansjenką—rb. 6.95.

Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej.

h) Anti-gorset wysyła się na zadanie za zaliczeniem pocztowem, z doliczeniem 30 kop. za przesyłkę i opakowanie, przy obstalunku zaś 3 sztuk wysyłka odbywa się franco.

i) Przy obstalunku należy dołączyć miarę podług powyższego rysunku, zdejmując takowa będąc ubrana w stanik, w centymetrach lub tasiemką:

1) Pełna objętość biustu, mierząc w linii A na około pod pachami.

2) Pełna objętość talii w około na linii od B do C.

3) Wysokość boku z pod pachy do talii od A do C.

4) Pełna objętość bioder w około na linii od D do E.

k) Platinum Anti-gorset wyrabiamy w kolorach następujących: szary, beżowy, biały, niebieski, lub w innych podług zadania.

l) Na składzie znajdują się gorsety wszystkich innych systemów. Ilustrowane cenniki wysyłają się na zadanie gratis i franco. (665)

Wylączna sprzedaż w fabrycznym składzie w Warszawie, Bielańska 18, 1 piętro.

Adres dla listów: «Hygienu», Warszawa, B.

## PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE

D-ra LENGELA w Wiedniu.

DLA BIAŁOŚCI, MIĘKKOŚCI I CZYSTOŚCI SKÓRY TWARZY I RĄK.

Nadaje ciału świeżość.

Poleca się jako

Znakomite Mydło Toaletowe.

Prawdziwe tylko z podpisem: ВАС. АУРИХЪ w Petersburgu, wyłącznego reprezentanta na Rosję. (2654)

## SADZONKI

DO UPRAW LEŚNYCH I PARKOWYCH

poleca

ZARZĄD LASÓW GARWOLINSKICH

### Kazimierza Hordliczka.

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Piława, st. dr. zel. Nadwiślańskiej (gub. siedlecka), Jan Malicki, nadleśniczy Lasów Garwolińskich. (671)

Cenniki na żądanie franco.

PRZY UGODZIE. — Przedewszystkiem wymagam od pokojówki, aby związała się szybko i zrecznie. Czy to pirażisz?

— (Ojej, proszę pani! Już dwa razy dostałam nagrodę na wyścigach welocypedowych.

TELEGRAM «KOLCÓW»

Wiedeń, 22 Intego.

Czysta bieda z tym językiem! Brzmi Austria cała krzykiem: Niemieckiego nie chcą czeski. Na czeski się niemiec biesi. Gdyby tak to w Chinach było, Wnetby dobrze się skończyło, Waldersee bowiem dziki Poobcałby... języki.

WIELKI (3138)

HOTEL PÓLNOČNY

WŁAŚCICIEL

W. J. SOŁOWJEW

Petersburg, Newski prosp. № 118.

Grand Hôtel du Nord

W. J. SOŁOWIEFF

Propriétaire

St.-Petersbourg, Newsky, 118.

## PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

## PATENTY

NA WYNALAZKI

MARKI HANDLOWE FABRYCZNE.

M. SKRZYPKOWSKI  
Warszawa, Marszałkowska 143. (679)

## Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki  
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

## PAZ. OBRAZKI:

Sen czy bajka? Na marne. Złota Basia, Terenia, Józik. Taka moja. Cena kop. 60, z przes. 75 k. Nakład Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie, Kreszczatik d. 29. (3115)

Polskie Chambres-Garnies w Berlinie. Zimmerstr. 97, przy Friedrichstr., w blizkości trzech dworców, poleceni pokoje na dni i miesiace z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę, za ulicy. Skrzetuska. (3135)